81 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

20 marca 2026 NR 66 (18459)

Sport

UEFA CONFERENCE LEAGUE



Dziękujemy!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY

No i co z tego



Paweł Czado

Włosi to nacja, która w Europie bodaj najlepiej wie, czego chce od futbolu: zawsze chodzi o osiągnięcie celu, walory artystyczne jedynie przy okazji... Czasem tym celem jest zwycięstwo, ale jeśli nie jest konieczne – remis też wystarczy. Wtedy – choć przecież we włoskiej lidze brylantowych techników, którzy potrafią tworzyć widowiska, nie brakuje – jest temu podporządkowane wszystko. Także efektowna gra.

Włosi są mistrzami minimalizmu i potwierdzili to wczoraj meczem z Rakowem w Sosnowcu (to trochę wstyd, że Częstochowa tak długo nie potrafi się dorobić obiektu, który spełniałby jakiekolwiek międzynarodowe standardy). Osiągnęli, co chcieli i nawet zbytnio nie musieli się denerwować. Serca zadrżały im być może jedynie raz, gdy sędzia w końcówce, przy stanie 1:1, dał gospodarzom karnego z kapelusza. VAR jednak zdecydował, że się arbiter się z tej decyzji wycofał. Fiorentina przyjechała przede wszystkim nie przegrać, więc nikomu z Włochów nie zależało na olśniewaniu publiczności. Cel uświęca środki, czyli morderstwo efektownego futbolu jest czynnością nie tyle pożądaną, co przydatną. Gdy cel jest osiągnięty, nikt tam nie marudzi. Zabiłeś mecz? No i co z tego? Walić to!

Włosi zaprezentowali się u nas więc jako zespół:
a) pragmatyczny;
a) asekuracyjny;
b) sprawnie się przesuwający;
c) zaangażowany na tyle, ile trzeba;
ć) oszczędny;
d) rozumiejący się bez zarzutu;
e) sprawnie paraliżujący poczynania rywala;
ę) prowokujący, ale nie przesadnie, bo nie było potrzeby;
f) nienagannie przygotowany fizycznie;
g) mający często szczęście w stykowych sytuacjach;
h) umiejętnie regulujący tempo, niezbyt je przy tym forsujący;
i) zwalniający je, kiedy trzeba;
j) dobrze i skutecznie wybijający piłki z własnego pola karnego;
k) umiejętnie opóźniający grę;
l) przyczajony;
ł) atakujący rzadko, znienacka, ale jak już to z przytupem;
m) gestykulujący i brykający w razie poczucia krzywdy;
n) jawiący się jako zespół wyrównany bez gwiazd;
n) gdy trzeba perfidny;
o) szczelny w obronie;
ó) dążący do perfekcji w ustawieniu i momentami je osiągający;
p) zdyscyplinowany taktycznie;
q) spokojny;
r) kontrolujący mecz w miarę możliwości, czyli... właściwie bez przerwy;
s) nieprzesadne pamiętający o trudnej sytuacji w lidze;
ś) kładący się na murawę, kiedy trzeba;
t) inteligentny w poczynaniach;
u) perfidny;
w) zmuszający przeciwnika do niedokładnej gry;
x) wyczuwający słabość, gdy ta się pojawia;
y) złożony z piłkarzy, który doskonale wiedzą, kiedy się przewrócić;
z) odporny mentalnie;
ź) reagujący na polecenia trenera;
ż) kontrolujący czas.

Zabrakło literek alfabetu, ale dodam jeszcze, że hardy, wytrwały i taki, który się nie zniechęca. Uff... trochę tego się zebrało. W efekcie wszystko Włochom poukładało się, jak należy. W dwumeczu prowadzili ledwie parę chwil, zwycięskie bramki zdobywali przecież za każdym razem w doliczonym czasie. Ale co z tego? Przełknęli krótki wystrzał wyobraźni i odwagi Karola Struskiego. To odważne wejście i nagły strzał w krótki róg było, przyznacie, perfekcyjne. Eccelente! Abbagliante! Sorprendente! Włosi takich ładnych bramek nie strzelili, wręcz przeciwnie – po rykoszecie i do pustaka. Tylko co z tego? Kto o tym będzie pamiętał... To nie ma już znaczenia. Kto awansował? No właśnie.



Karol Struski na chwilę dał Rakowowi nadzieję na awans.

■ **Raków Częstochowa – ACF Fiorentina 1:2 (0:0)**
1:0 – Struski (46), 1:1 – Ndour (68), 1:2 – Pongracić (90+7)
RAKÓW: Zych – Tudor (19. Mosór), Racovitan, Svarnas – Ameyaw, Repka, Struski (80. Bulat), Silva (80. Amorim) – Makuch (80. Rocha), Ivi Lopez (69. Diaby-Fadiga) – Brunes. Trener Łukasz TOMCZYK.
FIORENTINA: Christensen – Dodo (88. Pongracić), Comuzzo, Ranieri, Parisi – Fagioli (90+1 Mandragora), Ndour – Harrison (90. Gudmundsson), Fabbian, Fazzini (61. Gosens) – Kean (61. Piccoli). Trener Paolo VANOLI.
Sędziował Juan Martinez Munuera (Hiszpania). **Widzów** 11600. **Żółte kartki**: Rocha, Brunes – Dodo, Ndiur, Pongracić.

Tak daleko, tak blisko...

Raków napędził stracha Fiorentinie, do ostatnich sekund walcząc o doprowadzenie do dogrywki. W ćwierćfinale Ligi Konferencji zagrają jednak Włosi.

Dawno przed żadnym meczem Rakowa w powietrzu nie czuć było aż tak dużego napięcia i nagromadzenia emocji, jak przed rewanżowym starciem z Fiorentiną. Jedna bramka straty bowiem sprawiała, że Częstochowianie stawali przed historyczną szansą awansu do ćwierćfinału Ligi Konferencji. Polskie kluby już tam oczywiście grały, nawet w poprzednim sezonie i to dwa (Legia oraz Jagiellonia), ale jeszcze nigdy polska drużyna nie wyeliminowała Fiorentiny – bez zbędnego koloryzowania uznanej i wciąż cenionej marki w Serie A, nawet jeśli obecnie akurat z dolnych rejonów tabeli.

Zagrać na szóstkę

– Musimy być zjednoczeni, każdy z zawodników w skali szkolnej musi zagrać na szóstkę, a trybuny muszą nas nieść. Wspólnie będziemy chcieli zrobić wszystko, by w taki magiczny wieczór, jaki nas czeka w czwartek, przejść do kolejnej rundy – trafnie oddawał nastroje na przedmeczowej konferencji prasowej trener Łukasz Tomczyk. – Nie ma czegoś takiego, jak więcej motywacji niż jest potrzebne. Na każdy mecz jesteśmy zmotywowani, ale na ten pewnie jeszcze bardziej. Wiemy, jak ważny jest dla kibiców, klubu, nas jako zawodników. Zrobimy wszystko, aby awansować. Fiorentina ma olbrzymią jakość ofensywną i aby się obronić, musimy to robić jako cały zespół. To zawsze było naszą siłą – dodawał Zoran Arsenić.

Szans upatrywano w wyjątkowo dobrej statystyce spotkań rozgrywanych na ArcelorMittal Park w Sosnowcu, bo Raków w obecnej edycji zwyciężał tam za każdym razem – z Universitateą Craiova (2:0), Rapidem Wiedeń (4:1) oraz Zrinjskim Mostar (1:0). Tamtych rywali nie można było jednak nawet próbować porównywać do marki Violi.

Strata kapitana i początek marzeń

Sztab medyczny przez tydzień walczył o to, aby na nogi postawić kontuzjowanego we Florencji Frana Tudora. Gdy znalazł się w wyjściowej jedenastce, nastąpiła wielka radość, ale trwała tylko 18 minut. Po starciu z Dodo Chorwat, który dla Rakowa jest nie tylko kapitanem, najdłużej grającym zawodnikiem z obecnej kadry, ale i sercem drużyny, musiał opuścić boisko. Od tego momentu gra niezwykle energicznego od pierwszych minut Rakowa siadła, zaczęły mnożyć się błędy i tylko fenomenalnej paradzie Oliwiera Zycha po uderzeniu Nicolo Fagioliego można było zawdzięczać, że Częstochowianie schodzili do szatni z rezultatem bezbramkowym.

Druga połowa rozpoczęła się dla Rakowa w wymarzony, wprost wyśniony sposób. Już w pierwszej części spotkania wyróżniał się Karol Struski. Po zmianie stron potrzebował... 22 sekund, aby pewnym strzałem w środek bramki otworzyć wynik meczu i doprowadzić do remisu w dwumeczu. Wicemistrzowie Polski nie potrafili jednak pójść za ciosem i zamiast zaatakować, cofnęli się pod własne pole karne. Kilka razy uratowały ich świetne interwencje Zycha, ale w 68 minucie Viola dopięła swego, a gola – podobnie jak w pierwszym spotkaniu – strzelił Cher Ndour.

Wszystko na jedną kartę

Nadzieje na dogrywkę powróciły w 84 minucie, gdy Juan Martinez Munuera wskazał na jedenastkę po starciu bramkarza Olivera Christensena na Brunesie. Po analizie VAR odwołał jednak decyzję i jeszcze ukarał Norwega żółtą kartką za próbę wymuszenia. Rakowowi oddać trzeba, że napierał do samego końca, za wszelką cenę chcąc d`oprowadzić do dogrywki. Zapłacił za to przegraną, bo gdy Zych znajdował się w polu karnym rywali, wprowadzony po przerwie Marin Pongracić (we Florencji mógł zagrać z powodu nadmiaru żółtych kartek) kopnął z ponad połowy boiska w kierunku pustej bramki, a piłka się do niej wtoczyła. – Ciężko sklecić sensowne zdanie po takim spotkaniu. Pierwszy mecz był bardzo ważny dla losów awansu, bo gdyby było 1:1, przeciwnik musiałby się bardziej otworzyć po pierwszej bramce dla nas. Drugą połowę zaczęliśmy z dużą energią, zawodnicy pokazali odwagę. Z takim rywalem bardzo ciężko się bronić, ale graliśmy do końca, zabrakło nam trochę szczęścia. Przeciwnik nas zdominował pod względem jakości, grał w sposób wyrachowany, jak na drużynę doświadczoną w pucharach przystało – skomentował boiskowe wydarzenia Tomczyk.

Polska piłka idzie do przodu

Szkoleniowiec Fiorentiny bardzo mocno narzekał na murawę w Sosnowcu, choć ta w porównaniu do tego, jak wyglądała choćby dwa tygodnie temu, prezentowała się wręcz rewelacyjnie. – Dużo czasu zajęło nam dostosowanie się do tego boiska. Nie był to łatwy mecz, musieliśmy cierpieć długimi fragmentami na boisku, zwłaszcza że graliśmy dwa dni po niezwykle ważnym meczu w lidze, a on był najważniejszy. Zbigniew Boniek jakiś czas temu mówił, że polska piłka się rozwija i po meczach z Jagiellonią i Rakowem mogę przyznać mu rację. Obie te drużyny jako całość zaprezentowały się naprawdę nieźle – powiedział po meczu Paolo Vanoli.

Obiektywnie przyznać trzeba, że awansował zespół lepszy, który dysponował zdecydowanie bardziej jakościowymi zawodnikami. Dla piłkarzy Rakowa utrzymanie tak dużego tempa było nie lada wyczynem, za to dla Włochów to chleb powszedni w lidze. Niemniej przy odrobinie szczęścia to Raków mógł się szykować na wyjazd do Crystal Palace. Droga do Lipska została zakończona, ale celem pozostaje wciąż ta do Warszawy. I nie mamy tu na myśli tylko niedzielnego meczu z Legią.

Mariusz Rajek

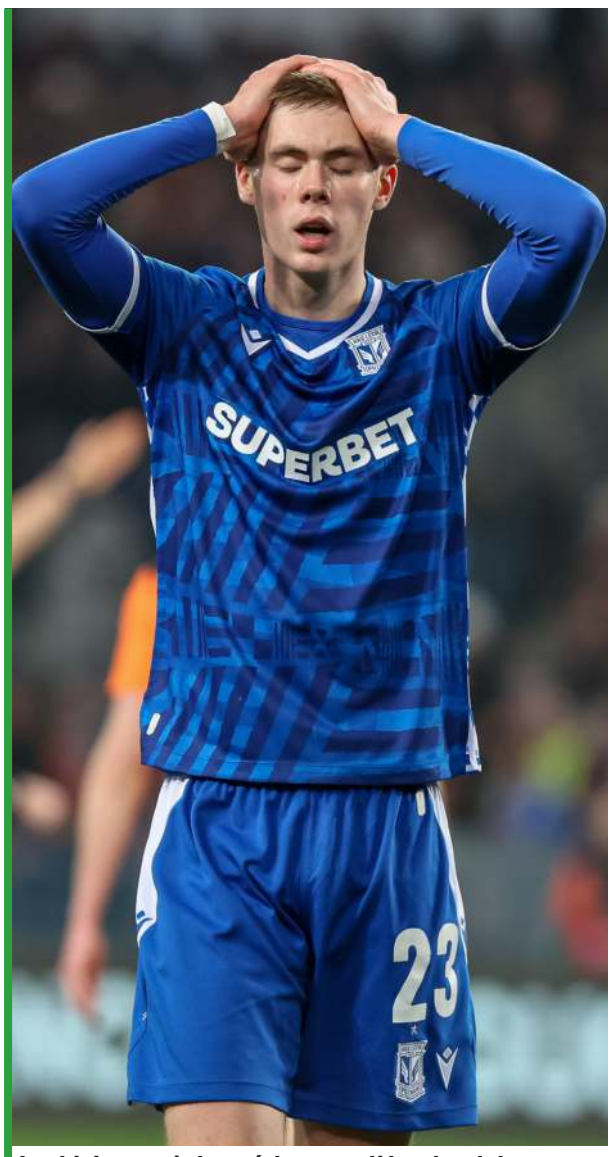
Sport 87a20ce22e

Zwycięstwo, które nie cieszy

Mistrzowie Polski powalczyli z Szachtarem, ale ostatecznie odpadli z Ligi Konferencji. Zadecydowała samobójcza bramka Joao Moutinho...

LIGA KONFERENCJI - 1/8 FINAŁU

■ **Szachtar Donieck – Lech Poznań 1:2 (0:2)**
0:1 – Ishak (13), 0:2 – Ishak (45+7), 1:2 – Moutinho (67, samobójcza)
SZACHTAR: Riznyk – Tobias, Ghram, Marlon, Henrique – Alisson (80. Ferreira), Pedrinho, Nazaryna (62. Isaque), Ocheretko, Newerton (85. Eguinaldo) – Elias (80. Traore). Trener Arda TURAN.
LECH: Mrozek – Gumny (46. Pereira), Mońka, Milić, Moutinho – Kozubal, Thordarson (83. Agnero), Ismaheel (68. Gholizadeh), Rodriguez (77. Walemark), Palma (68. Bengtsson) – Ishak. Trener Niels FREDERIKSEN.
Sędziował Sander van der Eijk (Holandia). **Widzów** 17 754.
Żółta kartka Ghram.
Pierwszy mecz 3:1 dla Szachtara i jego awans.



Lechici mogą żałować, bo zagrali bardzo dobre spotkanie...

Przed rewanżowym starciem z Szachtarem mistrzowie Polski zapowiadali, że jeszcze nie wszystko jest stracone, a dwa gole są do odrobienia. Mało kto jednak wierzył w taki scenariusz. Lechici udowodnili, że w piłce nożnej wszystko jest możliwe, ale ostatecznie to ukraiński zespół wyszarpał awans do ćwierćfinału.

Idealna połowa

Spotkanie w Krakowie rozpoczęło się bardzo dobrze dla Poznaniaków, a jednocześnie zaskakująco. Taofeek Ismaheel wrzucił piłkę za linię obrony Szachtara, a Mikael Ishak świetnie przyłożył głowę i wyprowadził zespół na prowadzenie. Zawodnicy Nielsa Frederiksena kontrolowali spotkanie, ale na kolejny moment radości zapracowali dopiero pod koniec połowy. Po wrzutce z rzutu rożnego jeden z piłkarzy ukraińskiego zespołu zagrał piłkę ręką, a sędzia po analizie VAR postanowił podyktować rzut karny. Ishak pewnie wykonał jedenastkę, strzelając drugiego gola i jednocześnie doprowadzając do remisu w rywalizacji. Przy tym golu warto docenić Gisliego Thordarsona, po którego strzale zewnętrzną częścią buta interweniował bramkarz Szachtara, a Kolejorz dostał rzut rożny.

Szwedzki snajper dzięki tym dwóm bramkom został najskuteczniejszym zawodnikiem w historii występów polskich klubów w europejskich pucharach (wliczając spotkania eliminacyjne). Ishak ma już na koncie 31 goli i o jedno trafienie wyprzedził legendę Górnika Zabrze, Włodzimierza Lubańskiego.

Bolesny koniec

Druga część mogła rozpocząć się jeszcze lepiej niż pierwsza. Tuż po wznowieniu gry w jednej akcji strzały oddawali wprowadzony w przerwie Joel Pereira, Antoni Kozubal i Ishak, ale piłka nie znalazła drogi do siatki. Na pół godziny przed końcem Thordarson strzelił gola, ale wcześniej na spalonym był jeden z jego kolegów, więc radość nie trwała zbyt długo. Lechici byli tak nakręceni na zdobywanie kolejnych goli, że w końcu strzelili też do... własnej bramki. Po wydawałoby się niegroźnym dośrodkowaniu z lewej strony, Wojciech Mońka tylko musnął piłkę, Bartosz Mrozek ją odbił i w końcu ta trafiła w głowę Joao Moutinho. Fatalna seria błędów ...

Po stracie gola Lechici się rozregulowali. Trener Frederiksen reagował zmianami, które przyniosły skutek, bo mistrzowie Polski przejęli inicjatywę, ale nie umieli zdobyć kolejnego gola. Po pewnym czasie duński szkoleniowiec postawił wszystko na jedną kartę i obronę Szachtara atakował duet napastników Ishak i YannickAgnero. Spowodowało to dużą liczbę kontrataków gospodarzy, które jednak nie zostały wykorzystane. W doliczonym czasie przed szansą na trzeciego gola stanął szwedzki snajper, ale tę próbę obronił Dmitro Riznyk. Tym samym Lechici zanotowali zwycięstwo, które nie tylko nie cieszy, ale oznacza bardzo bolesny koniec europejskiej przygody.

Miłosz Cebo

WYNIKI 1/8 FINAŁU LE I LK

LIGA EUROPY

■ **Olympique Lyon – Celta Vigo 0:2 (0:0). W pierwszym meczu 1:1. Awans Celta**
0:1 – Rueda (61), 0:2 – Jutgla (90+2)

■ **Midtjylland – Nottingham Forest 1:2 (0:1, 1:2; 1:2) karne 0:3. W pierwszym meczu 1:0. Awans Nottingham**
0:1 – N. Dominguez (40), 0:2 – Yates (52), 1:2 – Erlic (69)

■ **Freiburg – Genk 5:1 (2:1). W pierwszym meczu 0:1. Awans Freiburg**
1:0 – Ginter (19), 2:0 – Matanović (25), 2:1 – Smets (39), 3:1 – Grifo (53), 4:1 – Suzuki (56), 5:1 – Eggestein (79)

■ **Roma – Bologna 3:4 (1:2, 3:3; 3:3). W pierwszym meczu 1:1. Awans Bologna**
0:1 – Rowe (22), 1:1 – Ndicka (32), 1:2 – Bernardeschi (45+2, karny), 1:3 – Castro (58), 2:3 – Malen (69, karny), 3:3 – Pellegrini (80), 3:4 – Cambiaghi (111)

■ **Aston Villa – Lille 2:0 (0:0). W pierwszym meczu 1:0. Awans Aston Villa**
1:0 – McGinn (54), 2:0 – Bailey (86)

■ **Betis – Panathinaikos 4:0 (2:0). W pierwszym meczu 0:1. Awans Betis**
1:0 – Ruibal (8), 2:0 – Amrabat (45+1), 3:0 – C. Hernandez (53), 4:0 – Antony (66)

■ **Porto – Stuttgart 2:0 (1:0). W pierwszym meczu 1:0. Awans Porto**
1:0 – W. Gomes (21), 2:0 – Froholdt (72)

LIGA KONFERENCJI

■ **Mainz – Sigma Ołomuniec 2:0 (0:0). W pierwszym meczu 0:0. Awans Mainz**
1:0 – Posch (46), 2:0 – Sieb (82)

■ **AEK Ateny – NK Celje 0:2 (0:2). W pierwszym meczu 4:0. Awans AEK**
0:1 – Iosifov (13), 0:2 – Pozeg (42)

■ **AEK Larnaka – Crystal Palace 1:2 (0:1, 1:1; 1:2).** W pierwszym meczu 0:0. Awans Crystal Palace
0:1 – Sarr (13), 1:1 – Saborit (63), 1:2 – Sarr (99)

■ **Sparta Praga – AZ Alkmaar 0:4 (0:1) W pierwszym meczu 1:2. Awans AZ**
0:1 – Jensen (8), 0:2 – Parrott (58), 0:3 – Mijnans (62), 0:4 – Daal (73)

■ **Strasbourg – Rijeka 1:1 (0:1). W pierwszym meczu 2:1. Awans Strasbourg**
0:1 – Fruk (21), 1:1 – Barco (71)

■ **Rayo Vallecano – Samsunsport 0:1 (0:0). W pierwszym meczu 3:1. Awans Rayo**
0:1 – C. Ndiaye (65)

Poznaj wnuka Króla futbolu

66 lat po tym, jak na Stadionie Śląskim grał Pele, będziesz mógł w tym samym miejscu poznać... jego wnuka!

To absolutna niespodzianka. 28 marca w Gliwicach na Pre Zero Arenie odbędzie się mecz futsalu Polska - Brazylia, w którym udział weźmie wiele gwiazd. m.in. absolutny czarodziej Falcao. W imprezie udział weźmie także wnuk Pelego, Gabriel Arantes do Nascimento. Organizatorzy zaplanowali niezwykłą atrakcję. Każdy, kto kupi bilet i przyjdzie na sobotnią imprezę, będzie mógł wziąć udział również w niezwykłym spotkaniu w poniedziałek, po meczu. Odbędzie się ono na Stadionie Śląskim i w jego trakcie będzie można poznać wnuka Pelego – dokładnie w miejscu, gdzie 66 lat temu grał jego sławny dziadek.

W 1960 roku FC Santos rozegrał na Stadionie Śląskim mecz z kadrą PZPN. U Brazylijczyków zagrał 19-letni Pele, który dwa lata wcześniej zdobył pierwszy tytuł mistrza świata. Goście wygrali w Chorzowie 5:2, a Król futbolu strzelił wtedy dwa gole. Santos wykorzystywał zachwyt nad brazylijską piłką i przyjechał na długie tournee po Europie i Afryce. Latynosi odwiedzili wtedy siedem krajów (Belgię, Polskę, NRF, Włochy, Francję, Hiszpanię i Maroko). Rozegrali 18 meczów – 15 wygrali, jeden zremisowali i dwa przegrali (z Barceloną i Fiorentiną). Brazylijczycy cieszyli się grą i każdą bramką. Goszcząc wnuka Pelego, będzie okazja do wspomnień. **(pacz)**

PROGRAM

LEGENDS GAME POLSKA 2026

09.00 - Turniej dzieci z niepełnosprawnościami
od 13.00 - STREFA RODZINNA: dmuchańce, warsztaty, wata cukrowa, popcorn, strefa gastronomiczna, występy artystyczne i muzyczne, freestyle football, darmowe lody, stoiska komercyjne
16.30 - otwarcie trybun
17.15 - mecz influencerów
18.00 - MECZ GŁÓWNY POLSKA vs BRAZYLIA
Atrakcje dodatkowe: konkursy z nagrodami, pokazy i wyzwania sportowe, fotobudka
Spikerzy: Jędrzejewski (Gabor), Podeszwa

SKŁADY

■ **Brazylia:** Falcao, Adonias, Tiago (br), Lucaneta, Xandy, Amaral, Devis, Goleiro de Capacete, Gabriel Arantes do Nascimento, Roger Guerreiro, Obolha.

■ **Polska:** A. Kryger, Kuchciak, Szłapa, S. Kryger, Gikiewicz (br), Podgórski, Nawrat (br), Dąbrowski, Kiełpiński, Kaszowski, Mikołajewicz, Szczurek, Grądowski, Reiss, Milewski.

GOŚCIE

Dudek, Czerwiński, Wilczek, Jeleń, Czerwiec, Bednarz, Śrutwa, Urbaniak, Rzeźniczak, Szamotulski, Siemianowski, Piechniczek.

BILETY

Bilety dostępne na eBilet.pl https://share.google/CVuEBncMLp3K3XlqP
Kod rabatowy: Partner. -15%

Kolekcjoner rekordów

Dwie bramki zdobyte przeciwko Newcastle sprawiły, że Robert Lewandowski stał się jednym z najstarszych piłkarzy, którzy trafiali do siatki w Lidze Mistrzów.

LIGA MISTRZÓW

Robert Lewandowski to król Ligi Mistrzów. Polski napastnik jest jednym z trzech piłkarzy, którzy w tych rozgrywkach zdobyli ponad sto goli. Pod tym względem lepsi od niego są tylko Lionel Messi i Cristiano Ronaldo. Natomiast dzięki zdobytemu dubletowi podczas środowego starcia z Newcastle zapisał się w historii Champions League, poprawiając rekordy, które wydają się trudne do poprawienia dla kolejnych pokoleń piłkarzy. Przede wszystkim angielski zespół był 41. „ofiarą" polskiego snajpera w Lidze Mistrzów. Tym samym pobił rekord Lionela Messiego, który gole zdobywał przeciwko 40 zespołom. Ponadto pobił rekord należący do Filippo Inzaghiego – mianowicie zdobył dublet w Lidze Mistrzów jako najstarszy zawodnik w historii. W dniu meczu Lewandowski miał 37 lat i 209 dni, a Inzaghi, gdy w 2010 roku zdobył dwie bramki przeciwko Realowi Madryt, miał 37 lat i 86 dni. Co za tym idzie, stał się też najstarszym strzelcem bramki w fazie pucharowej tych zmagań, poprawiając wynik Ryana Giggsa (37 lat i 148 dni).

Na tym jednak nie kończy się lista osiągnięć Lewandowskiego. Dzięki dwóm bramkom zdobytym przeciwko Newcastle zrównał się z legendarnym Christo Stoiczkowem pod względem ogólnej liczby trafień w barwach Barcelony. W sumie Polak ma ich już 117 i w historycznej klasyfikacji znajduje się na 14. miejscu. Pięciu goli brakuje mu do wyprzedzenia 13. Patricka Kluiverta.

Nie tylko Lewandowski mógł świętować w środę rekordy. Wojciech Szczęsny zastąpił na murawie Joana Garcię (kontuzja bramkarza nie jest groźna), dzięki czemu stał się... najstarszym zawodnikiem Blaugrany, który zadebiutował na stadionie Camp Nou. Wcześniej polski golkiper grał w meczach u siebie na stadionie na wzgórzu Montjuic, bo Camp Nou było w remoncie.

Kacper Janoszka

Sport 87a20ce22e

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA LESZEK BACZYŃSKI

Z ligi nikt nie chce spaść



Rozmowa z honorowym prezesem Zagłębia Sosnowiec

Straszny ścisk nam się zrobił w czubie tabeli ekstraklasy. Trzy czołowe zespoły mają tyle samo punktów po tym, jak Jagiellonia pokonała w zaległym meczu GKS Katowice. Patrząc na rozkład jazdy przed najbliższą kolejką, teoretycznie najłatwiejsze zadanie ma Lech Poznań, który podejmie „czerwoną latarnię" ligi z Niecieczy. Przed nami mecz bez historii?

– Na papierze Lech jest faworytem, ale to nie jest tak, że Termalica położy się przed ekipą z Poznania i będzie prosić o najniższy wymiar kary. Pamiętajmy, że gospodarze będą mieli w nogach mecz pucharowy z Szachtarem. Zespół z Wielkopolski nie porywa, ale punktuje dość regularnie, potrafi wyszarpać punkty. Ekipa z Niecieczy jest blisko spadku i choćby z tego powodu będzie walczyć. Wszystko zależy od tego, z jakim nastawieniem Poznaniacy wyjdą na to spotkanie. Stawiam na Lecha, ale nie wykluczam niespodzianki.

W roli gospodarza zagra także Jagiellonia, ale tutaj sprawa wydaje się trudniejsza. Rywalem Wisła Płock, która w ostatniej kolejce się przełamała. Nafciarze pójdą za ciosem?

– Chwała działaczom w Płocku, że wytrzymali ciśnienie i mimo fatalnego początku rundy w wykonaniu Wisły trener Misiura pozostał na stanowisku. Przed tygodniem w Białymstoku wygrał Piast, to czemu nie miałaby tam wygrać teraz Wisła? Jaga w tygodniu odrabiała zaległości, Wisła ma jeden mecz mniej w nogach. Stawiam na remis ze wskazaniem na Jagiellonię.



Fot. Gleb Sobolev / Press Focus

Czy Leszek Ojrzyński odpowiednio zmotywuje Miedziowych po porażce w ostatniej kolejce?

Lider z Lubina jedzie do Lublina. Kto w tej konfrontacji będzie górą?

– Motor miał kryzys na początku, gdy przegrał wysoko z Jagiellonią, a potem u siebie z Lechią, ale w czterech kolejnych meczach zdobył 10 punktów, jest niepokonany od dłuższego czasu i na pewno nie jest bez szans. Zagłębie co prawda potknęło się w ostatniej kolejce, ale widać, że trener Ojrzyński dobrze przygotował zespół, który jest pewny swego, wychodząc na boisko. Lubinianie nic nie muszą, nie ma „napinki", a są wyniki. Znając charakter trenera Miedziowych, to tak zmotywuje zespół, że za wszelką cenę będzie się chciał odegrać za ostatnią porażkę.

Jeszcze do niedawna mecz Legia – Raków to były konfrontacje o czołowe lokaty w tabeli, a tymczasem dziś oba zespoły są na przeciwległych biegunach. Emocji na pewno nie zabraknie, bo oba zespoły – choć mają różne cele – potrzebują punktów. Dodatkowo kibiców elektryzuje osoba Marka Papszuna, który po raz pierwszy zagra przeciwko ekipie z Częstochowy. Fakt, że jeszcze do niedawna trenował Raków, ułatwi sprawę jego nowej drużynie?

– Na pewno trener Papszun zna ten zespół, przecież zimą praktycznie nie doszło tam do jakichś spektakularnych transferów. Pytanie – na ile ta wiedza przełoży się na postawę Legii? Mówimy o teorii, a boisko to praktyka. Legia gra wiosną skuteczniej niż jesienią, punktuje, choć do ideału jeszcze daleko. Raków też ma jednak swoje problemy, nowemu trenerowi trudno jest wejść w buty Papszuna, a na każdym kroku jest porównywany do poprzednika. Pamiętajmy, że Raków będzie mieć w nogach, podobnie jak Lech, mecz pucharowy. Dla Legii to może być dobry moment na prawdziwe przełamanie. Przydałby się taki mecz z wyraźną wygraną, po dobrej grze. Kibice w Warszawie na to czekają i być może w niedzielę się w końcu się to stanie.

O utrzymanie walczy nie tylko Legia, ale także Widzew i to kolejny dowód na to, że pieniądze nie grają. Wyobraża pan sobie, że ekstraklasę opuszczają oba te zespoły?

– W piłce wszystko jest możliwe, nie takie kluby w innych ligach spadały klasę niżej. Intuicja mi jednak podpowiada, że jedni i drudzy w tym sezonie się uratują. Widać, że – kolokwialnie mówiąc – nikt z ligi nie chce spaść i walka będzie toczyć się do końca, ale Legia i Widzew powinny się uratować. W Łodzi potrzebny był ktoś taki jak Aleksandar Vuković. Z jednej strony twardy, nieustępliwy trener z charakterem, ale zarazem z warsztatem i znający realia naszej ligi, czego o poprzedniku nie można było powiedzieć. W meczu z Górnikiem to Widzew jest faworytem i to podobnie jak w przypadku Legii doskonały moment na odbicie się i uwierzenie w swoją moc.

Rozmawiał
Krzysztof Polaczkiewicz

POJEDYNEK KOLEJKI

Co na to Jan Urban?



Fot. Radosław Makuch / Press Focus

RAFAŁ ADAMSKI

Data ur. 21 listopada 2001 r.
Miejsce urodzenia Dzierżoniów
Wzrost/waga 195/79
Kluby: Zieloni Łagiewniki, Lechia Dzierżoniów, Miedź Legnica, Zagłębie Lubin, Warta Poznań, Z. Lubin, Pogoń Grodzisk Maz., Legia
Mecze/bramki w ekstraklasie: 31/3
Wartość rynkowa 400 tysięcy euro
Kontrakt do 30 czerwca 2029 r.

Prawdziwą bombę odpalił niedawno Artur Wichniarek. Czasami kontrowersyjny w swoich ocenach, ale jednak w większości przypadków wyrażający wyważone i rzeczowe opinie ekspert TVP i były reprezentant Polski w „Kanale Sportowym" wyraził pogląd, że widziałby Rafała Adamskiego w reprezentacji Polski na barażowe spotkania do mistrzostw świata.

– Ten chłopak mi się podoba. To jest jedyny napastnik Legii, który nie czeka na piłkę, tylko jej szuka. Chce coś zrobić, świetnie porusza się w polu karnym i szuka pozycji do strzału, a jego strzały to nie są jakieś tam farfocle, tylko naprawdę czyste, soczyste uderzenia — tak Wichniarek komplementował nowego napastnika Wojskowych.

Niżej podpisany musi przyznać, że już kilka razy przymierzał się do zaprezentowania wychowanka Zielonych Łagiewniki w naszej rubryce, więc głos „Wichniara" spełnił w jakimś sensie rolę katalizatora. Dlatego z przyjemnością przyjrzymy się w niedzielny późny wieczór w stolicy napastnikowi, który potrzebował zaledwie 23 minut, by w swoim debiucie po transferze z pierwszoligowej Pogoni Grodzisk Mazowiecki na Łazienkowską wpisać się na listę strzelców.

Adamski miał już wcześniej okazję grać w najwyższej klasie rozgrywkowej, w barwach Zagłębia Lubin, jednak przygoda z Miedziowymi zakończyła się na zaledwie dwóch trafieniach w 27 występach. Teraz cztery wiosenne występy wystarczyły, by pokazać, że determinacja w sporcie popłaca. Adamski dojrzał piłkarsko i jest gotowy na duże wyzwania w barwach najbardziej utytułowanego klubu w Polsce. A czy to przekona selekcjonera Jana Urbana, to już inna bajka.

Napastnika Legii będzie zapewne starał się powstrzymać Zoran Arsenić, który wrócił niedawno we Florencji na boisko po trwającej 169 dni przerwie, spowodowanej leczeniem kontuzji. – Czuje się bardzo dobrze. Problemy zdrowotne minęły. Rozegrałem pełne 90 minut w Zabrzu, zrobiłem wszystko, co mogłem – stwierdził Chorwat, który od dawna jest filarem defensywy Rakowa. Był też pewnym żołnierzem trenera Papszuna, więc z tego powodu w zimie pojawiły się pogłoski, że może trafić do Warszawy pod skrzydła swego byłego generała, bo w czerwcu kończy mu się kontrakt pod Jasną Górą.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Mateusz Porzucek / Press Focus

ZORAN ARSENIĆ

Data ur. 2 czerwca 1994 r.
Miejsce urodzenia Osijek
Wzrost/waga 187/75
Kluby: NK Osijek, NK Visnjevac, Osijek, HNK Segesta, Osijek, Wisła Kraków, Jagiellonia Białystok, HNK Rijeka, Raków
Mecze/bramki w ekstraklasie: 192/6
Wartość rynkowa: 450 tysiecy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2026 r.

Sport 87a20ce22e

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Zagłębie	25	41	40:29	11	8	6	13	23	24:12	6	5	2	12	18	16:17	5	3	4
2. Jagiellonia	25	41	42:32	11	8	6	12	23	28:18	7	2	3	13	18	14:14	4	6	3
3. Lech (m)	25	41	42:36	11	8	6	12	19	25:22	5	4	3	13	22	17:14	6	4	3
4. Górnik	25	38	36:32	11	5	9	13	25	24:13	8	1	4	12	13	12:19	3	4	5
5. Raków	25	37	34:32	11	4	10	12	18	13:11	5	3	4	13	19	21:21	6	1	6
6. Wisła P. (b)	25	36	26:24	9	9	7	13	24	15:10	7	3	3	12	12	11:14	2	6	4
7. Katowice	25	36	35:34	11	3	11	13	23	20:15	7	2	4	12	13	15:19	4	1	7
8. Pogoń	25	34	35:38	10	4	11	13	26	26:17	8	2	3	12	8	9:21	2	2	8
9. Motor	25	34	34:38	8	10	7	12	18	18:15	4	6	2	13	16	16:23	4	4	5
10. Radomiak	25	33	41:37	8	9	8	13	24	26:12	7	3	3	12	9	15:25	1	6	5
11. Cracovia	25	33	30:28	8	9	8	12	17	16:13	4	5	3	13	16	14:15	4	4	5
12. Korona	25	33	30:29	9	6	10	12	17	16:14	5	2	5	13	16	14:15	4	4	5
13. Piast	25	32	29:32	9	5	11	12	15	12:13	4	3	5	13	17	17:19	5	2	6
14. Lechia	25	31	49:47	10	6	9	12	21	27:17	6	3	3	13	15	22:30	4	3	6
15. Arka (b)	25	30	25:41	8	6	11	13	26	19:14	7	5	1	12	4	6:27	1	1	10
16. Legia (pp, sp)	25	29	29:30	6	11	8	12	19	15:10	5	4	3	13	10	14:20	1	7	5
17. Widzew	25	28	31:34	8	4	13	12	18	16:14	5	3	4	13	10	15:20	3	1	9
18. Bruk-Bet (b)	25	22	29:44	5	7	13	13	10	14:23	2	4	7	12	12	15:21	3	3	6

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	**2:1**	**0:0**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	**1:0**	**2:1**	**2:1**	**1:1**	**1:4**	**0:0**	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	**2:0**		**0:1**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	**1:2**	3.04.	**1:1**	**1:1**	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	**0:0**	21.03.	23.05.	**2:2**	**2:2**	**2:1**	**1:2**	**2:3**	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	**1:2**	**0:0**
Górnik	**5:1**	**0:1**	4.04.		**2:1**	**3:0**	18.04.	**0:1**	**2:1**	**3:1**	**0:1**	**2:1**	**0:1**	23.05.	**3:1**	**3:2**	**1:1**	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		**2:1**	**3:1**	4.04.	**2:0**	**2:2**	**4:1**	**1:2**	9.05.	**1:1**	**1:2**	**3:2**	21.03.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	**3:1**	16.05.		**1:0**	**0:1**	**2:0**	**1:1**	18.04.	**1:3**	**2:0**	**3:2**	**0:1**	**1:0**	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	**2:1**	**0:1**	**1:1**	11.04.	25.04.		**1:2**	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	**1:4**	16.05.	**1:1**	**1:2**
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		**1:3**	25.04.	**2:2**	**3:0**	**2:2**	**4:1**	**4:3**	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	**5:1**	**1:1**	**5:2**	**3:0**	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	21.03.	**1:2**	25.04.	**2:1**	**1:1**	**0:2**
Legia	**0:0**	**1:2**	**1:0**	11.04.	**0:0**	**3:1**	**1:2**	**0:0**	**2:2**		23.05.	**0:1**	**1:0**	**4:1**	21.03.	2.05.	**2:1**	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	**0:0**	**1:1**	**2:5**	**2:0**	2.05.	**2:3**	**1:1**		**0:0**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**3:0**	**1:1**	21.03.
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	**0:0**	**1:0**	**1:2**	**2:0**	**1:2**		11.04.	21.03.	16.05.	**0:2**	**1:0**	**1:3**
Pogoń	**1:0**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:2**	23.05.	**2:1**	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		**2:2**	**2:0**	**1:0**	2.05.	**5:1**
Radomiak	**3:1**	**1:1**	**3:0**	**4:0**	**1:2**	**0:1**	**0:2**	16.05.	2.05.	**1:1**	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	**1:1**	**3:1**
Raków	23.05.	**1:0**	18.04.	**0:1**	2.05.	**1:0**	9.05.	**2:2**	**2:1**	**1:1**	**2:0**	**1:3**	**2:0**	**0:0**		4.04.	**1:2**	**0:1**
Widzew	**2:0**	11.04.	**0:0**	21.03.	**1:3**	**3:0**	**1:3**	**2:1**	9.05.	**1:1**	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	**0:3**	**3:1**	**0:0**	6.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	**0:0**	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	**2:0**	25.04.	**2:1**	**0:2**		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	**2:0**	**0:0**	**0:2**	**1:1**	**0:1**	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	**0:0**	**2:1**	**2:0**	

PROGRAM 26. KOLEJKI (20-22.03.)

Piątek	Piast Gliwice – Radomiak	18.00
	Motor Lublin – Zagłębie Lubin	20.30
Sobota	Cracovia – GKS Katowice	14.45
	Lechia Gdańsk – Pogoń Szczecin	17.30
	Jagiellonia Białystok – Wisła Płock	20.15
Niedziela	Korona Kielce – Arka Gdynia	12.15
	Lech Poznań – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	14.45
	Widzew Łódź – Górnik Zabrze	17.30
	Legia Warszawa – Raków Częstochowa	20.15

PROGRAM 27. KOLEJKI (4-7.04.)

Sobota	GKS Katowice – Wisła Płock	12.15
	Raków Częstochowa – Widzew Łódź	14.45
	Górnik Zabrze – Cracovia	17.30
	Jagiellonia Białystok – Lech Poznań	20.15
Poniedziałek	Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Piast Gliwice	12.15
	Radomiak – Motor Lublin	14.45
	Pogoń Szczecin – Legia Warszawa	17.30
	Lechia Gdańsk – Korona Kielce	20.15
Wtorek	Arka Gdynia – Zagłębie Lubin	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Damian Baron	PIŁKARZ Tomasz Kłos	„SPORT" Tomasz Mucha
Piast – Radomiak	**2:1**	**2:1**	**1:1**
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, Canal+ Sport 3			
Motor – Zagłębie	**1:3**	**1:1**	**1:0**
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Cracovia – GKS	**1:1**	**1:3**	**1:1**
■ Sobota, godz. 14. 45. Canal+, C+ Sport 3			
Lechia – Pogoń	**0:1**	**2:0**	**2:1**
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Jagiellonia – Wisła	**2:1**	**3:0**	**3:0**
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Korona – Arka	**0:0**	**3:1**	**0:0**
■ Niedziela, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 360			
Lech – Bruk-Bet	**2:0**	**4:0**	**2:0**
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Widzew – Górnik	**0:2**	**2:2**	**3:1**
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, TVP Sport			
Legia – Raków ★	**2:2**	**2:1**	**1:1**
■ Niedziela, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
147 pkt	142 pkt	136 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Po drugą wygraną

■ Aleksandar Vuković nieźle rozpoczął pracę jako trener Widzewa Łódź. Przywitał się z nowym środowiskiem wygraną z Lechem Poznań 2:1. Jednak już tydzień później tylko zremisował z Arką Gdynia, choć przecież miało być łatwiej niż w rywalizacji z mistrzem Polski. Tym samym społeczność Widzewa wciąż nie jest pewna tego, na co stać zespół. Mecz z Górnikiem może być dobrym testem dla ekipy serbskiego szkoleniowca. Jeśli Widzew wygra, pokaże, że ma ambicje i cel, do którego dąży. Problem w tym, że Zabrzanie też muszą coś udowodnić kibicom. Przy Roosevelta nikt nie ma zamiaru zadowalać się jednym zwycięstwem (z Rakowem w minionej kolejce) na sześć ostatnich ligowych meczów. Górnik chce powrócić do walki w czołówce, a traci do niej... trzy punkty. Zwycięstwo z Widzewem może ugruntować pozycję na górze tabeli i dać kolejnego motywacyjnego kopa.

2. Przeciwko byłemu pracodawcy

■ Marek Papszun stanie naprzeciw piłkarzom, których prowadził do końca 2025 roku. Legia zmierzy się z Rakowem, więc dla szkoleniowca, który zmagał się z chorobą w trakcie tygodnia, jest to idealny moment na udowodnienie, że nie popełnił błędu, przenosząc się do stolicy. Na razie wciąż nie wyprowadził Warszawian ze strefy spadkowej. Na razie Legia nie stała się maszyną do zdobywania punktów. To jednak może się zmienić w mgnieniu oka. Motywacja szkoleniowca w rywalizacji z byłym pracodawcą z pewnością będzie ogromna. Co na to piłkarze Rakowa? Czy oni będą czuli chęć pokazania trenerowi, że nie powinien ich opuszczać? Jeśli tak, zadanie Papszuna będzie znacząco utrudnione. A gdyby Legia przegrała... Wówczas przerwę reprezentacyjną spędzałaby w strefie spadkowej, a to nigdy nie służy budowaniu dobrej atmosfery.

3. Pójść za ciosem!

■ W poprzednim tygodniu Wiśle Płock udało się przełamać złą serię. Po pięciu przegranych spotkaniach w końcu wygrała z Cracovią (2:1). W mediach już powoli pojawiały się głosy, że Nafciarze przymierzają się do zwolnienia Mariusza Misiury. Na razie jednak trener ma się dobrze, podobnie zresztą jak jego zespół, który nie stracił wiele punktów do czołówki i nadal jest bliski gry w europejskich pucharach. Teraz jednak nie może osiąść na laurach i zadowolić się jednym zwycięstwem. Wisła musi pójść za ciosem, ale w sobotę zagra z Jagiellonią Białystok, która też przełamała się po serii słabszych wyników i w zaległym meczu wygrała z GKS-em Katowice (2:1). Na Podlasiu będziemy więc świadkami rywalizacji o to, kto lepiej wykorzysta dobrą chwilę, kto ruszy z kopyta i pokaże reszcie, że gorszy moment już minął.

(kaj)



Fot. Kacper Pacocha / Press Focus

Marek Papszun musi udowodnić, że przenosiny do Legii były dobrą decyzją.

Złote buty

150	Nowak (GKS)
145	Kamiński (Wisła)
143	Grzesik (Radomiak)
142	Hellebrand (Górnik)
140	Dziekoński (Korona)
	Imaz (Jagiellonia)
	Wolski (Motor)
138	Leszczyński (Wisła)
137	Grosicki (Pogoń)
135	Janża (Górnik)
	Mena (Lechia)
	Plach (Piast)

Żółte 941/Czerwone 27

47/0	Wisła
48/0	GKS
48/0	Zagłębie
58/0	Jagiellonia
36/1	Górnik
46/1	Bruk-Bet
49/1	Legia
55/1	Lechia
47/2	Raków
57/2	Arka
58/2	Motor
59/2	Cracovia
59/2	Pogoń
61/2	Radomiak
64/2	Widzew
47/3	Korona
49/3	Lech
53/3	Piast

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Karski (Słupsk)
7,5	Tomasz Marciniak (Płock)
7,27	Szymon Marciniak (Płock)
6,67	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,47	Piotr Lasyk (Bytom)
6,43	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,4	Marcin Kochanek (Opole)
6,31	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,25	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,22	Paweł Malec (Łódź)
6,2	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,13	Wojciech Myć (Włodawa)
6,07	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Mohammed Al Emara (Finlandia)
5,93	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,92	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,92	Damian Kos (Wejherowo)
5,8	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5,67	Sebastian Krasny (Kraków)
5,63	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,59	Karol Arys (Szczecin)
5,43	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)

Sport 87a20ce22e

Łódzki sprawdzian

- Mecz z Widzewem może pokazać, w którą stronę idziemy – przewiduje obrońca Górnika, Rafał Janicki.

GÓRNIK ZABRZE

Za drużyną prowadzoną przez Michala Gasparika lepszy okres. Po słabym starcie do drugiej części sezonu i kolejnych meczach bez wygranej (w sumie w lidze było ich aż pięć z rzędu) przyszło cenne zwycięstwo w ćwierćfinale Pucharu Polski z Lechem w Poznaniu, a kilka dni temu w końcu także w ekstraklasie.

Pewność siebie i energia

W dwóch ostatnich grach cztery punkty i przede wszystkim ważna wygrana z wicemistrzem Polski Rakowem u siebie. To sprawiło, że Zabrzanie w tabeli trzymają się blisko czoła, ponownie przeskoczyli ekipę spod Jasnej Góry, liczą się w walce nawet o tytuł, mając tylko trzy punkty straty do liderujących Zagłębia, Jagiellonii i Lecha.

Żeby w czołówce zostać, trzeba punktować. Ciężki w lidze jest każdy mecz, a szczególnie ten z drużyną, która walczy o utrzymanie w elicie, jak Widzew. Najbliższy rywal Zabrzan zimą wydał miliony euro na transfery, ale przełożenia na wyniki to nie ma, bo Łodzianie są na przedostatnim miejscu w ligowej tabeli. Widzew wiosną zdobył osiem punktów w siedmiu grach, czyli dokładnie tyle samo, co w analogicznym czasie Górnik. Można więc powiedzieć, że oba zespoły są na podobnym poziomie, tyle że ekipa trenera Gasparika uzbierała znacznie więcej jesienią.

– Mecz z Widzewem może pokazać, w którą stronę pójdziemy. Czy pójdziemy za ciosem po niezłym meczu z Rakowem. U nich na pewno, zważywszy na sytuację w tabeli i wydane pieniądze na transfery, jest duża presja. Mam nadzieję, że splącze im to trochę nogi, a nam ta wygrana z zespołem z Częstochowy w ostatniej kolejce doda pewności siebie, energii i przełożymy to na mecz. Fajnie byłoby przed reprezentacyjną przerwą zdobyć kolejne ważne punkty – mówi szef obrony Górnika Rafał Janicki, za którym przekroczona granica 400 meczów w ekstraklasie.

W zestawieniu graczy z największą liczbą gier w elicie doświadczony 33-letni obrońca jest na 10. miejscu z 402 występami. Przed nim są z 416 występami Janusz Jojko i Marek Zieńczuk, o jeden mecz więcej od nich ma Łukasz Madej.

Wymagający teren

Z Łodzianami jesienią była efektowna wygrana 3:2 w 9. kolejce, po której Zabrzanie objęli prowadzenie w tabeli i pierwszą lokatę utrzymywali długo, bo do 17. kolejki. W Górniku zdają sobie oczywiście sprawę, że łatwo nie będzie. Zresztą w Łodzi Górnikowi nigdy lekko nie było, bo na 40 meczów na terenie rywala zanotował tylko dziewięć zwycięstw, w tym dwa odniesione w trzech ostatnich meczach przy Piłsudskiego – w maju 2023, za trenera Jana Urbana, kiedy w końcówce rozgrywek zespół prezentował znakomitą dyspozycję (3:2) i w październiku 2024 (2:0). – Z Rakowem zdobyliśmy bardzo ważne trzy punkty, bo widzimy, jak ta tabela wygląda. Teraz będziemy chcieli zdobyć punkty w Łodzi – mówi Patrik Hellebrand, pomocnik górniczej jedenastki.

Michał Zichlarz

CZY WIESZ, ŻE...

■ Najskuteczniejszym zawodnikiem Górnika w rywalizacji z Widzewem w ekstraklasie jest – jak podaje strona WikiGórnik – Ryszard Cyroń. Były świetny napastnik zdobył w rywalizacji z łodzianami pół tuzina goli. Pięć bramek strzelił z kolei w latach 80. obecny selekcjoner Jan Urban.



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Takich pojedynków w Łodzi nie zabraknie! O piłkę walczą Rafał Janicki (nr 26) i Andi Zeqiri.

Kadrowe łamigłówki

W piątek Daniel Myśliwiec będzie musiał znaleźć zastępstwo dla Juande Rivasa i Jakuba Lewickiego.

PIAST GLIWICE

Zwycięstwo w Białymstoku Piast okupił stratą dwóch zawodników. W meczu z Jagiellonią szkoleniowiec i tak musiał już sobie radzić bez kontuzjowanego bramkarza Frantiska Placha, którego czeka długa przerwa. Słowaka zastąpił Karol Szymański i poradził sobie dobrze. Nie zmienia to jednak faktu, że szkoleniowiec drużyny z Gliwic musi szukać nowych rozwiązań. A wspomniani dwaj zawodnicy, którzy nie zagrają w najbliższym meczu, to Juande Rivas i Jakub Lewicki, którzy zobaczyli czwarte żółte kartki i czeka ich przymusowy odpoczynek. To sprawia, że linia defensywy zostanie przynajmniej w połowie przebudowana. Klub starał się o cofnięcie upomnienia dla Lewickiego, ale Komisja Ligi oddaliła protest.

Obaj obrońcy są ważnymi elementami drużyny trenera Myśliwca. Lewicki od początku roku grał we wszystkich meczach. Z kolei Rivas regularnie występuje w pierwszym składzie – w ostatnich siedmiu meczach grał od pierwszej do ostatniej minuty i radził sobie bardzo dobrze... Teraz w środku obrony zapewne wystąpią Igor Drapiński i Jakub Czerwiński.

Kto wyjdzie zwycięsko z piątkowej rywalizacji? Nie da się tego przewidzieć, ponieważ obie drużyny nie prezentują równej formy i zwycięstwa przeplatają porażkami. Wiosną Radomiak, grając na wyjeździe, tylko remisuje (trzy takie spotkania), z kolei Piast w 2026 roku u siebie jeszcze... nie podzielił się punktami. Drużyna z Gliwic dwukrotnie wygrała i tyle samo razy przegrała. – Bardzo często udowadnialiśmy, że jesteśmy drużyną, która jest w stanie pokonać każdego. Mówiąc pół żartem, pół serio, największe trudności sprawia nam... Piast Gliwice. Gdy w ostatnim czasie mieliśmy dobre momenty, forma rosła i wyniki się zgadzały, to nagle niespodziewanie przegrywaliśmy. Chcę, żebyśmy w końcu zachowali stabilność – mówił przed spotkaniem trener Daniel Myśliwiec, którego drużyna ma w piątek jasny cel – zwycięstwo i dzięki temuoddalenie się od strefy spadkowej.

Miłosz Cebo

PIĄTEK, 20 MARCA, GODZ. 18.00

PIAST GLIWICE – RADOMIAK

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 2:1, Zagłębie 1:3, Cracovia 3:2, Motor 1:2, Lech 0:3

Legia 1:1, GKS 0:1, Bruk-Bet 1:1, Jagiellonia 1:1, Korona 0:2

PIĄTEK, 20 MARCA, GODZ. 20.30

MOTOR LUBLIN – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 2:1, Górnik 0:0, Korona 2:0, Piast 2:1, Lechia 2:3

Lech 0:1, Piast 3:1, Wisła 2:0, Lechia 2:0, Raków 0:0

SOBOTA, 21 MARCA, GODZ. 14.45

CRACOVIA – GKS KATOWICE

Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła 1:2, Legia 0:1, Piast 2:3, Widzew 0:0, Jagiellonia 0:0

Jagiellonia 1:2, Lechia 2:0, Radomiak 1:0, Górnik 3:1, Arka 1:2

SOBOTA, 21 MARCA, GODZ. 17.30

LECHIA GDAŃSK – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 0:2, Jagiellonia 3:0, Arka 2:2, Zagłębie 0:2, Motor 3:2

Korona 2:1, Raków 0:2, Widzew 1:0, Górnik 1:0, Arka 1:0

SOBOTA, 21 MARCA, GODZ. 20.15

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 2:1, Piast 1:2, Lechia 0:3, Legia 2:2, Radomiak 1:1

Cracovia 2:1, Arka 0:3, Zagłębie 0:2, Legia 1:2, Widzew 0:2

NIEDZIELA, 22 MARCA, GODZ. 12.15

KORONA KIELCE – ARKA GDYNIA

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 1:2, Bruk-Bet 2:1, Motor 0:2, Lech 1:2, Radomiak 2:0

Widzew 0:0, Wisła 3:0, Lechia 2:2, GKS 2:1, Pogoń 0:1

NIEDZIELA, 22 MARCA, GODZ. 14.45

LECH POZNAŃ – BRUK-BET NIECIECZA

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 1:0, Widzew 1:2, Raków 4:3, Korona 2:1, Piast 3:0

Motor 1:2, Korona 1:2, Radomiak 1:1, Raków 0:1, Górnik 1:1

NIEDZIELA, 22 MARCA, GODZ. 17.30

WIDZEW ŁÓDŹ – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 0:0, Lech 2:1, Pogoń 0:1, Cracovia 0:0, Wisła 2:0

Raków 3:1, Motor 0:0, GKS 1:3, Pogoń 0:1, Bruk-Bet 1:1

NIEDZIELA, 22 MARCA, GODZ. 20.15

LEGIA WARSZAWA – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 1:1, Cracovia 1:0, Jagiellonia 2:2, Wisła 2:1, GKS 1:1

Górnik 1:3, Pogoń 2:0, Lech 3:4, Bruk-Bet 1:0, Zagłębie 0:0

Sport 87a20ce22e

TABELA PO 25. KOLEJCE

1. Wisła	25	52	57:24	15	7	3
2. Śląsk (s)	25	43	49:39	12	7	6
3. Pogoń G. M. (b)	25	42	44:35	11	9	5
4. Chrobry	25	41	36:24	12	5	8
5. Wieczysta (b)	24	40	51:35	11	7	6
6. Polonia W.	25	40	41:36	11	7	7
7. Ruch	25	40	38:34	11	7	7
8. Miedź	25	38	43:43	11	5	9
9. ŁKS	25	37	36:36	10	7	8
10. Stal R.	25	36	37:39	10	6	9
11. Polonia B. (b)	24	35	38:31	10	5	9
12. Puszcza (s)	25	24	34:31	8	10	7
13. Odra	25	30	25:32	7	9	9
14. Pogoń S.	25	30	26:28	7	9	9
15. Stal M. (s)	25	20	32:50	5	5	15
16. Znicz	25	20	26:49	5	5	15
17. Górnik	25	17	27:46	2	11	12
18. GKS	25	14	30:58	3	5	17

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 26. KOLEJKI (20-22.03.)

Piątek	Znicz Pruszków – Stal Rzeszów	18.00
	Górnik Łęczna – Pogoń Grodzisk Maz	20.30
Sobota	Odra Opole – Wisła Kraków	14.00
	ŁKS Łódź – Ruch Chorzów	14.30
	Puszcza Niepołomice – Śląsk Wrocław	19.30
	Polonia Warszawa – Miedź Legnica	19.30
	Polonia Bytom – GKS Tychy	19.30
Niedziela	Stal Mielec – Wieczysta Kraków	14.30
	Pogoń Siedlce – Chrobry Głogów	17.00

PROGRAM 27. KOLEJKI (2-7.04.)

Czwartek: Wisła – Łęczna (18.00); **sobota**: Wieczysta – ŁKS (19.30), Śląsk – Pogoń S. (19.30), Tychy – Znicz (19.30); **poniedziałek**: Stal R. – Odra (12.00), Puszcza – Polonia W. (14.30), Ruch – Chrobry (17.00), Pogoń G. M. – Stal M. (19.30); **wtorek**: Miedź – Polonia B. (18.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		0:0	1:1	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1		2:1	1:1	2:2	4.04.	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	2:1	3:2	1:1	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1
Pogoń S.	21.03.	1:1	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	1:0
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2.05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	0:1	21.03.	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	18.04.	4.04.		1:1	1:1	4:1	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0		2:1	4:0	2:2	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	4:0	21.03.	0:4	1:2
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	4.04.	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	0:1	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	3:0 wo	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9.05.	0:1	23.05.	2:4		3:3	3:4	4.04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	przeł.	28.02.	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	2:3	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	2:3	0:7	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Mariusz Rajek

Hit starych mistrzów

Fani ligowej piłki w ten weekend powinni naoglądać się na zapas, bo przypominamy, że po 26. kolejce nastąpi reprezentacyjna przerwa i do walki o punkty powrócimy dopiero na Wielkanoc.

W tej serii najciekawiej – nie tylko pod względem sportowym, ale i kibicowskim, co przeważnie nie idzie to w parze – zapowiada się starcie na stadionie im. Władysława Króla, gdzie zagrają dwie wielkie marki, byli mistrzowie Polski, czyli ŁKS i Ruch. Chorzowianie mają naprawdę niezłą wiosnę, wygrali trzy ostatnie mecze i zgłaszają bardzo realną chęć powalczenia o ekstraklasę minimum w barażach. Za to Rycerze Wiosny, którzy przyzwyczaili do gry w kratkę, ostatnio również spisują się na pewno lepiej niż gorzej (nie przegrali od Walentynek) i choć od ekipy Waldemara Fornalika dzielą ich trzy punkty, to baraże wydają się jak najbardziej w zasięgu. Im takie firmy w tabeli wyżej, tym lepiej dla całej I ligi, bo emocje rosną.

W tej serii wyjątkowo ciekawie zapowiada się również multiligowa paczka, a więc w sobotni wieczór można się wybrać na stadion, a jeśli nie, to trzeba spędzić czas przed ekranem, bo jednoczesne śledzenie małych derbów Śląska pomiędzy Polonią Bytom a GKS-em Tychy (katastrofalna wiosna jednych i drugich), starcia łapiących małą zadyszkę Czarnych Koszul z Miedzią Legnica oraz rewelacyjnej wiosną Puszczy z niewiele gorszym i aktualnie drugim w tabeli Śląskiem Wrocław zapowiada się naprawdę smakowicie. Średnia ponad trzech goli na mecz nie będzie tu żadnym zaskoczeniem, a śledząc wszystko w aplikacji TVP Sport, nie przegapicie żadnego.

NA EKRANIE

Sobota, 21 marca

13.55 Odra Opole - Wisła Kraków – TVP Sport

19.25 Multiliga: Puszcza Niepołomice - Śląsk Wrocław, Polonia Bytom - GKS Tychy, Polonia Warszawa – Miedź Legnica – TVP 3

Niedziela, 22 marca

14.25 Stal Mielec - Wieczysta Kraków – TVP Polonia

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 667 ŻÓŁTE KARTKI 918
CZERWONE KARTKI 27
FREKWENCJA 1203561

Puszcza marzeń nie odpuszcza

Jesienią spadkowicz z Niepołomic jawił się jako jeden z głównych kandydatów do kolejnej degradacji. Rewelacyjny początek wiosny jednak skrajnie odmienił nastroje w urokliwej, podkrakowskiej miejscowości.

PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Po 19 jesiennych kolejkach Puszcza miała 19 punktów, a więc średnio zdobywała jeden na mecz. Zimowała na 14. pozycji w tabeli, mając zaledwie sześć punktów przewagi nad strefą spadkową i ciężka walka o utrzymanie wydawała się jedyną perspektywą drużyny Tomasza Tułacza na wiosnę. Mocno niezadowalające wyniki sprawiły nawet, że zaczęły pojawiać się głosy o konieczności rozstania z najdłużej pracującym w jednym klubie szczebla centralnego szkoleniowcem w Polsce.

Będzie kolejny cud?

Tego, że spadkowicz z Małopolski będzie jedną z największych rewelacji wiosny, nie spodziewał się chyba nikt. Tymczasem Niepołomiczanie wygrali pięć z sześciu meczów rundy rewanżowej, będąc przy tym najlepiej punktującym zespołem I ligi na wiosnę. Jako że w naszym kraju niezwykle popularne jest popadanie ze skrajności w skrajność, od razu pojawiły się głosy, że Puszcza jest w stanie włączyć się do walki o barażową szóstkę i sensacyjny powrót do ekstraklasy po rocznej przerwie. Tyle że do tego droga wciąż bardzo daleka – Żubry do szóstej aktualnie Polonii Warszawa na dziewięć kolejek przed końcem sezonu tracą sześć punktów. Gdyby jednak podopieczni trenera Tułacza byli w stanie utrzymać obecną dyspozycję, to kto wie, czy nie byliby w stanie podłączyć się do walki o cel, który po jesieni wypowiedziany głośno mógłby wywołać jedynie salwę śmiechu.



Fot. Michał Kędzierski / Press Focus

Tomasz Tułacz ma w ostatnim czasie wiele powodów do radości.

– Bardzo twardo stąpam po ziemi, aczkolwiek lubię marzyć, jak każdy człowiek. Tego nikt nikomu nie broni, a jak się już udaje wdrożyć te marzenia w życie, to jest super. Mnie cieszy to, że chłopaki w szatni o tym mówią, oni są nakręceni. Trochę się na to uśmiecham, ale świetnie, że mają takie podejście. Jesteśmy w dobrym momencie i będziemy robić wszystko, aby w każdym meczu powalczyć, wygrać, a czas pokaże, do czego nas to zaprowadzi. Na pewno nie będę ich zatrzymywał, może znów cud się zdarzy? – odpowiedział po ostatnim meczu w Głogowie z Chrobrym (2:1) szkoleniowiec pytany, czy jego drużyna jest w stanie włączyć się do walki o baraże.

Czy to naprawdę realne? W pewnym stopniu na to pytanie powinien odpowiedzieć zaplanowany na sobotę mecz, bo do Niepołomic zawita również bardzo dobrze radzący sobie w nowej rundzie wicelider Śląsk Wrocław.

Poszli na jakość, nie ilość

Co stoi za sukcesem Niepołomiczan w ostatnich tygodniach? Zimą nie dokonali zbyt wielu transferów, ale te przeprowadzone okazały się trafione. Amarildo Gjoni, który trafił do Puszczy z Sheriffa Tyraspol, w pierwszych dwóch meczach z Górnikiem Łęczna (2:1) oraz Wieczystą (1:3) pełnił jedynie rolę zmiennika, ale gdy szkoleniowiec zaufał Albańczykowi od pierwszych minut, ten wpisał się na listę strzelców w trzech z czterech ostatnich spotkań. Wspomniane zwycięstwo w Głogowie zapewnił swojej ekipie trafieniem głową w doliczonym czasie. Natomiast wypożyczony z Miedzi Legnica Wojciech Hajda z miejsca wywalczył miejsce w wyjściowej jedenastce i przyznać trzeba, że 25-letni pomocnik jest realnym wzmocnieniem zespołu.

Serce rośnie

Największym kapitałem Puszczy wydaje się jednak pracujący w klubie od sierpnia 2015 roku Tułacz. Obecne wyniki to benefit zaufania zarządu do szkoleniowca w momencie, gdy brakowało punktów. W polskich realiach, gdzie trenera często zwalnia się po pierwszych niepowodzeniach, w Niepołomicach idą całkiem pod prąd i – jak pokazały ostatnie sezony – świetnie na tym wychodzą. Puszcza ma za sobą dwa sezony w krajowej elicie, co wcześniej wydawało się wyczynem wręcz niemożliwym. – Serce rośnie, jak ta drużyna działa, funkcjonuje, wspiera się na boisku. Do celu, czyli utrzymania, już niewiele zostało – cieszy się Tułacz, jednocześnie jak mantrę powtarzając, że podstawowym celem zespołu jest utrzymanie. – Chcemy to zrealizować jak najszybciej. A co dalej, pokażą kolejne mecze – stwierdził trener, który w Niepołomicach nieprzerwanie pracuje już ponad 10 lat i jest żywym dowodem, że spokojne, długofalowe projekty naprawdę mają sens.

Mariusz Rajek

Sport 87a20ce22e

Spokój o Szwedzika

Najlepszy strzelec Ruchu jeszcze nie zdobył bramki w 2026 roku. Czy są powody do obaw?

Najlepsi strzelcy Ruchu w tym sezonie
8 - Szwedzik
5 - Ceglarz, Kolar
3 - Nagamatsu, Sz. Szymański, Ventura

RUCH CHORZÓW

Już w tej chwili wiadomo, że Patryk Szwedzik gra w Ruchu sezon życia. W lidze zdobył 8 bramek i 2 asysty, a dokładając do tego gola w Pucharze Polski – wychodzi 11 punktów w klasyfikacji kanadyjskiej. Do tej pory najlepszy wynik osiągnął w sezonie 2021/22 w barwach GKS-u Katowice, gdy miał 7 goli i 3 asysty (tylko w lidze, w PP nic nie dołożył). Powietrze przy Cichej ewidentnie mu służy, choć akurat po Sylwestrze do siatki strzelał tylko w sparingach – dwa razy z Polonią Bytom i raz z rezerwami Śląska Wrocław.



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Kiedy ma dużo przestrzeni i może wykorzystać swoją szybkość, Patryk Szwedzik potrafi być bardzo niebezpieczny.

Odwrotny efekt

– Patrzę na niego z olbrzymim spokojem i nie wywieram na niego presji. To może przynieść efekt odwrotny od zamierzonego – skwitował krótko trener Waldemar Fornalik, którego zapytaliśmy o aktualną dyspozycję Szwedzika. Rok 2025 wychowanek Miedzi Legnica zamknął golem w Łęcznej, który dał Ruchowi trzy punkty. W 2026 roku zagrał sześciokrotnie, z czego pięć razy w podstawowym składzie (z Polonią Warszawa wszedł z ławki, bo kilka dni wcześniej nabawił się urazu kostki). Jego konto jednak nie drgnęło. W ogóle zresztą w wielu tych spotkaniach nie prezentował się najlepiej, a niemalże z pewnością można stwierdzić, że zarówno w Bytomiu, jak i ostatnio ze Stalą Mielec na Stadionie Śląskim „Szwedziu" powinien powiększyć swój bramkowy dorobek.

Złe decyzje

W derbach miał znakomitą, choć może nieco przypadkową okazję. Szymon Szymański wybił piłkę z własnej połowy – ni to na oślep, ni to celowo – „uruchamiając" na wolnej przestrzeni szybkiego Legniczanina. Zawahał się bramkarz Polonii, ale Szwedzik zaprzepaścił tę sytuację, fatalnie zabierając się z futbolówką (daleko mu odskoczyła, mimo że zaliczyła już kilka swobodnych kozłów). Z kolei przeciwko Mielczanom 24-latek dostał kapitalne podanie prostopadłe od Shumy Nagamatsu. Ruszył podobną linią co w Bytomiu, jednak gdy był już oko w oko z golkiperem Stali i powinien uderzyć, zdecydował się na podanie do Daniela Szczepana – tyle że między nimi było trzech obrońców, a i sam „Szczepek" wyglądał na zdziwionego, że „Szwedziu" nie kończył tego strzałem (w domyśle – golem).

Woda na młyn

Nie jest tajemnicą, że problemem Szwedzika jest regularność. To piłkarz o charakterystyce typowego skrzydłowego, który znakomicie czuje się w szybkiej akcji, mając przed sobą hektary przestrzeni (jak przy „setkach" z Polonią i Stalą). Gorzej gra mu się z piłką przy nodze. Być może to skutkuje tym, że „odpala" tylko w konkretnych spotkaniach, o konkretnym, odpowiadającym mu przebiegu, wskutek czego wspomniane 8 goli strzelił w 5 meczach – w tym pamiętny hat trick ze Stalą Rzeszów i dublet z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Pozwalając sobie na lekką spekulację, można założyć, że w kolejnym spotkaniu – jeśli znowu trener Fornalik wystawi go od początku – Szwedzik także dojdzie do sytuacji. W końcu Ruch uda się na trudny teren ŁKS-u Łódź i zapewne nie będzie brakowało momentów, gdy będzie ustawiony w obronie niskiej. A to woda na młyn dla kontrataków i piłkarzy pokroju Patryka Szwedzika.

Piotr Tubacki

Podjęto właściwą decyzję

Rozmowa z **Abdalą Zelloufim**, dziennikarzem marokańskiej telewizji 2M TV

We wtorek Komisja Odwoławcza CAF, czyli Afrykańskiej Konfederacji Piłkarskiej, zdecydowała, że mistrzem kontynentu jest nie Senegal, który wygrał w finale Pucharu Narodów po dogrywce 18 stycznia 1:0, a Maroko. Jakie są reakcje w pana kraju po tej decyzji?

– Ludzie są szczęśliwi. We wtorek wieczorem, kiedy decyzja została ogłoszona, wielu na ulicach celebrowało. Jesteśmy mistrzem i sprawiedliwości stało się zadość – za to, co stało się w Rabacie w finale (piłkarze Senegalu przed karnym dla Maroka zeszli do szatni i na tej podstawie CAF zdecydował o przyznaniu walkowera 3:0 Maroku – przyp. red.).

A co pan jako dziennikarz sportowy sądzi o tej decyzji?

– Decyzja zapadła bardzo późno, jesteśmy przecież dwa miesiące po wszystkim. Uważam, że sprawa powinna się rozstrzygnąć dzień, dwa dni po finale, jeżeli zostały naruszone przepisy. Tutaj też uwaga do sędziego – jeżeli widział, że prawie wszyscy zawodnicy jednej drużyny zeszli z boiska do szatni, to zgodnie z przepisami CAF powinien zakończyć spotkanie... Ostatecznie – choć za późno – podjęto właściwą decyzję.

Na świecie jednak się ją krytykuje!

– Na pewno tak późno podjęta decyzja przez piłkarskie władze nie jest pozytywna dla naszego kontynentu, dla wiarygodności futbolu w Afryce.

A nie ma pan wrażenia, że ta piłkarska – czy raczej już prawnicza – batalia o to, kto jest mistrzem kontynentu, dopiero się zaczyna?

– Decyzje będą pewnie podejmowane przez kolejną instancję, w tym wypadku Trybunału Arbitrażowy ds. Sportu, który być może rozsądzi inaczej. Natomiast istotne jest prawo marokańskiej federacji piłkarskiej do apelacji i odniesienia się do tego, co stało się w finałowym meczu w Rabacie, do zejścia piłkarzy Senegalu do szatni, do inwazji kibiców z tego kraju na murawę, do bójki... Nie można przejść obok tego obojętnie.

Skutkiem porażki Maroka w finale z Senegalem było odejście ze stanowiska selekcjonera Walida Regraguiego, którego zastąpił Mohamed Ouahbi. To dobra decyzja?

– Wkrótce zobaczymy, jakich zawodników powoła on na mecze Ekwadorem i Paragwajem pod koniec marca. Jest pozytywne nastawienie do tej zmiany. U nas w federacji panuje rodzinna atmosfera – Walid zna dobrze Mohameda i odwrotnie. Trener Ouahbi z prowadzoną przez siebie młodzieżową reprezentacją kilka miesięcy temu sięgnął po mistrzostwo świata. Jest oczekiwanie, że będzie kontynuacja tego, co było za czasów Regraguiego. Wszyscy czekamy teraz na to, co będzie na mistrzostwach świata. Chciałem jeszcze coś dodać...

Tak?

– ... że każda dobra historia ma swój koniec. Historia, którą napisał z prowadzonym przez siebie zespołem Regragui, jest świetna. Teraz wszystko się skończyło, ale nowy trener pisze nowy rozdział z nowymi celami i swoimi ambicjami. Mamy nadzieję, że reprezentacja Maroka będzie tak dobra, jak za czasów Walida!

Rozmawiał Michał Zichlarz

PIĄTEK, 20 MARCA, GODZ. 18.00
ZNICZ PRUSZKÓW – STAL RZESZÓW
Sędzia – Leszek Lewandowski (Zabrze). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Pogoń S. 0:1, Odra 2:3, Wisła 1:1, Pogoń G.M. 0:0, Polonia W. 0:0
Górnik 1:1, Miedź 1:2, Ruch 0:1, Puszcza 1:4, Polonia B. 3:1

PIĄTEK, 20 MARCA, GODZ. 20.30
GÓRNIK ŁĘCZNA – POGOŃ GRODZISK MAZ.
Sędzia – Grzegorz Kawałko (Wyszowate). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Stal Rz. 1:1, Wieczysta 0:3, Pogoń S. 1:1, GKS 1:0, Stal M. 1:1
Polonia W. 3:2, Chrobry 0:3, Polonia B. 2:1, Znicz 0:0, Wisła 1:1

SOBOTA, 21 MARCA, GODZ. 14.00
ODRA OPOLE – WISŁA KRAKÓW
Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
ŁKS 1:1, Znicz 3:2, Stal M. 0:2, Śląsk 0:3, GKS 1:1
Miedź 3:2, Znicz 1:1, Wieczysta 1:1, Pogoń G.M. 1:1, GKS 3:1

SOBOTA, 21 MARCA, GODZ. 14.30
ŁKS ŁÓDŹ – RUCH CHORZÓW
Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Odra 1:1, Polonia W. 1:0, Miedź 0:0, Stal M. 2:1, Chrobry 1:3
Stal M. 2:1, Polonia B. 1:0, Stal Rz. 1:0, Polonia W. 2:3, Pogoń S.

SOBOTA, 21 MARCA, GODZ. 19.30
PUSZCZA NIEPOŁOMICE – ŚLĄSK WROCŁAW
Sędzia – Dominik Sulikowski (Gdańsk). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Chrobry 2:1, Pogoń S. 3:0, GKS 2:1, Stal Rz. 4:1, Wieczysta 1:3
GKS 4:2, Chrobry 2:1, Odra 3:0, Miedź 1:3, Ruch 2:2

SOBOTA, 21 MARCA, GODZ. 19.30
POLONIA BYTOM – GKS TYCHY
Sędzia – Mateusz Jenda (Warszawa). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Ruch 0:1, Pogoń G.M. 1:2, Pogoń S. 1:1, Stal Rz. 1:3, ŁKS 2:3
Śląsk 2:4, Stal M. 0:4, Puszcza 1:2, Górnik 0:1, Odra 1:1

SOBOTA, 21 MARCA, GODZ. 19.30
POLONIA WARSZAWA – MIEDŹ LEGNICA
Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Pogoń G. M. 2:3, ŁKS 0:1, Wieczysta 2:1, Ruch 3:2, Znicz 0:0
Wisła 2:3, Stal Rz. 2:1, ŁKS 0:0, Chrobry 0:1, Śląsk 3:1

NIEDZIELA, 22 MARCA, GODZ. 14.30
STAL MIELEC – WIECZYSTA KRAKÓW
Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Ruch 1:2, GKS 4:0, Odra 2:0, ŁKS 1:2, Górnik 1:1
Górnik 3:0, Polonia W. 1:2, Wisła 1:1, Puszcza 3:1, Znicz 3:2

NIEDZIELA, 22 MARCA, GODZ. 17.00
POGOŃ SIEDLCE – CHROBRY GŁOGÓW
Sędzia – Filip Kaliszewski (Gdańsk). Masz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Znicz 1:0, Puszcza 0:3, Górnik 1:1, Polonia B. 1:1, Ruch 2:1
Puszcza 1:2, Pogoń G. M. 3:0, Śląsk 1:2, Miedź 1:0, ŁKS 3:1

Sport 87a20ce22e

Ostatnie takie tango

35 lat – tyle minęło od ostatniego awansu polskiego klubu do półfinału europejskiego pucharu. Ci, którzy widzieli tamten sukces na własne oczy (choćby tylko w TV), z pewnością pamiętają każdy jego szczegół.

PUCHAR EUROPY ZDOBYWCÓW PUCHARÓW - ĆWIERĆFINAŁ (REWANŻ)
Genua, 20.03.1991
■ **Sampdoria – Legia 2:2 (0:1)**
0:1 - Kowalczyk (19), 0:2 - Kowalczyk (54), 1:2 - Mancini (67), 2:2 - Vialli (87).
Sampdoria: Pagliuca – Mannini, Lanna, Pari, Lombardo – Vierchowod (46. Branca), Cerezo, Michajliczenko (54. Bonetti), Dossena – Mancini, Vialli.
Legia: Szczęsny – Bąk (68. Jóźwiak), Kubicki, Gmur, Czykier – Czachowski, Pisz, Iwanicki, Sobczak – Cyzio, Kowalczyk (78. Kupiec).
Sędziował Wieland Ziller (Niemcy). **Widzów** 30000.

Barcelona, Manchester United, Juventus i... Legia – to skład półfinalistów Pucharu Europy Zdobywców Pucharów w sezonie 1990/91. Wielką sensacją była obecność w tym gronie ekipy z Warszawy. Nic dziwnego: w ćwierćfinale rywalem Wojskowych – w tamtym momencie wciąż jeszcze właśnie Ministerstwo Obrony Narodowej sprawowało rolę patrona klubu z Łazienkowskiej – była broniąca trofeum (i zmierzająca po jedyne w swej historii scudetto) Sampdoria. Pagliuca, Vierchowood, Lombardo, Vialli, Mancini, Dossena – w Genui zgromadzono plejadę włoskich gwiazd futbolu, a przecież byli jeszcze i niepospolici stranieri: Toninho Cerezo, Srecko Katanec czy Aleksiej Michajliczenko.



Fot. FB/Kibicowski Punkt Widzenia /Ojciec Piłkarza

Dramatyczne chwile – Marek Jóźwiak (z prawej) już gotów do założenia bramkarskiej bluzy Macieja Szczęsnego.

10 tysięcy dolarów „w pamięci”...

Naprzeciw genueńskiego dream teamu u progu marca 1991 stanęła grupa legionistów, którzy w ligowej tabeli pętali się gdzieś między miejscem siódmym a jedenastym, bez gwarancji utrzymania! Wyeliminowanie luksemburskiego zespołu Swift Hesperange przeszło bez echa, pokonanie (0:0 i 1:0) szkockiego Aberdeen też nie wywołało wielkiego „halo”. Podjęcie rywalizacji z Włochami wydawało się z kolei tak abstrakcyjną myślą, że generalicja bez większego zastanowienia przystała na wpisanie w umowę nagrody 10 tysięcy dolarów „na łebka” za ich przeskoczenie i awans do półfinału. Choć przemiany ustrojowe już trwały, taka suma wciąż wywoływała wielkie emocje, bo też wielką w tamtej rzeczywistości jeszcze była. Mundurowi wypłaty owej premii jednak nie zakładali.

...a na piersiach plastry

W głowach decydentów UEFA rodził się już w tym czasie podział na piłkarską „Europę dwóch prędkości”; do tego doprowadzić miała wcielona wkrótce w życie idea Ligi Mistrzów. Biedacy „zza żelaznej kurtyny” – nawet jeśli ona już opadła – pozostać mieli na peryferiach futbolu. A że tkwili w nich na całego, świadczy fakt, że przed dwumeczem z Sampdorią brakło kasy na nowe stroje, w których można byłoby się pokazać bez obciachu. Załatwił je dopiero kibic... Widzewa Andrzej Grajewski, ale widniejącą na nich nazwę niemieckiego koncernu mleczarskiego legioniści... we własnym zakresie zaklejali plastrami. I to na ostatnią chwilę, bo w klubie nie było świadomości, że takie reklamy wcześniej zgłosić trzeba do do UEFA...

Między Czerniakowską a kanałkiem

Pierwsze spotkanie, przy Łazienkowskiej, przyniosło niespodziankę. Po golu Dariusza Czykiera gospodarze wygrali 1:0, a do takiego wyniku przyczynił się nie tylko brak Viallego czy Michajliczenki w ekipie rywali, ale także grząskie boisko, którego stan po latach Wojciech Kowalczyk określił mianem „wstrząsającego dla Włochów”. Płyta była w tak kiepskim stanie, że nawet gospodarze przed meczem trenowali nie na niej, a „między Czerniakowską a kanałkiem na strażackim boisku z małymi bramkami; ale przynajmniej trawiastym” – powie parę dekad później „Kowal” portalowi „Legioniści”.

Z „Żylety” na boisko

A propos – „Kowal”... Chłopak z Bródna – jak opowiadał później – jeszcze w trakcie meczów z Luksemburczykami czy Szkotami siedział „na Żylecie” i zdzierał gardło, dopingując graczy z „eLką”. Kiedy zimą Roman Kosecki – za pół mln dolarów dla klubu, a kolczyk z brylantem i BMW dla niego – poszedł na wypożyczenie do Galatasaray, znalazło się dla „Kowala” miejsce w kadrze Legii. A kiedy we wspomnianym pierwszym meczu z Sampdorią już w 9 minucie kontuzji doznał jeden z dwóch napastników, Andrzej Łatka, trener Władysław Stachurski postawił na nastolatka. I... wygrał dzięki temu los na loterii: dla siebie i dla zawodnika. Krnąbrny, bezkompromisowy i... bezsprzecznie utalentowany – oto najkrótsza charakterystyka napastnika, który w rewanżu zadziwił piłkarską Europę. A wcześniej... jego zadziwiły warunki podróży. Zabrał piłkarzy do Lombardii wysłużony wojskowy JAK-40, w którym „siedzieliśmy jeden na drugim, kolana pod brodami” – opowiadać będzie ze śmiechem.

Główka i ręka

A potem był już mecz. „Gdy przyszło wyjść na boisko w Genui, nie miałem żadnej tremy. Nigdy przed meczami się nie bałem. Trener Stachurski po latach powiedział, że traktowałem każdy mecz jak zawody szkolne i walkę 7a z 7b” – napisze Kowalczyk w autobiografii. Był idealnym wyborem na mecz, w którym Legia mogła cierpliwie czekać na kontrę. I doczekała się szybko. Dariusz Kubicki wznawiał grę wykopem „z piątki”, a w środku pola pojedynek powietrzny wygrał Jacek Cyzio (– Chyba najważniejsza wygrana przeze mnie „główka”! – śmiał się kiedyś w rozmowie ze „Sportem”).

„Piłka wpadła w kozioł i zaskoczyła obrońcę, a ja się z nią zabrałem. Pobiegłem na skos, w lewą stronę, nieco się wyrzuciłem ze światła bramki, ale nie miałem wyboru. Strzeliłem lewą nogą (...) i wyszedł mi perfekcyjny strzał” – opowiadał Cyzio nie sięgnął piłki dośrodkowanej przez Leszka Pisza, ale ściągnął na siebie uwagę obrońcy. Futbolówka dotarła do niepilnowanego „Kowala”, trafiając go... w rękę. Dziś pewnie sytuacja zostałaby poddana analizie VAR i bramka zostałaby anulowana. Wtedy go nie było; młodziak – czego nigdy nie krył – dzięki owej „pomocnej ręce” opanował piłkę i uderzył nieuchronnie do siatki. 2:0 dla Legii w Genui!



Fot. Adam Starszyński / Press Focus

Po niemal 30 latach od pamiętnych meczów z Sampdorią Wojciech Kowalczyk na chwilę reaktywował swą boiskową przygodę w szeregach KTS Weszło.

„Szczeny” cios „na szczenę”

To nie był jeszcze koniec emocji, choć – przy obowiązującej wówczas zasadzie podwójnego liczenia goli zdobytych na wyjeździe – w niespełna 40 minut Włosi musieliby strzelić cztery bramki, by awansować. Zdobyli dwie – w 87 i 89 minucie. Ta druga dużo kosztowała rewelacyjnie broniącego w dwumeczu Macieja Szczęsnego. Wymiana „uprzejmości” między nim a Roberto Mancinim, próbującym szybko porwać piłkę z siatki na środek boiska, zakończyła się czerwoną kartką dla bramkarza. „Chciałem złapać piłkę i opóźnić wznowienie gry. Nie zdążyłem się odwrócić, a Mancini z rozbiegu (...) trafił mnie kolanem między biodrem a klatką piersiową. Miałem potem przez parę dni naprawdę duże problemy” – opowiadał po latach golkiper w rozmowie z „Przeglądem Sportowym”. „Szczena”-senior wyprowadził w odwecie cios „na szczenę” adwersarza i musiał pójść pod prysznic. A że limit zmian był wyczerpany, na ostatnie minuty – a grano ich jeszcze siedem – doliczone przez arbitra stanął między słupkami Marek Jóźwiak. „To był mój jedyny raz w bramce. (...) Rywale chcieli przedostać się pod naszą bramkę najprostszymi środkami. Posyłali więc, jak to się mówi, długą lagę do przodu i liczyli na łut szczęścia. W naszym polu karnym było dużo zamieszania” – wspominał w tym samym źródle stołeczny stoper. Pokonać się nie dał, okazji do interwencji – poza efektownym piąstkowaniem – nie miał zbyt wielu. Aż w końcu słabo prowadzący spotkanie Niemiec Wieland Ziller (wcześniej nie zwracał żadnej uwagi na drobne monety i zapalniczki, jakie leciały z trybun w kierunku Warszawian) gwizdnął po raz ostatni i sensacja stała się faktem: Legia w półfinale PEZP!

Niespodziewany awans stołecznego zespołu doceniono nie tylko w naszym kraju, ale także w samej... Genui. Po zwycięskim remisie ekipa Legii udała się na miasto świętować sukces. Do tego miała szczęście, bo trafiła do restauracji prowadzonej przez kibica Genoa CFC, lokalnego rywala Sampdorii. Gdy tylko ten dowiedział się, kim są goście, ci na koszt gospodarzamogli jeść i pić, ile chcieli. – Mnie akurat nie mogło być przy tym, bo ledwo mnie z autokaru wynieśli. Po wejściu korkami trudno mi było stanąć na nodze, która mnie bardzo bolała – przyznał po latach w „Przeglądzie Sportowym”, chyba nieco żałując, Kowalczyk, który w pod koniec rewanżu z powodu kontuzji musiał opuścić boisko.

35 lat czekania

W tejże fazie rozgrywek Czerwone Diabły z Manchesteru okazały się już za mocne, choć – po porażce 1:3 przy Łazienkowskiej (czerwona kartka Jóźwiaka w 44 minucie, przy stanie 1:1) – remis na Old Trafford po trafieniu – a jakże! – Kowalczyka, ujmy Warszawiakom nie przyniósł. Od tamtej pory polska piłka bezskutecznie czeka na powtórkę tamtego osiągnięcia Wojskowych, choć oczywiście pamiętamy, że wówczas wystarczyło im wygrać zaledwie trzy dwumecze: tyle, ile w obecnym sezonie Raków czy Jagiellonia musiały wygrać w... kwalifikacjach do fazy ligowej Ligi Konferencji....

Dariusz Leśnikowski

Nowa „miotła”, stare grzechy

Zmiana na ławce sosnowieckiego drugoligowca na razie nie przyniosła punktowych efektów.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Patrząc na „suchy” wynik zaległego meczu z Unią Skierniewice (2:3), która prowadzi na trzecim froncie, można było pomyśleć, że nie było źle i jest nadzieja dla Zagłębia. Problem w tym, że tej nadziei jest coraz mniej, nawet wśród niepoprawnych optymistów kibicujących klubowi z Sosnowca. Jego zawodnicy prowadzili z liderem 2:0, ale pierwszy gol to jednak „swojak” i nawet radość Szymona Sobczaka, naciskającego obrońcę, tego nie zmieni. Drugie trafienie zapisano Jewgienijowi Szykawce, który nie kopnął piłki zbyt czysto, ale golkiper Unii interweniował jeszcze gorzej.

Momenty były

Od dawna utarło się – a Czesław Michniewicz, niby twórca tego powiedzenia, gdy jeszcze był trenerem, jedynie je powielał – że 2:0 to niebezpieczny wynik i znalazło to potwierdzenie w środowy wieczór. Im bardziej mecz się rozkręcał, tym lepiej spisywali się jego faworyci; w pełni zrehabilitowali się za błędy, do ich popełnienia zmusili rywali, skarcili ich trzykrotnie i wygrali w pełni zasłużenie.

Z przyczyn formalnych (brak licencji) na konferencji prasowej w imieniu trenera Grzegorza Bąka wypowiedział się jego asystent. – Wykorzystaliśmy swoje momenty i zasłużenie prowadziliśmy do przerwy. W drugiej połowie zabrakło intensywności. Daliśmy się zepchnąć, przegrywaliśmy pojedynki i rywale kreowali kolejne sytuacje. Zostawiliśmy dużo zdrowia i uważamy, że jest na czym budować. Mamy nadzieję, że te dobre momenty w kolejnym spotkaniu będą dłuższe i zaczniemy regularnie punktować – powiedział Karol Pikoń.

Czas na zmiany!

Tak naprawdę nowy (tymczasowy?) sztab nie dokonał zbyt wielu zmian po klęsce w Grudziądzu. Dwie korekty personalne, to samo ustawienie z wahadłowymi, których w zespole... nie ma, a żeby grać takim systemem, trzeba mieć do niego wykonawców. Śmiało więc można powiedzieć, że to nieważne, czy na ławce był Wojciech Łobodziński, czy Grzegorz Bąk; zawodnicy niemal ci sami, taktyka bez zmian, błędy podobne, wyników brak. Uważam, że piłkarze dopięli swego – zwolnili trenera Łobodzińskiego, robiąc to w najgorszy z możliwych sposobów. W Grudziądzu wystawili się na pośmiewisko, przegrywając 1:7, w Skierniewicach też przegrali. Trener Pikoń przekonuje, że jest na czym budować. Problem w tym, że to nie czas na budowanie. Do końca sezonu zostało dziewięć meczów. W pięciu tegorocznych Zagłębie zdobyło trzy punkty. Z taką średnią trudno być optymistą, a od środy zespół znów jest w strefie spadkowej. Potrzebne są więc radykalne działania. Przede wszystkim zmiana taktyki, a także personale przetasowania. Trener Bąk graczy drugiej drużyny zna doskonale. Może więc warto sięgnąć po kilku młodych gniewnych z lidera V ligi, czyli szóstego poziomu rozgrywkowego, skoro starsi nie „dojeżdżają”...



Fot. Zagłębie Sosnowiec

Pozycja drużyny z Sosnowca (w zielonym stroju Bartosz Zawojski) nadal jest mocno chwiejna...

Kibice wierzą?

Brak reakcji będzie tylko potwierdzeniem tezy, że to nie trener Łobodziński był problemem, ale piłkarze i ich brak formy. Owszem, były szkoleniowiec odpowiada za przygotowanie zespołu, ale czy dziecinne błędy to efekt złego przygotowania? Nie, to potwierdzenie, że ten zespół jest słaby. Czy za słaby na II ligę? Może nie, może się w niej utrzyma, ale i tak pewne jest, że aby ruszyć z miejsca, potrzebna będzie kolejna rewolucja. Czy gminny budżet to wytrzyma?

W niedzielę o 17.00 Zagłębie podejmie Wartę Poznań, kolejnego rywala z górnej części tabeli. O punkty znów będzie trudno, ale podobno nadzieja umiera ostatnia i nieważne, czyją jest matką. Kibic przecież wierzy do końca, nawet jeśli wiara – w tym przypadku ta, która przetrwała – nie zawsze czyni cuda...

Krzysztof Polaczkiewicz

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

UKS SMS Łódź - Pogoń Tczew, Pogoń Szczecin - Stomilanki Olsztyn - oba w sobotę o 12.00, Czarni Sosnowiec - UJ Kraków, GKS Katowice - Lech/UAM Poznań - oba w sobotę o 13.00, Górnik Łęczna - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 14.00, Śląsk Wrocław - APLG Gdańsk - niedziela, 12.00.

1. Czarni	14	37	44:10
2. Górnik	13	32	33:8
3. Szczecin	13	29	30:10
4. Katowice	11	24	25:16
5. Gdańsk	13	17	17:23
6. Lech	12	17	15:24
7. Śląsk	13	15	20:17
8. Łódź	13	15	17:22
9. Rekord	13	15	15:23
10. Kraków	14	11	16:27
11. Stomilanki	12	7	13:34
12. Tczew	13	1	6:37

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

AZS UŚ Katowice - Dreman Opole Komprachcice - sobota, 16.00, Rekord Bielsko-Biała - Piast Gliwice, Legia Warszawa - We-Met Kamienica Królewska, Ruch Chorzów - BSF Bochnia, FC Toruń - Śląsk Wrocław - wszystkie w sobotę o 18.00, Red Dragons Pniewy - Widzew Łódź - niedziela, 16.00, Constract Lubawa - Eurobus Przemyśl, Futsal Świecie - GI Malepszy Leszno - oba w niedzielę o 18.00.

1. Eurobus	24	66	129:35
2. Piast	24	60	126:35
3. Leszno	24	54	109:60
4. Constract	24	53	122:50
5. Rekord	24	46	89:47
6. We-Met	24	35	79:63
7. Legia	24	33	90:101
8. Toruń	24	32	72:103
9. Katowice	24	31	67:113
10. Red Dragons	24	30	82:76
11. Świecie	24	24	70:105
12. Komprachcice	24	23	63:102
13. Śląsk	24	20	61:90
14. Widzew	24	19	70:120
14. Bochnia	24	17	64:95
16. Ruch	24	7	46:149

BETCLIC 2. LIGA

GKS Jastrzębie - Hutnik Kraków - sobota, 14.00, Świt Szczecin - Stal Stalowa Wola - sobota, 15.00, Sandecja Nowy Sącz - ŁKS II Łódź - sobota, 18.00, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Olimpia Grudziądz - niedziela, 12.00, Śląsk II Wrocław - Resovia - niedziela, 13.00, Sokół Kleczew - MKS Chojniczanka - niedziela, 14.00, Unia Skierniewice - Podhale Nowy Targ - niedziela, 14.45, Zagłębie Sosnowiec - Warta Poznań - niedziela, 17.00, KKS 1925 Kalisz - Rekord Bielsko-Biała - niedziela, 18.00.

1. Unia (b)	23	53	49:26
2. Warta (s)	23	44	38:25
3. Olimpia	23	43	48:30
4. Podhale (b)	23	39	27:19
5. Sandecja (b)	23	37	34:29
6. Świt	23	36	40:38
7. Śląsk II (b)	23	33	39:35
8. Podbeskidzie	23	32	39:35
9. Sokół (b)	23	31	41:35
10. Resovia	23	29	30:29
11. Stal (s)	23	28	41:36
12. Chojniczanka	23	28	33:33
13. Hutnik	23	27	32:33
14. Rekord	23	26	30:39
15. Zagłębie	23	26	27:43
16. ŁKS II	23	20	25:41
17. Kalisz	23	20	22:35
18. Jastrzębie	23	6	18:52

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Polonia Nysa - Górnik II Zabrze - piątek, 18.00, Skra Częstochowa - Lechia Zielona Góra - piątek, 18.30, Sparta Katowice - Ślęza Wrocław - sobota, 12.00, Miedź II Legnica - Carina Gubin, Pniówek 74 Pawłowice - LZS Starowice Dln. - oba w sobotę o 13.00, Słowianin Wolibórz - Górnik Polkowice, Warta Gorzów Wlkp. - Karkonosze Jelenia Góra - oba w sobotę o 13.00, Zagłębie II Lubin - MKS Kluczbork - niedziela, 14.30, Stal Jasień - KS Panattoni Goczałkowice 0:3 (wo).

1. Lechia	21	46	53:11
2. Sparta (b)	22	43	38:22
3. Polkowice	21	43	36:24
4. Zagłębie II (s)	22	41	55:34
5. Goczałkowice	21	37	34:23
6. Warta	22	32	38:35
7. Skra (s)	21	32	42:40
8. Ślęza	22	31	33:39
9. Kluczbork	21	29	36:29
10. Carina	21	29	31:36
11. Górnik II	22	28	46:31
12. Karkonosze	20	26	32:32
13. Polonia (b)	21	26	33:37
14. Słowianin (b)	22	26	32:38
15. Miedź II	21	20	35:43
16. Pniówek	22	18	22:43
17. Starowice Dln. (b)	21	16	17:48
18. Stal (b)	22	7	21:69

4. LIGA ŚLĄSKA

Drama Zbrosławice - Decor Bełk, Rozwój Katowice - Przemsza Siewierz - oba w sobotę o 11.00, Gwarek Tarnowskie Góry - Unia Turza Śl. - sobota, 13.30, Raków II Częstochowa - Podlesianka Katowice - sobota, 14.45, Szombierki Bytom - Ruch Radzionków - sobota, 15.30, ROW 1964 Rybnik - Piast II Gliwice - sobota, 16.00, Victoria Częstochowa - Spójnia Landek - niedziela, 12.00, Znicz Kłobuck - Kuźnia Ustroń 0:3 (wo), Orzeł Łękawica - Polonia Łaziska Górne 0:3 (wo).

1. Podlesianka (s)	19	45	38:16
2. Raków II	19	44	42:12
3. ROW	19	43	53:16
4. Spójnia	19	37	44:27
5. Drama	19	33	39:27
6. Polonia	19	32	27:23
7. Ruch	19	30	33:29
8. Kuźnia	19	29	30:18
9. Piast II	19	29	33:31
10. Szombierki (b)	18	26	39:37
11. Decor	19	23	43:37
12. Victoria	19	19	31:54
13. Unia (s)	19	16	31:40
14. Rozwój	19	14	28:43
15. Przemsza	18	11	26:59
16. Gwarek	19	3	16:79
17. Orzeł (b)	19	31	32:27
18. Znicz (b)	19	21	36:46

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Odra Miasteczko Śl. - Ruch II Chorzów - sobota, 11.00, Zagłębie II Sosnowiec - GKS II Katowice - sobota, 11.30, Unia Dąbrowa G. - Liswarta Krzepice, Gwarek Ornontowice - Concordia Knurów - oba w sobotę o 15.00, AKS Mikołów - Szczakowianka Jaworzno, Unia Rędziny - Śląsk Świętochłowice, CKS Czeladź - Pilica Koniecpol - wszystkie w sobotę o 15.30, Jedność Przyszowice - Orzeł Miedary - poniedziałek, 18.00.

1. Zagłębie II	17	42	52:15
2. Ruch II	17	39	45:19
3. Rędziny	17	35	41:22
4. GKS II (b)	17	29	30:24
5. Ornontowice (s)	17	28	40:26
6. Mikołów	17	26	37:29
7. Czeladź (b)	17	26	36:37
8. Krzepice	17	24	39:38
9. Unia D. G. (s)	17	22	28:35
10. Miedary	17	20	42:40
11. Koniecpol (b)	16	18	29:32
12. Śląsk	17	16	33:47
13. Miasteczko Śl.	17	16	24:42
14. Szczakowianka	17	13	20:34
15. Concordia (b)	17	12	16:38
16. Przyszowice	16	8	13:47

GRUPA II: Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Błyskawica Drogomyśl - sobota, 12.00, Beskid Skoczów - LKS Czaniec - sobota, 14.00, BKS Stal Bielsko-Biała - MKS Lędziny - sobota, 15.00, Stal-Śrubiarnia Żywiec - GLKS Wilkowice, Góral Istebna - Forteca Świerklany, MRKS Czechowice-Dziedzice - KS Panattoni II Goczałkowice - wszystkie w sobotę o 15.30, GKS II Jastrzębie - Rekord II Bielsko-Biała - niedziela, 11.00, Drzewiarz Jasienica - LKS Tworków - niedziela, 15.30.

1. Czechowice-Dz.	17	40	43:22
2. Goczałkowice II (b)	17	37	45:17
3. Podbeskidzie II (s)	17	30	44:27
4. Czaniec	17	30	37:23
5. Tworków	17	30	35:29
6. Skoczów	17	28	34:26
7. Jasienica	17	27	44:34
8. Rekord II (s)	17	27	27:25
9. Drogomyśl	17	23	25:18
10. Stal-Śrubiarnia	17	21	43:31
11. Wilkowice	17	18	22:33
12. Lędziny (b)	17	18	21:38
13. Jastrzębie II	17	15	24:40
14. Świerklany	17	14	20:36
15. BKS Stal	17	12	15:37
16. Istebna (b)	17	6	15:58

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Polonia II Bytom - Sparta Zabrze - sobota, 11.00, ŁTS Łabędy - Sośnica Gliwice - sobota, 14.30, Unia Strzybnica - Olimpia Boruszowice, Victoria Pilchowice - AP Team Gliwice, Tempo Paniówki - UKS Ruch Radzionków, Silesia Miechowice - Orzeł Nakło Śl. - wszystkie w sobotę o 15.30, LKS Żyglin - Ruch Kozłów - sobota, 16.00, Górnik Bobrowniki Śl. - Start Sierakowice - niedziela, 11.00, Gwarek II Tarnowskie Góry - Burza Borowa Wieś - niedziela, 15.00.

GRUPA II: Stradom Częstochowa - Warta Kamieńskie Młyny, Zieloni Żarki - Warta Poraj, Orzeł Babienica-Psary - Sparta Tworóg, KS Panki - Unia Kalety - wszystkie w sobotę o 15.30, Lotnik Kościelec - LKS Kamienica Polska - sobota, 16.30, Pogoń Kłomnice - Lot Konopiska - niedziela, 13.00, Jedność Boronów - Skalniak Kroczyce - niedziela, 15.00, Płomień Lgota Mała - Amator Golce - niedziela, 15.30.

GRUPA III: LKS Gamów - Borowik Szczejkowice - sobota, 11.00, Dąb Gaszowice - Kolejarz Chałupki, Górnik Radlin - Start Mszana, Naprzód Czyżowice - Ruch Stanowice, Przyszłość Rogów - Płomień Połomia, Unia Racibórz - LKS Nędza - wszystkie w sobotę o 15.30, Unia II Turza Śl. - Czarni Gorzyce, Silesia Lubomia - LKS Krzyżanowice - oba w niedzielę o 15.30, Naprzód Syrynia pauzuje.

GRUPA IV: Slavia Ruda Śl. - Niwy Brudzowice - sobota, 11.00, Kamionka Mikołów - Warta Zawiercie - sobota, 11.30, Cyklon Rogoźnik - Sarmacja Będzin, Górnik Piaski - Górnik Wojkowice, Unia Ząbkowice - MKS Siemianowiczanka, Górnik Sosnowiec - Wawel Wirek - wszystkie w sobotę o 15.00,Unia Kosztowy - Jastrząb Bielszowice - sobota, 15.30. Stadion Śląski Chorzów - Pogoń Imielin 1:0.

GRUPA V: Iskra Pszczyna - GLKS II Wilkowice, LKS Łąka - GTS Bojszowy, Pasjonat Dankowice - KS Bestwinka, Czarni Jaworze - Podbeskidzie III Bielsko-Biała - wszystkie w sobotę o 13.00, JUWe Jaroszowice - Krupiński Suszec - sobota, 15.30, Rotuz Bronów - ZET Tychy - niedziela, 15.00, LKS Studzionka - Piast Gol Bieruń - niedziela, 15.30, Fortuna Wyry - LKS Bestwina - niedziela, 16.00. **(m)**

Sport 87a20ce22e

Wynik lepszy niż gra

Biało-czerwoni nie mieli większych problemów z pokonaniem Łotyszy, ale do ideału sporo im zabrakło.


Mikołaj Czapliński wczoraj się nie pomylił.

Fot. Gleb Sobolev / Press Focus

ELIMINACJE MŚ 2027

Są takie mecze, w których trzeba narzucić rywalom tempo, styl, wygrać i... zapomnieć. I właśnie do takiego starcia doszło w czwartkowy wieczór w Jełgawie. Tamtejsza hala przypominała raczej obiekt uczelniany niż taki, w którym dochodzi do rywalizacji o awans na mistrzostwa świata. Frekwencja też nie powaliła, ale wypełnione głównie damską młodzieżą trybuny „żyły" od początku do końca.

Pod nieobecność Arkadiusza Moryty i Macieja Gębali funkcję kapitana przejął Michał Olejniczak, ale dopiero w 11 minucie wybiegł na boisko, zastępując Ariela Pietrasika, który nie ma pojęcia o grze w obronie. „Olej" szarpał ambitnie pod obiema bramkami; starał się murować środek defensywy i brał na siebie ciężar gry w ataku, asystując m.in. Kamilowi Syprzakowi. Wracającemu do kadry po dłuższej przerwie obrotowemu PSG nie wszystko wychodziło, ale walczył z poświęceniem. Świetną zmianę dał Mateusz Zembrzycki, który odbił kilka piłek, w tym rzut karny, lecz przede wszystkim uspokoił grę. Ta od początku była szybka, wręcz szalona, a gole sypały się niczym z rogu obfitości. Podobać się mógł również środkowy Piotr Jędraszczyk, a także prawy rozgrywający Andrzej Widomski, choć akurat on musi poprawić skuteczność.

Młodzi Łotysze liczyli, że zabiegają nasz znacznie starszy zespół, ale polegli od własnej broni. O ile do przerwy poniewierany Valdis Kalnins (raz nawet został rzucony na bandę) popisywał się efektownymi akcjami, o tyle po zmianie stron impet 18-latka słabł z każdą chwilą. W pogoń za wynikiem włączyli się jednak jego koledzy i ze spokojnego prowadzenia Polaków (22:16) na kwadrans przed końcem na tablicy widniało tylko 20:23. Na więcej Biało-czerwoni nie mogli jednak Łotyszom pozwolić. Roszady w składzie pozwoliły wypracować bezpieczną przewagę, w czym spora zasługa m.in. bezbłędnego Mikołaja Czaplińskiego i na niedzielny (15.00) rewanż w Ostrowie Wielkopolskim możemy oczekiwać z dużym spokojem.

– Potrzebowaliśmy takiego zwycięstwa. Popełniliśmy pewne błędy, zwłaszcza do przerwy, jednak w drugiej połowie nasza obrona funkcjonowała już dobrze. Mieliśmy problemy z grą w osłabieniu, ale ogólnie jestem zadowolony. Będziemy dalej pracować, bo nic nie zostało rozstrzygnięte. Przed nami drugi mecz, w którym polscy kibice zasługują zobaczyć jeszcze lepszą grę – powiedział selekcjoner Jota Gonzalez. Wygranie dwumeczu uprawni nasz zespół do udziału w decydujących o awansie na przyszłoroczny mundial starć z Austrią.

Marek Hajkowski

■ **Łotwa - Polska 24:33 (12:17)**

ŁOTWA: Putra 1, Lagzda - Serafimovics 3, Kalnins 5, Misulis 1, Vilsons, Bosans, Valkovskis 6/3, Vidzis, Pancenko, Suharevs 2. Kary: 8 min. Trener Margots VALKOVSKIS.

POLSKA: Wałach, Zembrzycki - Michałowicz 1, Widomski 2, Jędraszczyk 5, Syprzak 5, Pietrasik 2, Czapliński 9/7, Jankowski, Olejniczak 3, Jarosiewicz 2/1, Mielczarski, Przytuła 1, Tomczak 1, Kaczor, Szyszko 2. Kary: 12 min. Trener Jota GONZALEZ.

Sędziowali: Aleksandar Jović i Nedim Arnautović (Bośnia i Hercegowina). Widzów 890.

Przebieg meczu: 1:2 (2), 4:4 (5), 4:6 (8), 8:6 (10), 8:9 (13), 10:11 (17), 11:12 (22), 12:15 (26), 12:17 (30), 13:18 (32), 15:19 (36), 16:21 (40), 19:23 (43), 21:25 (47), 22:27 (50), 23:30 (54), 24:31 (57), 24:33 (60).

Zwycięstwo ze szczególną dedykacją

Walcząca o brązowy medal drużyna z Piotrkowa Trybunalskiego zapisze się jako autorka największej sensacji ostatnich lat.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Lusia, wracaj do zdrowia – w koszulkach z takim napisem wybiegły na rozgrzewkę szczypiornistki Piotrcovii. Białe trykoty z numerem 36 mieli na sobie również członkowie sztabu szkoleniowego. Okazja była szczególna. W poniedziałek wszystkie media w kraju poinformowały, że na oddział intensywnej terapii piotrkowskiego szpitala trafiła jedna z zawodniczek miejscowej drużyny. Klub wydał specjalny komunikat – stało w nim, że szczypiornistka zasłabła podczas treningu w siłowni, ale na szczęście szybko trafiła pod dobrą opiekę najpierw ćwiczących prywatnie policjantów i ratowników medycznych, a następnie lekarzy pogotowia ratunkowego, którzy zawieźli ją do szpitala. Jednocześnie uszanowano prośbę rodziny poszkodowanej o zachowanie prywatności. Zawodniczka została wprowadzona w stan śpiączki farmakologicznej, bo jej życie było zagrożone. Drużyna rozważała przełożenie środowego meczu w Lubinie, ale... tylko przez chwilę. – Był taki pomysł, lecz szybko wyrzuciłyśmy go z głów, a jak we wtorek dowiedziałyśmy się, że Lucynka została wybudzona, oddycha samodzielnie i jej stan się poprawił, z jeszcze większą ochotą wsiadłyśmy do autokaru – relacjonowała Patrycja Noga, reprezentacyjna obrotowa Piotrcovii.


Sprawczynie największej sensacji sezonu krótko po końcowej syrenie zwycięskiego meczu w Lubinie.

Fot. Krason MKS Piotrcovia

Nazwisko hospitalizowanej, która została przetransportowana do placówki w Łodzi, szybko wyszło na jaw. Lucyna Sobecka 21 lutego skończyła 26 lat. Jest wychowanką Vambresii Wąbrzeźno, absolwentką SMS Płock, a od 2019 roku broni barw Piotrcovii. Występując jako prawa rozgrywająca, w tym sezonie zdobyła 37 bramek. Determinacja i ambicja jej koleżanek była godna podziwu. Trener Horatiu Pasca dał im wolną rękę, ale bardziej był za tym, żeby rozegrać mecz, choć poza Sobecką brakowało mu Marceliny Polańskiej, będącej w wysokiej formie reprezentacyjnej środkowej rozgrywającej. – Marcelina została wpisana do protokołu, ale ma uraz mięśniowy i na pewno nie zagra. Będziemy więc sobie musieli poradzić w 13-osobowym składzie, lecz wierzę w mój zespół – zapewniał rumuński szkoleniowiec. I jego zespół zagrał wręcz koncertowo od pierwszego gwizdka do końcowej syreny, zmiatając z boiska lidera tabeli, obrońcę tytułu i kandydata do kolejnego złota (27:20).

W piotrkowskim zespole funkcjonowało wszystko, a w lubińskim nic. Statystki z tego spotkania mówiły wszystko. Karolina Sarnecka obroniła 14 z 30 rzutów, w tym dwa rzuty karne (47%), Antonina Cieślak, druga piotrkowska bramkarka, 3 z 5 „siódemek", a skuteczność rzutowa większości jej koleżanek była powyżej 60%. – Wiemy, że cała Polska jest teraz w szoku, bo jeśli Lubin w ostatnich latach przegrywa, to tylko z Lublinem. Tym razem uległ nam, a my tę wygraną dedykujemy tobie, Lucynko. Ty zwyciężyłaś we wtorek, a my w środę. Cieszymy się, że jesteś zdrowa i czekamy na twój powrót – powiedziała Sarnecka, a większość jej koleżanek – co dziwić nie mogło – ocierała łzy. Miedziowe natomiast szybko zniknęły w szatni, by wyciągnąć wnioski po spotkaniu, w którym zmarnowały aż 8 z 11 „siódemek"!

Marek Hajkowski

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

■ **PR Koszalin - KPR Gminy Kobierzyce 24:34 (13:17)**

KOSZALIN: Gomaa, Klarkowska, Ruda - Furmanets, Kovarzova 8/1, Knežević 3, Rycharska 2/1, Arsenievska, Lasek 2, Aydin 2, Żmijewska 1, Jura, Bayrak 2, Nowicka 3, Naumczyk 1. Kary: 4 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

KOBIERZYCE: Sałtaniuk, Maćkowiak - Wiśniewska 5, Buklarewicz 2/1, Mączka 3/1, Ważna 1, Arciszevskaja 3, Kostuch 1, Kucharska, Szukal 5, Kozioł 7, Zimnicka 1, Gakidowa 2, Wiertelak 4, Holińska, Stapurewicz. Kary: 4 min. Trener Herlander SILVA.

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - Krasoń MKS Piotrcovia 20:27 (11:16)**

Grupa mistrzowska

1. Zagłębie	22	59	765:582
2. Lublin	21	57	672:533
3. Piotrcovia	22	42	647:588
4. Kobierzyce	22	31	642:626
5. Koszalin	22	30	591:672
6. Gniezno	21	28	597:574

Grupa spadkowa

7. Galiczanka	21	30	573:620
8. Sośnica	21	19	583:650
9. Start	21	17	602:691
10. Ruch	21	8	592:728

Pozostałe mecze 22. serii - grupa mistrzowska - 18-21 marca: Gniezno - Lublin - sobota, 18.00; grupa spadkowa - 21-23 marca: Start - Sośnica - sobota, 18.00, Ruch - Galiczanka - poniedziałek, 18.00.

(mar)

Sport 87a20ce22e

Wykład profesora Doncicia

Wydarzeniem środowej nocy była siódma wygrana z rzędu Lakers.

NBA

Rakiety i Jeziorowcy zagrali ze sobą w Houston dwa razy w ciągu dwóch dni. I dwukrotnie zwyciężył zespół z Kalifornii. W środową noc gra o zwycięstwo była otwarta do ostatnich sekund. Mimo że Lakers prowadzili do przerwy 12 punktami, Rockets (prowadzeni przez Alperena Senguna – 27 pkt i Amena Thompsona – 26 pkt) zdołali wrócić do gry w trzeciej kwarcie, a nawet objąć prowadzenie 105:102 w połowie ostatniej odsłony. Wtedy jednak do głosu doszli liderzy Lakers. Kluczowym momentem był efektowny wsad LeBrona Jamesa po podaniu Luki Doncicia oraz seria punktów Ruiego Hachimury, która ostatecznie złamała opór gospodarzy.

Doncić był bohaterem meczu. Rozegrał genialne zawody, ocierając się o triple-double z dorobkiem 40 punktów, 10 asyst i 9 zbiórek. Był nie tylko motorem napędowym ofensywy, ale i głównym bohaterem pozasportowego spięcia. Już w pierwszej kwarcie, po kilku pudłach gwiazdora, jeden z kibiców Rockets zaczął go głośno prowokować i wykonywać obraźliwe gesty. Reakcja Doncicia była natychmiastowa i bolesna dla fanów gospodarzy. W czwartej kwarcie Słoweniec zdobył 10 punktów, w tym kluczową „trójkę" na niespełna minutę przed końcem, po której wymownie uciszył trybuny. – Jakiś gość wygadywał szalone rzeczy. Odpowiedziałem mu po angielsku – upewniłem się, że dobrze mnie zrozumiał – komentował z uśmiechem po meczu.

Doncić zagrał jak profesor. – W końcówce dał prawdziwy wykład. Niezależnie czy grał w izolacjach, czy przeciwko Sengunowi, za każdym razem kreował dobrą akcję dla siebie lub kolegów – chwalił swojego lidera trener Lakers, JJ Redick.

Warto też wspomnieć o tym, co zrobił LeBron James. 41-latek zdobył 30 punktów, a – co kluczowe – trafił 13 z 14 rzutów z gry! Kilka jego energetycznych wsadów podbija media społecznościowe. – Jego cierpliwość jest kluczowa. Wie, że dostanie piłkę, że będzie miał szanse w kontrataku czy rzuty z rogu... Był świetny – dodał Redick.

James zmierza do pobicia niesamowitego rekordu. Był to jego 1610. występ w sezonie zasadniczym. Brakuje mu już tylko jednego spotkania, by wyrównać absolutny rekord NBA należący do legendarnego Roberta Parisha (1611).

Dzięki tej wygranej ekipa z Miasta Aniołów (bilans 44-25) umocniła się na trzecim miejscu w Konferencji Zachodniej.

Boston – Golden State 120:99, Brooklyn – Oklahoma City 92:121, Indiana – Portland 119:127, Chicago – Toronto 109:139, Minnesota – Utah 147:111, New Orleans – Los Angeles 124:109, Dallas – Atlanta 120:135, Memphis – Denver 125:118, Houston – Los Angeles 116:124

(p)

TŁUMY NA TRYBUNACH

ORLEN BASKET LIGA

■ Ponad pięć tysięcy kibiców obejrzało dwa czwartkowe mecze ekstraklasy. Zwycięstwa odniosły zespoły z Zielonej Góry i Ostrowa Wielkopolskiego.

■ **Orlen Zastal Zielona Góra - PGE Start Lublin 76:73 (24:19, 20:18, 16:28, 16:8)**
ZIELONA GÓRA: Garrison 5 (1x3), Mazurczak 11 (1x3), Fayne 4, Szumert 27 (1x3), Maughmer 7 (1x3) – Wilson 7, Majewski, Sulima 5 (1x3), Woroniecki 10 (2x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
LUBLIN: O'Reilly 23 (3x3), Ramey 11 (1x3), Wright 10, Ford 8 (2x3), Griffin 8 – Krasuski 2, Pelczar, Put, Frankamp 11 (1x3). Trener Wojciech KAMIŃSKI.

■ **Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski - Energa Czarni Słupsk 75:68 (17:27, 21:15, 23:18, 14:8)**
OSTRÓW: Mejeris 8, Gotębiowski 10 (1x3), Jackson 11, Laster Jr 2, Gibson 8 – Sakota 14, Brembly, Czoska 2, Reid III 6 (1x3), Pluta 14 (4x3). Trener Andrzej URBAN.
SŁUPSK: Duffy 6 (1x3), Penn 8, Lambrecht 4, Hines Jr 10, Ś le 5 – Carter Jr 19 (3x3), Zabrocki, Wilczek 11 (2x3), Pluta, Nowakowski, Parzeński 5. Trener Ivica SKELIN

1. Szczecin	22	38	1828:1772
2. Legia	22	37	1854:1729
3. Wrocław	21	36	1877:1732
4. Sopot	22	36	1936:1828
5. Ostrów	23	36	1920:1954
6. Dziki	22	35	2011:1872
7. Zielona G.	23	35	1922:1861
8. Gdynia	21	34	1769:1713
9. Wałbrzych	22	34	1782:1811
10. Włocławek	22	33	1965:1904
11. Dąbrowa G.	22	33	1918:1906
12. Lublin	23	31	1877:2044
13. Słupsk	23	31	1923:2005
14. Toruń	22	30	1925:1971
15. Gliwice	22	27	1763:1971
16. Krosno	22	25	1791:1988

(pp)

Czas na rewanż!

Rozmowa z **Arkadiuszem Balińskim**, prezesem MB Zagłębia Sosnowiec



Fot. MB Zagłębie Sosnowiec

Zagłębie czeka trudne starcie z ekipą z Poznania.

Do play offu przystępujecie z 5. miejsca. Patrząc na fantastyczną końcówkę pierwszej części sezonu, pozostaje chyba pewien niedosyt, bo będąc „oczko" wyżej, zaczynalibyście konfrontację z ekipą z Poznania u siebie.

– Na pewno można żałować tego gorszego okresu, który przytrafił nam się na przełomie roku. Wówczas przyszła seria porażek, w tym z zespołami, z którymi nie powinniśmy wówczas przegrać. Mieliśmy trochę problemów kadrowych, a mecz gonił mecz, bo przecież poza ligą były puchary europejskie plus turniej finałowy Pucharu Polski. Czasu nie cofniemy.

Jak obecnie wygląda sytuacja kadrowa przed pierwszymi meczami w Poznaniu? Czy Matea Tadić, która doznała urazu w ostatnim meczu fazy zasadniczej w Gdyni, będzie gotowa do gry?

– Decyzja zapadnie już na miejscu. Chorwatka przeszła szereg badań, zobaczymy, czy będzie w stanie nam pomóc teraz, czy nieco później. Poza Mateą żadna z zawodniczek nie narzeka na urazy i kontuzje. Kadrowiczki wróciły bez szwanku. Zespół jest zwarty i gotowy do walki.

Patrząc na indywidualne osiągnięcia Sydney Taylor, Catherine Reese czy wspomnianej Tadić, trudno nie być optymistą przed play offem, ale mocna musi być też ławka rezerwowych. Czy wymiana Klaudii Niedźwiedzkiej na Eve Wembanyamę to posunięcie, z którego jesteście zadowoleni?

– Zobaczymy, jak zaprezentuje się w play offie, ale te kilka spotkań, w których zagrała, pokazało, że jest wartością dodaną. Przede wszystkim potrzebowaliśmy zawodniczki, która wzmocni grę defensywną i będzie walczyć pod koszem i Eve to gwarantuje.



W ostatnich latach dwukrotnie walczyliście z zespołem z Wielkopolski o wejście do czołowej czwórki i dwukrotnie Zagłębie było górą, ale w fazie zasadniczej dwukrotnie górą były rywalki.

– Dlatego czas na rewanż (śmiech). Mówiąc poważnie, czeka nas trudne zadanie, bo nasz rywal to ekipa doświadczona, zgrana, ale na pewno jest to zespół w zasięgu naszych możliwości. Ostatnie tygodnie pokazały, że mamy moc, o czym przekonały się zespoły z Gorzowa i Wrocławia, które wysoko pokonaliśmy. Nie oglądamy się za siebie, ale pamiętamy ubiegłoroczną rywalizację w play offie, gdzie straciliśmy jedną z ówczesnych liderek, Taylor Soule, a mimo to awansowaliśmy do czwórki. Na pewno cel minimum to wygrać jeden mecz w Poznaniu w najbliższy weekend, a potem przechylić szalę na własną korzyść w Sosnowcu, ale to teoria, a jaka będzie praktyka – dopiero się przekonamy.

Od ostatniego meczu w lidze do play offu minęły trzy tygodnie. Przerwa nie wybije Was z równowagi? Zagłębie kroczyło od zwycięstwa do zwycięstwa...

– Z jednej strony tak, zespół był rozpędzony i kto wie, jak by to było, gdybyśmy grali play offie od razu. Sytuacja jest taka sama dla obu stron. Patrząc jednak na natłok meczów, w sumie ta przerwa nie była taka zła. W gazie są na pewno kadrowiczki. Zwłaszcza Maria Burliga wróciła z kadry „nabuzowana". Ma za sobą fantastyczny debiut, to ją uskrzydla i na pewno pozytywną energię pokaże na parkiecie w Poznaniu.

Rozmawiał Krzysztof Polaczkiewicz

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 20 marca
SOPOT, 17.30: Energa Trefl – MKS Dąbrowa Górnicza

Sobota, 21 marca
SZCZECIN, 12.00: King – Dziki Warszawa

KROSNO, 15.00: Miasto Szkła – Tauron GTK Gliwice

WARSZAWA, 17.30: Legia – Śląsk Wrocław

WŁOCŁAWEK, 12.30: Anwil – Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń

WAŁBRZYCH, 17.30: Górnik Zamek Książ – AMW Arka Gdynia

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Sobota, 21 marca i niedziela, 22 marca

Ćwierćfinały play off (pierwsze i drugie mecze)
WROCŁAW, oba 18.00: 1KS Ślęza – Energa Toruń

LUBLIN, oba 18.00: LOTTO AZS UMCS – Wisła Kraków

POZNAŃ, oba 18.00: Enea AZS Politechnika – MB Zagłębie Sosnowiec

GORZÓW WLKP., oba 18.00: KSSSE Enea AJP – VBW Gdynia

I LIGA MĘŻCZYZN

Kotwica Port Morski Kołobrzeg – SKS Fulimpex Starogard Gdański (pt. 18.00), Żubry Abakus Okna Białystok – Decka Pelplin (sob. 15.00), PGE Spójnia Stargard – GKS Tychy (sob. 18.00), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz – Enea Basket Poznań, ŁKS Coolpack Łódź – Miners Katowice (oba sob. 20.00), WKK Active Hotel Wrocław – Novimex Polonia 1912 Leszno (niedz. 15.00), Weegree AZS Politechnika Opolska – OPTeam Energia Polska Resovia, KSK Qemetica Noteć Inowrocław – KKS Polonia Warszawa (oba niedz. 18.00)

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK

Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk – ŁKS KK Łódź, AZS Uniwersytet Warszawski – GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut (oba sob. 13.00), AZS Uniwersytet Gdański – Brother MUKS Poznań (sob. 14.00), RMKS Xbest Rybnik – Widzew Łódź (sob. 16.00), MKS Pruszków – Lou Tęcza Leszno (sob. 17.00), Lider Swarzędz – Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków (niedz. 18.00)

(p)

Sport 87a20ce22e



Fot. PAP / Darek Delmanowicz

Laura Jansen i jej koleżanki miały ogromne kłopoty, by sforsować turecki blok.

Duma z niedosytem

Wygrana cieszy, ale w środku jest smutek – przyznała trenerka DevelopResu Rzeszów, Jelena Blagojević, po przegranym ćwierćfinałowym dwumeczu z Eczacibasi Stambuł.

LIGA MISTRZYŃ

Dla zespołu z Rzeszowa był to siódmy start w tych prestiżowych rozgrywkach. Po raz czwarty awansował do ćwierćfinału i po raz czwarty przegrał. Tym razem za mocne okazało się Eczacibasi Stambuł. To jeden z tureckich potentatów i szybko rozwiał rzeszowskie nadzieje, choć były spore, bo przed tygodniem w pierwszym meczu mistrzynie Polski, choć przegrały 1:3, pokazały kawał dobrej siatkówki. W rewanżu Eczacibasi potrzebowało wygrać dwa sety i zajęło mu to niespełna godzinę. – Zawodniczki ze Stambułu zaczęły bardzo konsekwentnie i od początku narzuciły mocne warunki. Mają świetne warunki fizyczne. Trudno było nam się przebić przez ich wysoki blok. Do tego mają bardzo dobry i poukładany system gry blok-obrona. Jeżeli to funkcjonuje, to potem wszystko idzie jak po sznurku – przyznała Oliwia Sieradzka, atakująca DevelopResu, która na parkiecie pojawiła się, gdy losy rywalizacji zostały rozstrzygnięte, ale zaprezentowała się bardzo dobrze. Poprowadziła drużynę do zwycięstwa 3:2 i otrzymała statuetkę MVP. - Niedosyt pozostał, ale możemy być dumne z tego, jak zaprezentowałyśmy się w tym sezonie w Lidze Mistrzyń. Walczyłyśmy do końca, żadnego meczu nie odpuściłyśmy i pokazałyśmy kawał charakteru – dodała.

Uznania dla rywalek nie kryła również rozgrywająca DevelopResu, Katarzyna Wenerska. - Pierwsze dwa sety to była lekcja siatkówki. Turczynki zagrywką ustawiły sobie grę. My z kolei serwowałyśmy źle. Tak naprawdę dostarczałyśmy piłkę rywalkom i nie miałyśmy większych szans, by je zatrzymać – oceniła.

Mimo braku awansu do Final Four nie ma w Rzeszowie rozpaczy. Jest raczej zadowolenie z pokonania tak uznanej marki, jaką jest Eczacibasi. Ale... - To był już nas czwarty ćwierćfinał Ligi Mistrzów, ileż można... Były nadzieje, że wreszcie się uda. Z drugiej strony wiedziałyśmy, z kim się mierzymy, że w ćwierćfinale zawsze jest mocna ekipa, lecz może mogłyśmy zrobić coś więcej – zastanawiała się Jelena Blagojević, trenerka DevelopResu. - Jestem jednak dumna z dziewczyn. Przed tygodniem, w Stambule, pokazały fajną siatkówkę, w rewanżu w trzech setach też pokazały spory potencjał. Grałyśmy swoje, robiłyśmy mniej błędów i walczyłyśmy. Udało się wygrać. Nawet jeśli w Eczacibasi grały siatkarki z drugiej szóstki, to były wśród nich medalistki olimpijskie i reprezentantki swoich krajów. To jest nasz sukces, że potrafiłyśmy zwyciężyć – dodała.

Jedną z czołowych postaci Eczacibasi jest Magdalena Stysiak. Reprezentacyjna atakująca mocno dała się we znaki DevelopResowi. W dwóch zwycięskich setach zdobyła 10 punktów.

– Wcale nie było łatwo, ale zdawałyśmy sobie sprawę, że będzie to zacięte spotkanie. Trener wykorzystał całą drużynę do gry po dwóch wygranych setach, kiedy cel był już osiągnięty. Gratulacje należą się dziewczynom z DevelopResu, bo pokazały fajną siatkówkę i walkę. Zostawiły serducho na boisku. My osiągnęłyśmy cel, jakim był awans – powiedziała Stysiak.

Choć jej zespół mecz w Rzeszowie zakończył porażką 2:3, Polka przyznała, że nie ma to większego znaczenia.

- Oczywiście fajnie byłoby wygrać, ale cel zrealizowałyśmy, a trener dał pograć siatkarkom, które do tej pory miały mniej okazji się pokazać – stwierdziła Stysiak, której zespół walczy o trzy trofea: mistrzostwo Turcji, puchar tego kraju i złoto Ligi Mistrzyń.

(mic)

Zdjęta klątwa

Jastrzębianie po przegranej z Asseco Resovią wciąż nie mogą być pewni udziału w play offie. To ich pierwsza porażka z tym zespołem od siedmiu lat!

PLUSLIGA

JSW Jastrzębski Węgiel otrzymuje kolejne ciosy. Najpierw partner strategiczny, Jastrzębska Spółka Węglowa, która sama ma kłopoty finansowe, nie wywiązywała się ze swoich zobowiązań, a potem przekazała, że od nowego sezonu w ogóle rezygnuje ze współpracy z klubem. Nic dziwnego, że siatkarze mają problem ze skupieniem się na grze, bo ich przyszłość stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Mimo kłopotów Jastrzębianie są blisko wywalczenia miejsca w play offie. Mogli to zrobić już w czwartek, ale musieli zdobyć przynajmniej punkt w starciu w Rzeszowie. Zadanie bardzo trudne, bo Asseco Resovia jest w wybornej formie (wygrała trzy ostatnie mecze). Z drugiej strony JSW Jastrzębski Węgiel ma patent na ekipę ze stolicy Podkarpacia. Po raz ostatni przegrał z nią w marciu 2019 roku, od tamtej pory odnosząc 17 zwycięstw, 15 w PlusLidze i dwa w Pucharze Polski. Statystyka imponująca!

W mecz lepiej weszli przyjezdni. Wykorzystali słabszą dyspozycję Artura Szalpuka, przyjmujący miał bowiem ogromne kłopoty w ofensywie. Kolejne nieudane akcje wywoływały u niego frustrację, więc szybko został zmieniony przez Klemena Cebulja. Dobrze spisywał się za to Yacine Louati. Nie dał się złamać w przyjęciu, kończył większość ataków. To głównie dzięki niemu Asseco Resovia cały czas była w grze. Z czasem jego koledzy też weszli na wyższy poziom. Dynamicznymi atakami imponowali Danny Demyanenko oraz Karol Butryn. Ten drugi grał jednak bardzo nierówno. Dobre momenty przeplatał słabszymi. I do niego w końcu trener Massimo Botti też stracił cierpliwość i zdjął go z parkietu.

Rzeszowianie przejęli inicjatywę. Kapitalnie grali blokiem. Tym elementem zdobyli 12 punktów. Mieli również 15 wybloków. Z kolei goście, po przegraniu pierwszej partii, stracili ochotę do gry. Walczyli, ale bez przekonania. Trener JSW Jastrzębskiego Węgla, Andrzej Kowal, próbował różnych wariantów personalnych, ale rezerwowi niewiele wnosili. Mecz stał się jednostronny i zakończył po trzech setach.

(mic)



Fot. PAP / Darek Delmanowicz

Yacine Louati (z prawej) był najjaśniejszą postacią starcia w Rzeszowie.

TAURON LIGA

■ **Uni Opole – Moya Radomka 3:1 (25:21, 22:25, 25:22, 25:20)**

OPOLE: Makarowska-Kulej (3), Hellvig (15), Kecher (8), Zarośliń-ska-Król (7), McCall (6), Połeć (2), Łyduch (libero) oraz Mulka (4), Paluszkiewicz (4), Piotrowska (libero), Kępa (18). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

RADOM: Petrenko (4), Plaga (9), Garita (3), Gałkowska (26), Dąbrowska (8), Żylińska (7), Niemcewa (libero) oraz Kovać (8), Marszałkowicz, Jęcek. Trener Piotr FILIPOWICZ.

Sędziowali: Piotr Habel (Tarnów) i Piotr Kasprzyk (Libiąż). Widzów 1257.

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:11, 20:14, 25:21.
II: 8:10, 12:15, 19:20, 22:25.
III: 10:4, 15:7, 20:14, 25:22.
IV: 8:10, 12:15, 15:20, 25:20.

Bohaterka – Iga KĘPA.

1. Rzeszów	21	58	19/2	60:12
2. Budowlani	21	53	18/3	57:17
3. Opole	22	49	16/6	53:25
4. Bielsko-Biała	21	41	14/7	47:35
5. ŁKS	21	35	13/8	46:41
6. Mielec	22	31	11/11	42:47
7. Police	22	29	10/12	41:45
8. Radom	22	25	8/14	38:49
9. Bydgoszcz	21	25	8/13	33:45
10. Mogilno	21	19	6/15	32:53
11. Wrocław	21	14	4/17	21:53
12. Nowy Dwór Maz.	21	5	1/20	12:60

1-8. play off, 12. spadek

■ **Asseco Resovia – JSW Jastrzębski Węgiel 3:0 (25:22, 25:17, 25:23)**

RZESZÓW: Janusz (2), Louati (14), Poręba (9), Butryn (7), Szalpuk (3), Demyanenko (7), Zatorski (libero) oraz Nowak, Bucki (8), Vasina, Cebulj (7), Shoji, Sapiński. Trener Massimo BOTTI.

JASTRZEBIE: Toniutti, Gierżot (16), Usowicz (3), Kaczmarek (8), Szerszeń (6), Brehme (11), Granieczny (libero) oraz Lorenc, Staszewski, Kujundzić (1), Jurczyk (libero), Kufka, Tuaniga. Trener Andrzej KOWAL.

Sędziowali: Szymon Pindral (Kielce) i Tomasz Flis (Kraków). Widzów 2800.

Przebieg meczu

I: 10:9, 12:15, 20:19, 25:22.
II: 10:6, 15:13, 20:15, 25:17.
III: 7:10, 14:15, 20:17, 25:23.

Bohater – Yacine LOUATI.

1. Zawiercie	25	59	20/5	65:25
2. Warszawa	25	51	18/7	57:33
3. Lublin	25	50	17/8	61:40
4. Rzeszów	25	48	17/8	58:36
5. Olsztyn	25	46	16/9	59:45
6. Bełchatów	25	41	14/11	49:45
7. Jastrzębie	25	39	14/11	49:46
8. Kędzierzyn	25	39	12/13	57:54
9. Gdańsk	25	36	13/12	52:52
10. Suwałki	25	28	8/17	41:60
11. Lwów	25	24	8/17	39:63
12. Gorzów	25	24	7/18	38:60
13. Chełm	25	23	7/18	32:62
14. Częstochowa	25	17	4/21	32:68

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 20 marca

ŁÓDŹ, 17.30: PGE Budowlani – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała

BYDGOSZCZ, 20.00: Metalkas Pałac – EcoHarpoon Nowel LOS Nowy Dwór Maz.

Sobota, 21 marca

WROCŁAW, 12.30: #VolleyWrocław – Sokół & Hagric Mogilno

RZESZÓW, 12.30: DevelopRes – ŁKS Commercecon Łódź

RZESZÓW, 17.30: Asseco Resovia – Ślepsk Malow Suwałki

BEŁCHATÓW, 20.00: PGE GiEK Skra – Cuprum Stilon Gorzów

Poniedziałek, 23 marca

ELBLĄG, 20.00: Barkom Każany Lwów – Energa Trefl Gdańsk

PLUSLIGA

Sobota, 21 marca

ZAWIERCIE, 14.45: Aluron CMC Warta – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle

CHEŁM, 17.30: InPost ChKS – PGE Projekt Warszawa

LUBLIN, 20.00: Bogdanka LUK – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa

Niedziela, 22 marca

JASTRZĘBIE, 14.45: JSW Jastrzębski Węgiel – Indykpol AZS Olsztyn

I LIGA KOBIET

MKS COPCO Imielin – KSG Warszawa, Credo Płomień Sosnowiec – Enea KS Piła (oba sob. 17.00), Solna Wieliczka – NETLAND MKS Kalisz, PANS Komunalnik Nysa – BAS Kombinat Budowlany Białystok.

I LIGA MĘŻCZYZN

GKS Katowice – Anioły Toruń, MCKiS Jaworzno – Sparta Grodzisk Maz. (oba sob. 17.00), KPS Siedlce – BBTS Bielsko-Biała, Mickiewicz Kluczbork – BKS Bydgoszcz, Necko Augustów – Astra Nowa Sól, Stal Nysa – SMS Spała.

Sport 87a20ce22e

Własna tafla atutem

W parze Unia - GieKSa na razie wygrywają gospodarze.

TAURON HOKEJ LIGA

Początek trzeciego meczu półfinałowego był wyrównany, aczkolwiek bierność obrońców gości pozwoliła Oświęcimianom na kilka kontr. Dobre okazje na otwarcie wyniku miał Mika Partanen w sytuacji sam na sam oraz Radosław Galant po mocnym strzale z okolic bulika. Katowicki bramkarz Jesper Eliasson nie miał jednak nic do powiedzenia w 10 minucie, kiedy Michał Kusak dobił strzał Andreasa Söderberga i otworzył wynik.

Oświęcimianie dobrze się bronili i nie pozwalali rywalom na przedarcie się pod swoją bramkę. Katowiczanie za to pozwalali na zbyt wiele. To się zemściło, gdy w 30 min Lukash Matthews wjechał sam do tercji ataku i oddał mierzony strzał z nadgarstka w „okienko" bramki gości. Chwilę później hokeistom GieKSy w końcu się udało przerwać strzelecki impas, a z najbliższej odległości krążek do bramki wpakował Sam Coatta. Gospodarze odpowiedzieli już po 49 sekundach – Ołeksandr Peresunko strzałem z nadgarstka wpakował „gumę" do bramki. Druga tercja zakończyła się kontuzją Samuela Petraša, którego znokautował Albin Runesson. Oświęcimski napastnik opuścił taflę w asyście medyków, zaś obrońca gości otrzymał 5 minut kary.



Fot. Press Focus

Ołeksandr Peresunko (z prawej) zdobył trzecią, najważniejszą bramkę dla Unii.

Katowiczanie nawiązali kontakt w 47 min za sprawą... Reece'a Scarletta. Obrońca Unii, chcąc wybić krążek, wbił go do własnej bramki. Na nieco ponad minutę przed końcem trener Jacek Płachta zdjął bramkarza, a następnie wziął czas. Gospodarze przetrwali jednak oblężenie i udało im się wygrać pierwszy mecz w półfinale.

Mateusz Pawlik

Unia Oświęcim - GKS Katowice 3:2 (1:0, 2:1, 0:1)
Stan rywalizacji 1-2
1:0 - M. Kusak - Söderberg - Matthews (9:29), 2:0 - Matthews - Ahopelto (29:52), 2:1 - Coatta - Michalski - McNulty (34:22), 3:1 - Peresunko - Kubeš (35:11), 3:2 - Jakub Hofman (46:18),
Sędziowali: Paweł Breske i Krzysztof Kozłowski - Mateusz Kucharewicz i Łukasz Sośnierz. Widzów 3000.
UNIA: Lundin; Mäkelä (2) - Söderberg, Scarlett - Morrow, Matthews - Kubeš, Mościcki; Peresunko - Olsson Trkulja - Partanen, Ahopelto - Heikkinen - Moutrey, Rac - D. Tyczyński - Petraš, Prokopiak, M. Kusak - Galant - Krzemień. Trener Robert KALABER.
GKS: Eliasson; Lundegard (2) - Runesson (5), Verveda - Varttinen, Hoffman - Chodor, Maciaś; Bepierszcz - Pasiut - Fraszko, Wronka - Anderson - Dupuy, Huhdanpaa - Michalski - Jonasz Hofman, Coatta - McNulty - Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.
Kary: Unia - 2 min, GKS - 9 (2 techn.) min.

Czwarty mecz w piątek, 20 marca, również w Oświęcimiu (godz. 18.00).

Mistrzowie i pretendenci

Naszym zdaniem ta seria półfinałowa nie zakończy się w sobotę.

Dyscyplina to będzie klucz do zwycięstwa nie tylko w Sosnowcu, ale w całej serii – te słowa wypowiedział doświadczony obrońca GKS-u Tychy, Mateusz Bryk, przed inauguracyjnym spotkaniem półfinałowym. I sprawdziły się co do joty, bo obrońcy tytułu mistrzowskiego grali z żelazną konsekwencją i w rezultacie wygrali 5:2 i 1:0. Ten drugi, piłkarski rezultat nikogo nie zdziwił, bo Tyszanie zaprezentowali uważną grę obronną, a ponadto mieli skutecznie interweniującego Tomaša Fučika.

Robota do wykonania

- Zupełnie ich zneutralizowaliśmy, staliśmy ciasno w obronie i praktycznie ani razu nam poważnie nie zagrozili – mówił zadowolony, niezwykle pracowity napastnik GKS-u, Mateusz Gościński. - Nic, tylko musimy kontynuować naszą robotę i wówczas zrealizujemy swój cel.
- Owszem, cieszymy się z tych zwycięstw, ale do awansu potrzebne są kolejne, a to wcale nie będzie łatwe, bo rywale są mocno zdeterminowani i będą chcieli za wszelką cenę odrobić straty – dodał inny tyski napastnik, Alan Łyszczarczyk.
- Najważniejsze, że opanowaliśmy emocje, ale to również wynika z doświadczenia, bo przecież nie pierwszy raz gramy w play offie – przekonywał z uśmiechem dyrektor sportowy GKS-u, Jarosław Rzeszutko. - Wszystko nam się odpowiednio zgrało i stąd też niski wynik. Nie wybiegamy w przyszłość, bo teraz najważniejszy jest dzisiejszy mecz i on będzie miał chyba kluczowe znacznie. Jesteśmy dobrze przygotowani do tej konfrontacji. Jeżeli zaprezentujemy się tak, jak w Sosnowcu, to o wynik raczej jestem spokojny.

Kolejne lekcje

Hokeiści ECB Zagłębia w tym sezonie szturmem wtargnęli do czołówki, ale w półfinale trafili na wymagającego rywala z Tychów.
- Wiedzieliśmy, co nas czeka, ale w obu meczach zaprezentowaliśmy się nieźle, jednak przegraliśmy i jesteśmy w nieco gorszej sytuacji – mówi najskuteczniejszy napastnik sezonu zasadniczego, Aron Chmielewski. - W rewanżu zabrakło nam sportowego szczęścia, bo graliśmy jak równy z równym, ale GKS był lepszy o jedno trafienie. Niski wynik może być w kolejnych spotkaniach. Naszej drużynie brakuje doświadczenia w meczach o stawkę, bo tak naprawdę chyba sześciu zawodników uczestniczyło w takich potyczkach, a reszta w takiej sytuacji znalazła się po raz pierwszy. Mamy ciekawą drużynę, która przegrywa w serii 0-2, ale ta rywalizacja nie jest zakończona. Już wygrywaliśmy w Tychach i wiemy, jak to się robi. Musimy sporo pracować przed bramkarzem, sporo strzelać i mieć trochę szczęścia.
Rewanżowy dwumecz zapowiada się ciekawie i, naszym zdaniem, ta seria nie zakończy się w sobotę.

TAURON HOKEJ LIGA

Półfinały
Piątek, 20 marca
TYCHY, 18.00: GKS - ECB Zagłębie Sosnowiec 5:2, 1:0
OŚWIĘCIM, 18.00: Unia - GKS Katowice 3:4, 2:3 D, 3:2
Sobota, 21 marca
TYCHY, 18.00: GKS - ECB Zagłębie Sosnowiec
* - wyniki pierwszych meczów półfinałowych

Mecze transmitowane na platformie polskihokej.pl **(sow)**

Przygotowani na wszystko



Rozmowa z **Tomašem Fučikiem**, bramkarzem GKS-u Tychy i reprezentacji Polski

Wygraliście dwa mecze w Sosnowcu, w obu przypadkach mając kontrolę nad tym, co dzieje się na lodowisku. Jak ocenisz ten wyczyn?

– Co do pierwszego meczu to bardzo pomogła nam ekspresowo zdobyta bramka. Taka chwila potrafi zmienić podejście do rywalizacji w danym dniu. Przeciwnik był skupiony na odrabianiu strat, a nam udało się to przetrzymać. Miało to ogromny wpływ na równowagę mentalną. Kolejnym takim momentem była sytuacja z drugiej tercji tamtego spotkania, kiedy to rywal miał pustą bramkę, a nasz obrońca rzucił się i odbił krążek, a z kontry udało się podwyższyć prowadzenie.

Wydawało się, że przewaga własnego lodu będzie sprzyjać gospodarzom.

– Wiedzieliśmy, że w drugim meczu Zagłębie zagra zupełnie inaczej niż dzień wcześniej. Oczekiwaliśmy od rywali, że będą chcieli nas zaskoczyć. Byliśmy jednak przygotowani na wszystko. Dobrze zagraliśmy w defensywie – z myślą, żeby przede wszystkim przetrwać pierwszą tercję. Dobrze się złożyło, że zdobyliśmy bramkę w tej odsłonie i wszystko mieliśmy pod kontrolą. Gdy trzymaliśmy wynik, wiedzieliśmy, że rywal musi grać odważniej i szukać szans. Wiedzieliśmy też, że jeśli będziemy konsekwentni w obronie, nawet bez strzelania kolejnych goli, to oni zaczną się denerwować, a to była woda na nasz młyn. Może i wynik jest piłkarski (1:0), ale nas to w pełni zadowala.

Czułeś wsparcie ze strony kolegów?

– To część tego sukcesu. Nie da się zachować czystego konta bez dobrej pracy nie tylko obrońców, ale całej formacji. Nie będę jednak ukrywał, że bardzo się cieszyłem na taki mecz, gdzie będę miał trochę więcej strzałów do obrony. Nasza defensywa jest czasem aż za dobra i tej pracy mam mniej, a ja lubię bronić, dlatego też to robię! (śmiech). W końcu udało się jakoś fajnie zaprezentować i zagrać na zero.

We wtorek obchodziłeś 32. urodziny. Czy miałeś okazję do świętowania?

– Na to przyjdzie pora. Dla mnie ważniejsza teraz jest dobra regeneracja, bo dużo mnie te dwa mecze kosztowały. Bramkarz pracuje przecież nie tylko ciałem, ale też umysłem. Trzeba być ciągle skupionym, a to też odbiera siły. Mieliśmy dzień wolny, więc odpocząłem z rodziną, a wczoraj wróciliśmy do zajęć i przygotowywałem się mentalnie do kolejnych meczów.

Jak one będą wyglądały? Czy zakończycie rywalizację z Zagłębiem w Tychach?

– To wie tylko ten Pan na górze. Zobaczymy, jak to będzie, na pewno łatwo nam nic nie przyjdzie, ale będziemy chcieli się jak najlepiej przygotować.

Rozmawiał Mateusz Pawlik

SZAROTKI BLIŻEJ

I LIGA MĘŻCZYZN

Podhale Nowy Targ, wzmocnione doświadczonym reprezentantem kraju Oskarem Jaśkiewiczem, grającym w ostatnim sezonie w Comarch Cracovii, wygrało pierwsze spotkanie finałowe z Naprzodem Janów 4:3. Mecz zgromadził prawie tysiąc widzów, którzy byli zadowoleni z poziomu gry, jaki zaprezentowały oba zespoły. Gospodarze zagrali niezwykle solidnie i byli nieco lepsi.
– Chyba mentalnie nie udźwignęliśmy ciężaru tego spotkania – wyjawił trener pokonanych, Grzegorz Klich. – Sporo kibiców pojawiło się w hali i miałem wrażenie, że moich podopiecznych ta sytuacja nie tylko zaskoczyła, ale i stremowała. Słaba była pierwsza tercja w naszym wykonaniu, ale potem próbowaliśmy odrobić straty. Szkoda straconej czwartej bramki, jednak obiektywnie stwierdzam, że Szarotki były nieco lepsze. Jednak jeszcze nic straconego, bo przed nami rewanż. Jeżeli wygramy, to w niedzielę dojdzie do decydującego spotkania.
Przypomnijmy, że zespół z Janowa pierwszoligowe rozgrywki wygrał już dwa razy z rzędu.

Finał
Podhale Nowy Targ – Naprzód Janów 4:3 (2:0, 1:2, 1:1), stan rywalizacji 1-0
Gole: Szlembarski (6, w przewadze), Słowakiewicz (18, w przewadze), Łojas (36), Kamieniecki (43) - Pyrih (21), Kogut (37), Sterbenz (55).

O 3. miejsce
Fudeko GAS Gdańsk – Sabres Oświęcim 4:1 (1:0, 1:1, 2:0), stan rywalizacji 1-0
Gole: Prokurat (1), Smal 2 (40, w przewadze, 58, do pustej), Fuller (55, w przewadze) - Sadouski (28).
W sobotę mecz w Janowie o 18.00, a w Oświęcimiu o 19.30. O ile zajdzie taka potrzeba, w niedzielę dojdzie do rozstrzygających starć. **(ws)**

Sport 87a20ce22e

NHL

WYŚCIG PO PIERWSZY PUCHAR

■ Było 4:5, 5:4 i 1:2, a to wszystko po karnych – to dotychczasowe wyniki spotkań Colorado Avalanche z Dallas Stars, a przed nimi jeszcze ostatnie starcie, 4 kwietnia w Dallas. Nie przypuszczamy jednak, by już wtedy rozstrzygnęły się losy Pucharu Prezydenta za zwycięstwo w sezonie zasadniczym. Wyścig po trofeum zapewne będzie trwał do ostatniej kolejki.

Jake Oettinger obronił 33 strzały oraz trzy rzuty karne i Gwiazdy wygrały w Denver z Lawiną 2:1 (0:1, 1:0, 0:0, 0:0) po najazdach 1-0. Zwycięskiego gola w 3. serii karnych strzelił Wyatt Johnston, nieco wcześniej zaśspudłowali jego koledzy, Jason Robertson i Matt Duechene. Ze strony gospodarzy golkipera Dallas nie pokonali Walerij Niczuszkin, Martin Necas i Nathan MacKinnon, a więc strzelcy wyborowi.

Glen Gulutzan, trener zwycięzców, podkreślał olbrzymią wartość bramkarza, który po raz kolejny odegrał kluczową rolę w zespole, a sam bohater dodał: – Zyskaliśmy punkt, ale naszym celem jest Puchar Prezydenta. Do tego jednak daleka droga – przyznał. Colorado ma 98 punktów, a Dallas – 96 i ta rywalizacja pewnie będzie trwała do ostatnich meczów (14 kwietnia), kiedy Colorado będzie grało w Edmonton, a Dallas w Toronto.

Nim doszło do karnych, trwała zacięta rywalizacja i mecz był niezwykle „ciasny". Gospodarze za sprawą Cole'a Makara, przy współudziale Nazara Kadriego i MacKinnona, wykorzystali w 19 min liczebną przewagę. Tym samym Makar został pierwszym obrońcą, który zanotował trzy kolejne sezony z 20 golami od czasów Phila Housleya (6 od 1986/87 do 1991/92) i Ala MacInnisa (3 od 1989/90 do 1991/92). Scott Wedgewood miał zdecydowanie mniej pracy i zaliczył 17 obron. Pokonał go Jason Robertson (27 min), a potem wspomniany Johnston w karnych. Jared Bednar, trener gospodarzy, nie robił z porażki tragedii, bo jego zespół zaprezentował więcej niż dobrze, ale szczęście uśmiechnęło się do rywali. A po chwili dodał: – Tak grając, na pewno możemy osiągnąć końcowy sukces.

Oba zespoły mają zawodników z charakterem i ich rywalizacja będzie do samego końca – co do tego nie mamy żadnych wątpliwości!

Carolina, lider Konferencji Wschodniej (92 pkt), wygrała na własnej tafli z Pittsburgh Penguins 6:5 (1:0, 1:1, 3:4, 1:0). Zwycięskiego gola dla Huraganów zdobył Sam Walker na 29 sek. przed końcem dogrywki.

Colorado – Dallas 1:2 i Calgary – St. Louis 2:1 oba po karnych, Carolina – Pittsburgh 6:5 i Anaheim – Philadelphia 2:3 oba po dogrywce, NY Rangers - New Jersey 3:6

(ws)

Debiutanckie loty

To będzie wyjątkowy weekend dla Anny Twardosz i Kacpra Tomasiaka, którzy po raz pierwszy w karierze wystąpią na „mamucie".

Pod koniec stycznia tego roku w austriackim Oberstdorfie odbyły się mistrzostwa świata w lotach. Oczekiwano, że wystąpi w nich najlepszy polski skoczek w Pucharze Świata, Kacper Tomasiak, dla którego byłby to debiut na mamuciej skoczni. Sztab szkoleniowy podjął jednak decyzję, że 19-latek z Klimczoka Bystra w nich nie wystąpi, gdyż ważniejsza jest zimowa olimpiada. Wtedy Tomasiak rozpoczął miesięczną przerwę od startów, a potem w Predazzo okazało się, że była to znakomita decyzja, której efektem były trzy medale.



Fot. Tomasz Jastrzębowski / Press Focus

Kacper Tomasiak liczy na dalekie loty w Vikersundzie.

Co się odwlecze...

Wtedy Tomasiak skomentował tę decyzję, iż chętnie by polatał, ale że będzie jeszcze do tego okazja... Będzie ją miał w ten weekend, podczas zawodów Pucharu Świata w norweskim Vikersundzie. To jego debiut na mamuciej skoczni, podobnie jak dla jedynej Polki, Anny Twardosz. Obok nich na Vikersundbakken wystąpią: Kamil Stoch, Piotr Żyła, Maciej Kot, Paweł Wąsek i Aleksander Zniszczoł.

Tomasiak w tym sezonie jest liderem polskiej kadry. W Predazzo zdobył trzy olimpijskie medale - dwa srebrne (indywidualnie na małej skoczni i w duecie z Pawłem Wąskiem) oraz brązowy (na dużym obiekcie). W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata ma 391 pkt i zajmuje 17. miejsce, ale w osobnej klasyfikacji PŚ w lotach dopiero teraz będzie miał okazję zdobyć pierwsze punkty. Nasz młody skoczek nie ukrywa, że debiut na mamucie będzie dla niego ważnym momentem w karierze. - Moim rekordem życiowym jest 144,5 m z Pucharu Kontynentalnego w Klingenthalu w zeszłym roku. Może kiedyś na treningu udało mi się skoczyć dalej. Ciekawy jestem, jak daleko uda mi się polecieć w Vikersundzie - wspomniał Tomasiak podczas jednego z wywiadów.

Ostatni raz Stocha

Rekordzistą Polski w długości lotu jest Kamil Stoch, który 25 marca 2017 roku na Letalnicy w Planicy uzyskał 251,5 m. Dla 38-letniego trzykrotnego mistrza olimpijskiego, który po sezonie kończy karierę, będzie to ostatni występ na norweskim mamucie, gdzie wygrał w 2017 roku. Najczęściej, bo cztery razy na Vikersundbakken triumfował Austriak Gregor Schlierenzauer. Po trzy zwycięstwa odnieśli tu Fin Matti Nykaenen i Słoweniec Peter Prevc - starszy brat Domena. Stanisław Bobak w 1980 roku zajął tam drugie miejsce, a Piotr Fijas był trzeci sześć lat później. Adam Małysz uplasował się na trzeciej pozycji w sezonie 2010/11.

Słoweniec Domen Prevc już 6 marca w Lahti zapewnił sobie pierwszą w karierze Kryształową Kulę. Za jego plecami o podium w końcowej klasyfikacji walczą Japończycy Ryoyu Kobayashi i Ren Nikaido, Austriak Daniel Tschofenig, Niemiec Philipp Raimund i Słoweniec Anze Lanisek. Do końca sezonu zostały jeszcze cztery konkursy indywidualne - po dwa w Vikersundzie i Planicy.

Panie piszą historię

Na Vikersundbakken wystąpią też kobiety, ale prawo startu mają wyłącznie zawodniczki z czołowej trzydziestki Pucharu Świata. Po kwalifikacjach do konkursu zakwalifikuje się 20 najlepszych. Ponieważ w tym sezonie panie trzykrotnie wystąpią na „mamutach" (tydzień później w Planicy), to po raz pierwszy przyznana zostanie dla najlepszej „lotniczki" mała Kryształowa Kula. Dużą za triumf w Pucharze Świata zapewniła sobie już Słowenka Nika Prevc.

Twardosz ma za sobą najlepszy sezon w karierze. Zdobyła 229 pkt i zajmuje 24. miejsce w klasyfikacji generalnej. - Chciałoby się polatać, a nie tylko poskakać, to dla mnie wielka nagroda za cały ten sezon - powiedziała Anna Twardosz na antenie Eurosportu.

Vikersundbakken jest jedyną skocznią mamucią w Skandynawii. Jej punkt K wynosi 200 m, a rozmiar - 240 m. 18 marca 2017 roku Austriak Stefan Kraft ustanowił tu rekord świata - 253,5 m, który w zeszłym roku w Planicy został pobity przez Domena Prevca - 254,5 m. Pięciokrotnie odbywały się tu mistrzostwa świata w lotach, ostatnio w 2022 roku. Sztuczne oświetlenie umożliwia rozgrywanie zawodów w godzinach wieczornych.

Jesienią 2018 na polecenie Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) przemodelowano zeskok skoczni w Vikersundzie, gdyż nie spełniała wymogów homologacyjnych. Skutkowało to ograniczeniem dalekich lotów. Najdłuższy skok od momentu modyfikacji obiektu oddał Kraft, który uzyskał 249 m.

(awa)

Program zawodów w Vikersundzie

■ Piątek, 20 marca: 10.30 – kwalifikacje kobiet; 17.00 - kwalifikacje mężczyzn
■ Sobota, 21 marca: 9.30 - konkurs kobiet; 17.05 - konkurs mężczyzn
■ Niedziela, 22 marca: 8.30 – kwalifikacje kobiet; 9.30 - konkurs kobiet; 15.45 - kwalifikacje mężczyzn; 17.15 - konkurs mężczyzn

Podium bez Polaka

Austriak Clemens Aigner na Wielkiej Krokwi został triumfatorem Pucharu Kontynentalnego. Dawid Kubacki był czwarty.

SKOKI NARCIARSKIE

W Zakopanem zaplanowano dwa ostatnie w tym sezonie konkursy w Pucharze Kontynentalnym. W walce o końcowy triumf liczyło się dwóch skoczków – prowadzący w klasyfikacji Austriak Clemens Aigner i goniący go Norweg Joergen Oliver Stroem. Ten pierwszy nie zmarnował szansy na końcowy sukces i w czwartek w wielkim stylu wygrał rywalizację na Wielkiej Krokwi. Prowadził już po pierwszej serii, oddając skok na 134,5 m. Wyprzedzał swojego rodaka Lukasa Haagena, który skoczył metr dalej. Stroem miał tylko 129 m i był 12., dzieląc tę lokatę z młodszym bratem Kacpra Tomasiaka, Konradem. W drugiej serii Aigner oddał najdłuższy skok tego dnia, na odległość 138,5 metra i wygrał z dużą przewagą 16,8 punktu nad Francuzem Julesem Chervetem (132 m). Na trzecim miejscu uplasował się Haagen. Stroem w drugim skoku miał 132,5 m, ale wystarczyło to tylko na awans na 10. miejsce.

Te wyniki oznaczały, że Clemens Aigner już w czwartek zapewnił sobie zwycięstwo w Pucharze Kontynentalnym, mając w dorobku 657 pkt, Stroem uzbierał ich 598 i rywala już nie przegoni.

W czwartek na Wielkiej Krokwi wystąpiło 12 Polaków, do drugiej serii przeszło sześciu. Czwarte miejsce zajmował Dawid Kubacki (131,5 m), tracąc do prowadzącego Aignera 9,3 pkt. Piąty był Klemens Joniak (129,5 m), dziesiątą lokatę ex aequo zajmowali Jakub Wolny (125 m) i Kacper Juroszek (121 m). Awans do finałowej rundy wywalczyli również: wspomniany Konrad Tomasiak z 12. miejsca (120 m) oraz 24. Adam Niżnik (123 m). Pecha miał Tymoteusz Amilkiewicz (117 m), który był 31. i do awansu zabrakło mu 1,1 pkt. W drugiej serii Kubacki skoczył 130,5 m, co do wskoczenia na podium nie wystarczyło i pozostał czwarty. Piątą lokatę obronił Joniak (128 m), a siódmą zająłWolny (129 m). Konrad Tomasiak (125,5 m) ukończył konkurs na 18. pozycji, ale dzięki zdobytym punktom wywalczył prawo startu w przyszłym sezonie w Pucharze Świata. Juroszek był 20. (123 m), a Niżnik 26. (123 m).

W piątek (godz. 13.45) na Wielkiej Krokwi finałowy konkurs Pucharu Kontynentalnego.

(a)

BIATHLON

KRYSZTAŁOWA LOU JEANMONNOT

■ Inauguracja finałowych zawodów Pucharu Świata w Oslo dla Hanny Oeberg. Szwedka wygrała sprint na 7,5 km, wyprzedzając o 5,3 sek. Włoszkę Lisę Vittozzi oraz o 20,1 swoją młodszą siostrę Elvirę. Trzy czołowe zawodniczki strzelały bezbłędnie. Francuzka Lou Jeanmonnot musiała pokonać jedną rundę karną i była szósta ze stratą 52 sekund. Najlepsza z Polek Kamila Żuk zajęła 12. miejsce, która również przebiegła rundę karną, tracąc na mecie 1:14,8. Natalia Sidorowicz była 24., Anna Mąka 43., a Joanna Jakieła 45. Wszystkie Polki wystartują w sobotę w biegu na dochodzenie.

Zwycięstwo w klasyfikacji generalnej oraz w „generalce" sprintu zapewniła sobie 27-letnia Jeanmonnot, czterokrotna medalistka igrzysk olimpijskich Mediolan-Cortina d'Ampezzo, która po raz pierwszy w karierze sięgnęła po Kryształową Kulę. Na dwie konkurencje przed zakończeniem sezonu i maksymalnie 180 pkt do zdobycia, Francuzka w klasyfikacji PŚ zgromadziła 1054 pkt, o 216 więcej od Finki Suvi Minkkinen. Z Polek najwyżej sklasyfikowana Sidorowicz zajmuje 40. pozycję z dorobkiem 136 punktów.

W poprzednim sezonie Jeanmonnot była bardzo blisko zdobycia głównego trofeum w PŚ. Przegrała z Niemką Franciską Preuss zaledwie o 20 pkt, a decydowała ostatnia konkurencja – bieg ze startu wspólnego, również w Oslo-Holmenkollen.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE
MP W KRYNICY

DUBLET KOMOROWSKIEJ

■ Nikola Komorowska zdobyła dwa medale mistrzostw kraju - w środę złoty w slalomie gigancie, a w czwartek srebrny w slalomie. Pozostałe tytuły wywalczyli: Kamila Sawicka i Michał Jasiczek w slalomie oraz Stanisław Sarzyński w gigancie. Nie startowała najlepsza polska alpejka, Maryna Gąsienica-Daniel, która opuściła końcówkę sezonu z powodu kontuzji kolana.

WYNIKI MP

■ **Slalom gigant kobiet**: 1. Nikola Komorowska 2:02,54, 2. Angelika Mazur 2,41, 3. Gabriela Gaczorek 3,32
■ **Slalom kobiet:** 1. Aniela Sawicka 1:50,42, 2. Nikola Komorowska 3,67, 3. Maja Woźniczka 5,50
■ **Slalom gigant mężczyzn**: 1. Stanisław Sarzyński 1:59,44, 2. Wojciech Gałuszka strata 0,27, 3. Bartłomiej Sanetra 0,73
■ **Slalom mężczyzn:** 1. Michał Jasiczek 1:54,80, 2. Bartłomiej Sanetra 0,82, 3. Paweł Bałaś 1,50

Sport 87a20ce22e



Tomasz Mucha z Torunia

Królowa świętuje w Polsce!



Natalia Bukowiecka to jedna z naszych nadziei na sukcesy w „domowym" Toruniu.

Fot. PAP / Radek Pietruszka

Od piątku do niedzieli w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń międzynarodowe sportowe święto – 21. Halowe Mistrzostwa Świata. Na starcie 32-osobowa reprezentacja Polski, z kilkoma kandydatami do medali. – Po prostu walczcie i nie poddawajcie się. To nasza hala i nasza bieżnia. Niech to was dodatkowo niesie – motywował zawodników kilkanaście godzin przed startem prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, Sebastian Chmara.

Na kapitanów reprezentacji przez aklamację wybrano specjalistkę od 400 metrów Natalię Bukowiecką oraz płotkarza Damiana Czykiera. – Bardzo się cieszę, że te zawody są u nas. Życzę wszystkim powodzenia. Dbajcie też o siebie – powiedziała do koleżanek i kolegów brązowa medalistka olimpijska z Paryża. Bukowiecka – oprócz startu indywidualnego – ma też pomóc sztafecie żeńskiej 4x400 m, ale dziwnie ułożony program nie pozwoli jej raczej pobiec w sobotniej rywalizacji mikstów.

Naszymi faworytami są także płotkarze Jakub Szymański i Pia Skrzyszowska, skoczkini wzwyż Maria Żodzik (patrz obok) czy specjalista na 800 m Maciej Wyderka. W mistrzostwach łącznie wystartuje 674 zawodników ze 118 państw, a wśród nich wiele największych gwiazd Królowej Sportu, w tym rekordziści świata Szwed Mondo Duplantis (tyczka), Jaroslava Mahuczich (skok wzwyż, patrz obok) i Brytyjka Keely Hodgkinson (800 m).

Osiem lat czekania na złoto

W trzech ostatnich HMŚ Biało-czerwoni nie stawali na najwyższym podium.

Polscy lekkoatleci w 20 edycjach halowych mistrzostw świata oraz w nieoficjalnym czempionacie (paryskie World Indoor Games) zdobyli dotychczas 37 medali, w tym tylko pięć złotych. Po raz ostatni Mazurek Dąbrowskiego wybrzmiał osiem lat temu w Birmingham i to dwukrotnie - dla 800-metrowca Adama Kszczota oraz dla męskiej sztafety 4x400 metrów. W trzech ostatnich HMŚ Biało-czerwoni złota nie zdobyli.

WORLD INDOOR GAMES PARYŻ 18-19 STYCZNIA 1985 (1 MEDAL)

BRĄZ - Danuta Bułkowska (skok wzwyż)

1. HMŚ INDIANAPOLIS 6-8 MARCA 1987 (0)

2. HMŚ BUDAPESZT 3-5 MARCA 1989 (0)

3. HMŚ SEWILLA 8-10 MARCA 1991 (1)

SREBRO - Artur Partyka (skok wzwyż)

4. HMŚ TORONTO 12-14 MARCA 1993 (1)

SREBRO - Robert Korzeniowski (chód 5000 metrów)

5. HMŚ BARCELONA 10-12 MARCA 1995 (0)

6. HMŚ PARYŻ 7-9 MARCA 1997 (2)

BRĄZ - Lidia Chojecka (1500 metrów), Agata Karczmarek (skok w dal)

7. HMŚ MAEBASHI 5-7 MARCA 1999 (5)

ZŁOTO - Sebastian Chmara (siedmiobój)
SREBRO - Krystyna Zabawska (pchnięcie kulą), sztafeta 4x400 m mężczyzn (Piotr Haczek, Jacek Bocian, Piotr Rysiukiewicz, Robert Maćkowiak)
BRĄZ - Lidia Chojecka (1500 m), Urszula Włodarczyk (pięciobój)

8. HMŚ LIZBONA 9-11 MARCA 2001 (1)

ZŁOTO - sztafeta 4x400 m mężczyzn (Piotr Rysiukiewicz, Piotr Haczek, Jacek Bocian, Robert Maćkowiak)

9. HMŚ BIRMINGHAM 14-16 MARCA 2003 (2)

BRĄZ - Monika Pyrek (skok o tyczce), sztafeta 4x400 m mężczyzn (Rafał Wieruszewski, Grzegorz Zajączkowski, Marcin Marciniszyn, Marek Plawgo)

10. HMŚ BUDAPESZT 5-7 MARCA 2004 (0)

11. HMŚ MOSKWA 10-12 MARCA 2006 (3)

SREBRO - Anna Rogowska (skok o tyczce), sztafeta 4x400 m mężczyzn (Daniel Dąbrowski, Marcin Marciniszyn, Rafał Wieruszewski, Piotr Klimczak)
BRĄZ - Lidia Chojecka (3000 m)

12. HMŚ WALENCJA 7-9 MARCA 2008 (2)

BRĄZ - Tomasz Majewski (pchnięcie kulą), Monika Pyrek (skok o tyczce)

13. HMŚ DOHA 12-14 MARCA 2010 (2)

BRĄZ - Adam Kszczot (800 m), Anna Rogowska (skok o tyczce)

14. HMŚ STAMBUŁ 9-11 MARCA 2012 (1)

BRĄZ - Tomasz Majewski (pchnięcie kulą)

15. HMŚ SOPOT 7-9 MARCA 2014 (3)

ZŁOTO - Kamila Lićwinko (skok wzwyż)
SREBRO - Adam Kszczot (800 m), Angelika Cichocka (800 m)

16. HMŚ PORTLAND 17-20 MARCA 2016 (3)

SREBRO - sztafeta 4x400 m kobiet (Ewelina Ptak, Małgorzata Hołub, Magdalena Gorzkowska, Justyna Święty)
BRĄZ - Piotr Lisek (skok o tyczce), Kamila Lićwinko (skok wzwyż)

17. HMŚ BIRMINGHAM 1-4 MARCA 2018 (5)

ZŁOTO - Adam Kszczot (800 m), sztafeta 4x400 m mężczyzn (Karol Zalewski, Rafał Omelko, Łukasz Krawczuk, Jakub Krzewina)
SREBRO - Marcin Lewandowski (1500 m), sztafeta 4x400 m kobiet (Justyna Święty-Ersetic, Patrycja Wyciszkiewicz, Aleksandra Gaworska, Małgorzata Hołub-Kowalik)
BRĄZ - Piotr Lisek (skok o tyczce)

18. HMŚ BELGRAD 18-20 MARCA 2022 (2)

SREBRO - Adrianna Sułek (pięciobój)
BRĄZ - sztafeta 4x400 m kobiet (Natalia Kaczmarek, Iga Baumgart-Witan, Kinga Gacka, Justyna Święty-Ersetic, Aleksandra Gaworska)

19. HMŚ GLASGOW 1-3 MARCA 2024 (2)

SREBRO - Ewa Swoboda (60 m)
BRĄZ - Pia Skrzyszowska (60 m ppł.)

20. HMŚ NANKIN 21-23 MARCA 2025 (1)

SREBRO - sztafeta 4x400 m kobiet (Justyna Święty-Ersetic, Aleksandra Formella, Anastazja Kuś, Anna Gryc)

Obie mamy już złoto, po co dalej skakać?!

Rozmowa z **Kamilą Lićwinko**, halową mistrzynią świata w skoku wzwyż z Sopotu (2014)

Dwanaście lat temu przeżyła pani chwile szczęścia w poprzednich HMŚ w naszym kraju. Teraz zasiądzie pani na trybunach w Toruniu?

- Oczywiście, będziemy z mężem kibicować Marysi Żodzik. Odżyją wspomnienia. Odkąd zakończyłam karierę, w Polsce tylko raz byliśmy na tak dużej imprezie - na pierwszej Diamentowej Lidze w Chorzowie, ale teraz to impreza mistrzowska, no trzeba tam być.

Czy Żodzik może nawiązać do pani złota?

- Uważam, że medal jest pewny, nie wiadomo tylko jakiego koloru. Wiem, że jest pięć mocnych dziewczyn, ale Maria pokazała, że jest w dobrej dyspozycji. Kibicuję wszystkim naszym zawodnikom, liczę na trzy medale w mistrzostwach i niespodzianki.

Żodzik mieszka w Białymstoku - znacie się?

- Nie miałyśmy okazji porozmawiać, zamieniłyśmy ze dwa zdania, „cześć--cześć". Nie bywam na stadionie Podlasia, ale w Akademii Młodych Mistrzów Kamili Lićwinko pracuje z nami jej trener Paweł Wyszyński.

Dba więc pani o następne pokolenia lekkoatletów?

- W akademii od 2022 roku bawimy się z maluchami od piątego roku życia, pokazujemy im różne konkurencje, ale żeby pokochały ruch, miały z tego frajdę. Mamy ponad 220 dzieciaków, w Białymstoku, Choroszczy i Bielsku Podlaskim. W grudniu ub. roku założyliśmy też klub sportowy Akademia Lekkiej Atletyki Białystok - już dla dzieciaków powyżej 10-11 lat.

Podlasie nie ma wam za złe, że wchodzicie na jego teren?

- Nie sądzę, Podlasie jest ogromnym klubem, ma dużo zawodników, w tym najlepszych w kraju, a województwo podlaskie jest duże, znajdzie się przestrzeń dla każdego.

Wróćmy do Ergo Areny 12 lat temu. Jak pani pamięta tamte emocje?

- Radość, niedowierzanie. Skoczyłam już wcześniej 2 metry, ale złota się nie spodziewaliśmy. Dużo stresu, dużo emocji, finał nas zaskoczył.



Fot. Rafał Oleksiewicz / Press Focus

Kamila Lićwinko dziękuje w Sopocie swojemu mężowi, Michałowi, który doprowadził ją do tytułu pod dachem i innych sukcesów.

Już w pierwszej próbie podkręciła pani kostkę, wzywała pani lekarza, żeby ją zmroził...

- Naprawdę?! Nawet tego nie pamiętam, o Boże! Zupełnie inaczej to wspominam.

Przypomnijmy: obie z Marią Kuczyną w pierwszej próbie pokonałyście wysokość 2,00, a potem trzy razy strąciłyście 2,02. Pani namówiła Rosjankę, żeby zrezygnować z dogrywki, bo obie dostaniecie złoto. Długo pani ją przekonywała?

- Było nerwowo, bo nie znałyśmy przepisów. Pamiętam, że ktoś z trybun rzucił, chyba trener Piotr Bora, że nie musimy robić dogrywki. Konsultowano to jeszcze pośpiesznie z panem Januszem Rozumem, sędzią międzynarodowym, który potwierdził, że od 2009 roku zmieniły się przepisy i nie trzeba skakać dogrywki, jak zgodzą się wszyscy zainteresowani. Gdy już wiedziałam, podbiegłam i zapytałam ją, czy chce dalej skakać, bo obie mamy złoto. Powiedziała, że nie chce.

I tyle?

- Tyle, to była krótka rozmowa; wystarczyło, emocje, potem wielka radość.

Daliśmy wówczas w „Sporcie" tytuł „Umowa polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną". Teraz taka sytuacja nie będzie możliwa, Rosjanie nie mogą startować...

- Tak, historia potoczyła się w złym kierunku, niestety.



To złoto okazało się kulminacją pani kariery, nie udało się już powtórzyć sukcesu, zdobyć medalu olimpijskiego.

- Właściwie to cały okres, odkąd zaczęłam pracować z Michałem, potem moim mężem, po braku minimum na igrzyska w Londynie, to była kulminacja. Wyniki były całkiem przyzwoite, kilka medali na koncie, w tym w mistrzostwach świata w Londynie (2017). Rok po urodzeniu Hani, w 2019, skoczyłam 1,98 i zajęłam piąte miejsce na MŚ w Doha. Mogło być lepiej, ale nie mam prawa narzekać, nie było dramatycznych kontuzji, z których nie moglibyśmy wyjść. Jasne, wielu rzeczy zabrakło, nie jestem sportowcem spełnionym, ale przeżyłam wspaniałe emocje, za nic bym ich nie oddała. Zapisałam się na kartach polskiego sportu. Teraz fajne rzeczy robimy, jest satysfakcja z dzieciaków, w domu mamy dwie zdrowe córki, bo jeszcze 2-letnią Zosię. I Michał też daje radę, już tyle lat.

Rozmawiał Tomasz Mucha

Sport 87a20ce22e

Złote medale za niezłomność

Niebiesko-żółte powieki Jarosławy Mahuczich przypomną światu, że wojna w Ukrainie trwa. Zapowiadająca się fascynująco rywalizacja w skoku wzwyż, z naszą wicemistrzynią świata Marią Żodzik, już w piątek przed południem.

Tylko pięcioro ukraińskich lekkoatletów wystąpi w halowych mistrzostw świata w Toruniu. Chcą przy okazji zwrócić uwagę świata na to, że Rosja cały czas niszczy ich kraj. Regres w czasie wojny jest nieunikniony, ale na Ukrainie wierzą, że po raz kolejny dzięki rekordzistce świata w skoku wzwyż Jarosławie Mahuczich - ambasadorce ukraińskiego sportu w czasie trwającej już cztery lata wojny - cały świat przez transmisję telewizyjną będzie mógł usłyszeć ukraiński hymn.

Na początku 2023 roku podczas halowych mistrzostw Europy w Stambule Mahuczich mówiła, że „chciałaby wrócić do swojego kraju, trenować w nim, cieszyć się życiem". Duże wrażenie robiły wówczas słowa 21-latki. - Musimy zrobić wszystko, aby Rosjanie i Białorusini nie pojawili się na bieżni - wskazywała.

Nie mają czego szukać

Agresorów nadal w rywalizacji lekkoatletycznej nie ma. Światowa federacja rządzona przez Brytyjczyka Sebastiana Coe nie ulega presji, jak w innych dyscyplinach. Zresztą sportowcy z tych krajów nie mieliby szans na start w Toruniu. Stanowisko polskich władz, PKOl-u i związków sportowych jest w tej kwestii jasne i niezmienne: reprezentanci Rosji i Białorusi w Polsce nie mają czego szukać na takich zawodach.

- Wielu rodziców straciło swoje dzieci, wiele dzieci zostało osieroconych. I to jest straszne, bo codziennie musimy walczyć o swoje państwo - mówiła Mahuczich trzy lata temu.

W sporcie wydaje się, że to wieczność, ale te słowa nadal są aktualne. Ukraińcy dziś jeszcze mocniej niż wcześniej muszą przypominać całemu światu, że w ich kraju trwa wojna, a Rosja jest najeźdźcą. Symbolem mają być powieki Mahuczich w niebiesko-żółtych barwach, które będą na każdym zdjęciu, gdy będzie pokonywała poprzeczkę na wysokości dwóch metrów i wyżej.

Zerwała wszystkie kontakty

Pochodząca z Dniepra skoczkini wzwyż od początku wojny powtarza, że czuje się odpowiedzialna za to, aby mówić o tym, co dzieje się na Ukrainie. - Niezmiennie czuję się ambasadorką mojego kraju. Byłam dumna z możliwości startów pod ukraińską flagą wcześniej, ale teraz wiem, że to jeszcze ważniejsze. Chcę pokazywać, że jesteśmy i walczymy oraz przekazywać rodakom w tych strasznych czasach pozytywne emocje - powiedziała „Rzeczpospolitej" w Budapeszcie latem 2023, gdy wygrała mistrzostwa świata. Rok później zdobyła złoto igrzysk w Paryżu, a jesienią w Tokio brąz mistrzostw świata.



Byłam dumna ze startów pod ukraińską flagą, ale teraz wiem, że to jeszcze ważniejsze - podkreśla Jarosława Mahuczich.

Fot. Andrea Staccioli/Insidefoto/SIPA USA/PressFocus

Kiedyś jej wzorem była świetna rosyjska skoczkini wzwyż, Marija Łasickiene, z domu Kuczina, złota medalistka HMŚ z Sopotu (2014). - Zerwałam wszystkie kontakty z Rosjanami i przestałam śledzić jej wypowiedzi - jasno stawia sprawę ukraińska rekordzistka świata.

W Polsce poza Mahuczich (obwód dniepropietrowski) wystartują: inna skoczkini wzwyż Julija Lewczenko (Kijów), skoczek wzwyż Ołeh Doroszczuk (obwód kirowogradzki) oraz dwaj płotkarze Ołeh Kukota z Kijowa i Dmytro Baginski (obwód żytomierski).

Świadomość bólu i cierpienia

- To dla nas zaszczyt móc gościć ukraińskich sportowców i ważny znak solidarności. Ich obecność ma jednak wymiar znacznie głębszy niż sportowa rywalizacja. Dla mnie już dziś mają złote medale: za odwagę, niezłomność i przypomnienie, że ducha wolności nie da się złamać. Choć mistrzostwa są świętem sportu, nie dają nam dziś pełnej radości, bo mamy świadomość, ile bólu i cierpienia wciąż dotyka ludzi na świecie - podkreśla marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki. To samorząd regionu jest organizatorem HMŚ w Toruniu.

Politolog z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu dr hab. Wojciech Peszyński twierdzi, że dla sportowców przyjazd do Polski i reprezentowanie swojego kraju ma bardzo duże znaczenie. - Oczywiście zdobycie przez ukraińskich lekkoatletów złotego medalu odbiłoby się echem i dodało sił walczącym w obronie ich ojczyzny rodakom. Trzeba jednak pamiętać, że takie sukcesy mają niestety chwilowe znaczenie dla polityki. Oczywiście, zdarzały się takie sytuacje, że sukcesy czy postawy wybitnych sportowców przekładały się na zakończenie wojen domowych czy niwelację konfliktów. W przypadku lekkiej atletyki, szczególnie tej halowej, będzie to raczej miało wymiar symboliczny i krótkotrwały - ocenił Peszyński.

Widzi zniszczone życia

Były prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, Jerzy Skucha mówi, że zimowe igrzyska olimpijskie pokazały jak ważna jest dla ukraińskich sportowców możliwość rywalizacji na poziomie światowym.

- Uważam, że podobnie będzie również w Toruniu. Podziwiam determinację ukraińskich lekkoatletów, którzy często muszą szukać bezpiecznych miejsc treningowych, żeby przygotować się do takiej rywalizacji. Każde ich medalowe osiągnięcie jest dla samych sportowców, ale i dla Ukrainy bardzo ważne, a w Toruniu będą zapewne takie okazje - ocenił Skucha.

- Kiedy widzę rosyjskich sportowców, widzę te wszystkie zniszczone ukraińskie miasta, te zniszczone przez Federację Rosyjską życia - mówiła Mahuczich Eurosportowi. W Toruniu ich nie zobaczy, kibice zobaczą natomiast jej powieki - w niebiesko-żółtych barwach. **(t, PAP)**

PIERWSZY FINAŁ, NAJMOCNIEJSZY!

Piątkowy konkurs skoczkiń wzwyż to chyba najmocniej obsadzona konkurencja HMŚ w Toruniu, w każdym razie jedyna, w której na starcie pojawi się czołowa „piątka" rankingu World Athletics.

■ **Jarosława MAHUCZICH (Ukraina)** - rekordzistka świata (2,10 z 2024), w tym roku 3 starty i 3 wygrane, w tym styczniowe 2,03 ze Lwowa - najlepszy w 2026 wynik na świecie.

■ **Nicola OLYSLAGERS (Australia)** - aktualna mistrzyni świata i z hali, i ze stadionu, w tym sezonie tylko 1 występ, w lokalnych zawodach na stadionie w Australii uzyskała minimum na HMŚ.

■ **Maria ŻODZIK (Polska)** - wicemistrzyni świata z Tokio (2,00 m) słabo zaczęła sezon (1,87 w styczniu), ale potem skakała już wyżej, w tym 1,98 podczas Copernicus Cup, które pozwoliło jej wygrać cały Indoor Tour.

■ **Eleanor PATTERSON (Australia)** - w przeciwieństwie do Olyslagers przyleciała na sezon halowy do Europy, gdzie skakała 1,94-1,97. Z czołowej piątki świata jako jedyna od dawna nie skoczyła jednak 2 metrów (od lipca 2022, gdy z rezultatem 2,02 zdobyła złoto mistrzostw świata w Eugene).

■ **Angelina TOPIĆ (Serbia)** - trzy starty w 2026, trzy wygrane. W tym długo wyczekiwane 2 metry (miesiąc temu w Bańskiej Bystrzycy), pierwszy raz w karierze. Córka i podopieczna Dragutina Topicia - mistrza Europy w hali (2006) i na stadionie (2000) - jest zdecydowanie najmłodszą zawodniczką ze światowej czołówki -dopiero w tym roku skończy 21 lat, ale już ma 4 medale międzynarodowych imprez seniorskich.

PROGRAM HMŚ

Piątek, 20 marca
3 FINAŁY

10.05 - 60 metrów, siedmiobój M
10.20 - 60 metrów M, eliminacje (Kopeć, Wdowik)
10.53 - skok w dal, siedmiobój M
11.08 - 400 metrów K, eliminacje (Bukowiecka, Święty-Ersetic)
11.39 - skok wzwyż K, FINAŁ (Żodzik)
11.56 - 400 metrów M, eliminacje
12.38 - 800 metrów K, eliminacje (Jaguścik, Wielgosz)
12.57 - pchnięcie kulą, siedmiobój M
13.21 - 800 metrów M, eliminacje (Ostrowski, Wyderka)

18.10 - pchnięcie kulą K, FINAŁ
18.16 - skok wzwyż, siedmiobój M
18.22 - 1500 metrów K, eliminacje (Kazimierska)
18.54 - 1500 metrów M, eliminacje (Herzyk)
19.35 - trójskok M, FINAŁ
19.42 - 400 metrów K, półfinał (ew. Bukowiecka, Święty-Ersetic)
20.16 - 60 metrów M, półfinał (ew. Kopeć, Wdowik)
20.44 - 400 metrów M, półfinał
21.22 - 60 metrów M, FINAŁ (ew. Kopeć, Wdowik)

Sobota, 21 marca
11 FINAŁÓW

10.05 - 60 metrów ppł, siedmiobój M
10.20 - 60 metrów ppł M, eliminacje (Czykier, Szymański)
11.05 - 60 metrów K, eliminacje (Stefanowicz, Swoboda)
11.10 - skok o tyczce, siedmiobój M
12.00 - 4x400 metrów mikst, FINAŁ (POLSKA)
12.15 - skok wzwyż M, FINAŁ (Kołodziejski)
12.22 - 800 metrów K, półfinał (ew. Jaguścik, Wielgosz)
13.08 - 800 metrów M, półfinał (ew. Ostrowski, Wyderka)

18.25 - skok o tyczce M, FINAŁ
18.34 - 400 metrów M, FINAŁ
18.52 - 1000 metrów, siedmiobój M, FINAŁ
19.04 - 3000 metrów K, FINAŁ
19.22 - 3000 metrów M, FINAŁ
19.38 - trójskok K, FINAŁ
19.48 - 60 metrów ppł M, półfinał (ew. Czykier, Szymański)
20.14 - 60 metrów K, półfinał (ew. Stefanowicz, Swoboda)
20.40 - 400 metrów K, FINAŁ (ew. Bukowiecka, Święty-Ersetic)
21.02 - 60 metrów ppł M, FINAŁ (ew. Czykier, Szymański)
21.20 - 60 metrów K, FINAŁ (ew. Stefanowicz, Swoboda)

Niedziela, 22 marca
12 FINAŁÓW

10.05 - 60 metrów ppł, pięciobój K (Ligarska, Sułek-Schubert)
10.20 - skok w dal K, FINAŁ (Matuszewicz)
10.43 - skok wzwyż, pięciobój K (Ligarska, Sułek-Schubert)
10.48 - 4x400 metrów M, eliminacje (POLSKA)
11.23 - pchnięcie kulą M, FINAŁ (Bukowiecki)
12.05 - 4x400 metrów K, eliminacje (POLSKA)
12.55 - 60 metrów ppł K, eliminacje (Skrzyszowska)
13.21 - pchnięcie kulą, pięciobój K (Ligarska, Sułek-Schubert)

17.40 - skok w dal, pięciobój K (Ligarska, Sułek-Schubert)
17.45 - skok o tyczce K, FINAŁ
18.38 - 1500 metrów M, FINAŁ (ew. Herzyk)
18.51 - 60 metrów ppł K, półfinał (ew. Skrzyszowska)
19.12 - skok w dal M, FINAŁ
19.22 - 1500 metrów K, FINAŁ (ew. Kazimierska)
19.38 - 800 metrów M, FINAŁ (ew. Ostrowski, Wyderka)
19.53 - 800 metrów K, FINAŁ (ew. Jaguścik, Wielgosz)
20.03 - 800 metrów K, pięciobój FINAŁ (Ligarska, Sułek-Schubert)
20.13 - 60 metrów ppł K, FINAŁ (ew. Skrzyszowska)
20.26 - 4x400 metrów M, FINAŁ (ew. Polska)
20.47 - 4x400 metrów K, FINAŁ (ew. Polska)

REPREZENTACJA POLSKI

KOBIETY

60 m - Magdalena Stefanowicz (AZS AWF Katowice), Ewa Swoboda (Pod. Białystok)
400 m, sztafety 4x400 m i 4x400 mikst - Natalia Bukowiecka (Podlasie Białystok), Justyna Święty-Ersetic (AZS AWF Katowice)
800 m - Anna Wielgosz (CWKS Resovia), Julia Jaguścik (AZS AWF Warszawa)
1500 m - Klaudia Kazimierska (LKS Vectra Włocławek)
60 m ppł. - Pia Skrzyszowska (AZS AWF Warszawa)
Skok wzwyż - Maria Żodzik (Podlasie Białystok)
Skok w dal - Anna Matuszewicz (MKL Toruń)
Pięciobój - Paulina Ligarska (SKLA Sopot), Adrianna Sułek-Schubert (Brda Bydgoszcz)
4x400 m i 4x400 mikst - Weronika Bartnowska (AZS AWF Warszawa), Anna Maria Gryc (AZS AWF Warszawa), Anastazja Kuś (AZS UWM Olsztyn), Marika Popowicz-Drapała (CWZS Zawisza Bydgoszcz SL), Klaudia Osipiuk (AZS AWF Biała-Podlaska)

MĘŻCZYŹNI

60 m - Dominik Kopeć (Agros Zamość), Oliwer Wdowik (CWKS Resovia Rzeszów)
800 m - Filip Ostrowski (KKL Radło Kwidzyn), Maciej Wyderka (AZS AWF Katowice)
1500 m - Kamil Herzyk (SLiS JUST TEAM Bielsko-Biała)
60 m ppł. - Damian Czykier (Podlasie Białystok), Jakub Szymański (SKLA Sopot)
Skok wzwyż - Mateusz Kołodziejski (CWZS Zawisza Bydgoszcz SL)
Pchnięcie kulą - Konrad Bukowiecki (AZS UWM Olsztyn)
Sztafeta 4x400 m i 4x400 mikst - Kajetan Duszyński (AZS Łódź), Marcin Karolewski (OŚ AZS Poznań), Mikołaj Pyszka (OŚ AZS Poznań), Mateusz Rzeźniczak (MKS Aleksandrów Łódzki), Wiktor Wróbel (AZS Łódź), Remigiusz Zazula (AZS UMCS Lublin)

Mistrzowie się obronią?

Szczecin po raz pierwszy będzie gospodarzem krajowego czempionatu.

TENIS STOŁOWY

Od piątku, 20 marca do niedzieli, 22 marca Szczecin będzie gospodarzem 94. indywidualnych mistrzostw Polski. Po raz pierwszy zawody tej rangi odbędą się w stolicy województwa zachodniopomorskiego. W grze pojedynczej mistrzowskich tytułów bronić będą Miłosz Redzimski i Natalia Bajor. Rok temu w finałowych meczach turnieju w Białymstoku pierwszy wygrał z Samuelem Kulczyckim, a druga z Pauliną Krzysiek. Brązowe medale zdobyli: Tomasz Kotowski i Jakub Stecyszyn oraz siostry Anna i Katarzyna Węgrzyn.

Dla 19-letniego Miłosza Redzimskiego, najwyżej sklasyfikowanego Polaka w światowym rankingu (47. miejsce, a w zeszłym roku był 35.), to było pierwsze złoto indywidualnie w seniorskich MP. Wcześniej zdobył brązowe krążki w 2021 (miał wtedy 14 lat!) i 2022 roku. Wielkie aspiracje w Szczecinie zgłasza Jakub Dyjas, który ostatnio miał słabszy okres, ale w tym sezonie bardzo dobrze gra w lidze, w barwach Dekorglassu Działdowo. Wygrał 11 pojedynków z rzędu. On był już czterokrotnie mistrzem Polski zarówno w singlu (2018, 20, 22, 23), jak i w deblu. W tegorocznej rywalizacji o medale zabraknie ubiegłorocznego wicemistrza, Samuela Kulczyckiego, który leczy kontuzję.

29-letnia Natalia Bajor (54. w rankingu ITTF) zwyciężyła w mistrzostwach kraju po raz piąty i jednocześnie po trzyletniej przerwie, kiedy na najwyższym stopniu podium stawała Katarzyna Węgrzyn. Poprzednio Bajor był najlepsza od 2018 do 2021 roku. W 2022 roku wywalczyła srebro w grze pojedynczej, a w 2024 brąz. W Białymstoku Bajor zaliczyła złoty hat trick, bo odniosła trzy zwycięstwa, w deblu z Zuzanną Wielgos i w mikście z Markiem Badowskim. Czy uda jej się powtórzyć ten wyczyn w Szczecinie?

Pula nagród w 94. IMP wynosi 100 tysięcy złotych. Triumfatorzy gry pojedynczej, otrzymają po 15 tysięcy zł. O osiem tysięcy wzbogacą się wicemistrzowie Polski, a brązowi medaliści otrzymają po trzy tysiące. Z kolei dla mistrzów Polski w grze podwójnej i mieszanej przewidziano nagrody wartości sześciu tysięcy zł. Finaliści otrzymają po cztery tysiące zł, a brązowi medaliści po dwa.

(a)

KRYZYS TRWA

TENIS

■ Hubert Hurkacz odpadł w pierwszej rundzie turnieju ATP 1000 w Miami po porażce z Amerykaninem Ethanem Quinnem 2:6, 4:6. Spotkanie trwało zaledwie 66 minut. To siódmy z rzędu przegrany mecz polskiego tenisisty. Tak kiepskiej serii na zawodowych kortach nie miał nigdy wcześniej.

29-letni Wrocławianin ma wyraźną zniżkę formy. Czarna seria zaczęła się od drugiej rundy Australian Open, w której również przegrał z Quinnem. Później doznawał porażek w pierwszej rundzie w Montpellier, Rotterdamie, Dubaju, Indian Wells, a nawet w challengerze ATP 175 w Cap Cana.

O jego czwartkowym występie w Miami, gdzie zwyciężył w 2021 roku, trudno powiedzieć coś pozytywnego. Popełnił aż 28 niewymuszonych błędów, przy zaledwie 12 rywala. Hurkacz nie miał nawet jednej okazji na przełamanie serwisu 22-letniego Amerykanina.

Powrót po pół roku

Na piątek zaplanowano pierwsze sparingi. Włókniarz Częstochowa zmierzy się w Krośnie z mającymi mocarstwowe plany Wilkami.

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

Kibicom piłkarskim czy jakiejkolwiek innej dyscypliny trudno to sobie zapewne wyobrazić, ale fani żużla na powrót do emocjonowania się swoim ulubionym sportem musieli czekać blisko pół roku. A przecież mowa na razie jedynie o meczach kontrolnych oraz turniejach towarzyskich, bo przed powrotem emocji ligowych muszą jeszcze uzbroić się w kilka tygodni cierpliwości. Na piątek zaplanowane zostały dwa mecze sparingowe: Wilków z Włókniarzem (godz. 16.00) oraz Falubazu Zielona Góra z mistrzami Polski z Torunia (17.30). Spotkanie w Krośnie będzie zatem pierwszym, choć jeszcze nieoficjalnym ściganiem w naszym kraju w 2026 roku.

Pierwsza weryfikacja

Częstochowianie, choć ścigają się w ekstralidze, nie będą faworytami tego starcia. Perturbacje w klubie związane ze zmianami właścicielskimi sprawiły, że Włókniarz zbudował skład z zawodników niechcianych w innych zespołach i niemalże przez wszystkich skazywany jest na spadek. Jeden z największych ubiegłorocznych gwiazdorów – Jason Doyle - postanowił zejść ligę niżej i przeniósł się właśnie do Krosna. Na Podkarpaciu dzięki wsparciu stabilnego i hojnego sponsora zbudowano zespół, który w tym sezonie będzie chciał powalczyć o awans do najwyższej klasy rozgrywkowej, jeśli nie bezpośrednio (za faworyta uznaje się Polonię Bydgoszcz) to po barażach. We Włókniarzu nawet baraże o utrzymanie wzięliby przed sezonem pewnie w ciemno, bo nie brakuje głosów, że drużynie Mariusza Staszewskiego może być trudno wygrać jakikolwiek mecz. Atutem Częstochowian powinien być jednak monolit, jaki panuje w drużynie, także wczesne treningowe kółka (jako pierwsi w Polsce) oraz brak wielkiej presji. Już pierwsza towarzyska konfrontacja z mocnym pierwszoligowcem powinna pokazać, czy Włókniarz będzie w stanie w tym sezonie sprawiać pozytywne niespodzianki.

AWIZOWANE SKŁADY

Cellfast Wilki Krosno
9. Luke Becker
10. Marcus Birkemose
11. Robert Chmiel
12. Tobiasz Musielak
13. Jason Doyle
14. Szymon Bańdur
15. Radosław Kowalski
16. Oskar Kręglicki

Krono-Plast Włókniarz Częstochowa
1. Mads Hansen
2. Jakub Miśkowiak
3. Rohan Tungate
4. Sebastian Szostak
5. Jaimon Lidsey
6. Franciszek Karczewski
7. Szymon Ludwiczak
8. Alan Ciurzyński
R1. Paweł Caban

Miasto nie da kasy

U progu sezonu przy Olsztyńskiej pojawiły się nowe problemy -brak wsparcia ze strony magistratu w zakresie szkolenia sportowego dzieci i młodzieży oraz inicjatyw związanych z organizacją i udziałem w zawodach sportowych na wysokim poziomie współzawodnictwa, a także organizacji imprez sportowych rangi międzynarodowej i ogólnopolskiej. Urzędnicy tłumaczą się błędami formalno-prawnymi po stronie klubu. - Zaistniała sytuacja wynika wyłącznie z trwających w ostatnim czasie zmian właścicielskich w klubie, o których opinia publiczna była szeroko informowana. Proces ten wiązał się z koniecznością wprowadzenia zmian formalnych w Krajowym Rejestrze Sądowym, które z przyczyn proceduralnych uległy wydłużeniu. W konsekwencji, na etapie składania wniosków konkursowych, część dokumentacji formalnej nie spełniała wszystkich wymogów wynikających z obowiązujących procedur - tłumaczył prezes Włókniarza, Jakub Michalski, co nie zmienia faktu, że od samego początku nie buduje to najlepszego wizerunku klubu, który liczy na nowe rozdanie po latach rządów skonfliktowanego z ogromną rzeszą kibiców byłego prezesa Michała Świącika.



Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Zimą Jason Doyle (żółty kask) postanowił zamienić Częstochowę na Krosno.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 20 MARCA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy

TVP 2
18.10 Lekkoatletyka: Halowe Mistrzostwa świata w Toruniu (na żywo)

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.25 Magazyn sportowy

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
9.45, 19.30 Lekkoatletyka: Halowe Mistrzostwa Świata w Toruniu (na żywo); 16.10 Biathlon: PŚ w Oslo, bieg sprinterski mężczyzn (na żywo); 17.55 Biegi narciarskie: PŚ w Lake Placid, bieg na 10 km stylem klasycznym kobiet (na żywo); 0.05 Hokej: NHL, Toronto Maple Leafs – Carolina Hurricanes (na żywo)

EUROSPORT 1
7.00, 12.30 Snooker: Turniej World Open (na żywo); 16.30 Skoki narciarskie: PŚ w Vikersund (na żywo); 18.30 Biegi narciarskie: PŚ w Lake Placid, bieg na 10 km stylem klasycznym kobiet, 19.50 bieg na 10 km stylem klasycznym mężczyzn(na żywo); 21.15 Curling: MŚ kobiet w Calgary, Szkocja – Norwegia (na żywo)

EUROSPORT 2
19.00 Golf: Valspar Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, PGE Budowlani Łódź – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, 20.00 Metalkas Pałac Bydgoszcz – Eco-Harpoon Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki (na żywo); 23.00 Tenis: Turniej ATP w Miami (na żywo)

POLSAT SPORT 2
8.30 Narciarstwo dowolne: PŚ w Tignes, slopestyle (na żywo); 17.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Energa Trefl Sopot - MKS Dąbrowa Górnicza (na żywo); 20.00 Tenis: Turniej ATP w Miami (na żywo)

POLSAT SPORT 3
16.00 Tenis: Turniej ATP w Miami (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, PGE Budowlani Łódź – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, 20.00 Metalkas Pałac Bydgoszcz – Eco-Harpoon Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
19.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Tignes, big air (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
17.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Energa Trefl Sopot - MKS Dąbrowa Górnicza, 20.40 Euroliga, LDLC ASVEL Villeurbanne – Maccabi Tel Awiw (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
16.00 Tenis: Turniej ATP w Miami (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
13.00 Motocyklowe Mistrzostwa Świata: GP Brazylii (na żywo); 20.00 Tenis: Turniej ATP w Miami (na żywo)

CANAP+ EXTRA 1
20.55 Pn: Liga angielska, Bournemouth – Manchester United (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Motor Lublin – KGHM Zagłębie Lubin (na żywo); 0.00 Boks: BKFC 87: Hollywood (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
0.00 Tenis: Turniej WTA w Miami (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Piast Gliwice - Radomiak, 20.25 Motor Lublin – KGHM Zagłębie Lubin (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: Liga włoska, Cagliari – Napoli, 20.40 Genoa – Udinese (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Hannover 96 – Eintracht Brunszwik, 20.55 Liga hiszpańska, Villarreal – Real Sociedad San Sebastian (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.20 Pn: Bundesliga, RB Lipsk – Hoffenheim (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Karlsruher – Greuther Fuerth, 20.40 Liga francuska, Lens - Angers (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 87a20ce22e